Następny noworoczny numer Przeglądu Sportowego w objętości 8 stron ukaże się w niedzielę 30 grudnia

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII. Nr 108 — Warszawa, sobota 22 grudnia 1951 r. — Cena 45 gr

W 55 rocznicę urodzin MARSZAŁEK POLSKI Konstanty Rokossowski ODZNACZONY ORDEREM Budowniczych Polski Ludowej



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Ministrowi Obrony Narodowej, Marszałkowi Polski Konstantemu Rokossowskiemu najwyższe odznaczenie państwowe — Order „Budowniczych Polski Ludowej".

Odznaczenie zostało nadane w związku z 55 rocznicą urodzin Marszałka K. Rokossowskiego za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie Polski Ludowej i w pracy nad umocnieniem sił Wojska Polskiego.

* * *

DNIA 22 grudnia mija 55 rocznica urodzin legendarnego dowódcy, bohatera wojny wyzwoleńczej przeciw hitlerowskim najeźdźcom, jednego ze sławnych dowódców stalinowskiej szkoły, warszawskiego robotnika — Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Imię Marszałka Konstantego Rokossowskiego sławne jest w narodzie polskim, a zarazem groźne dla wrogów naszej niepodległości. Życie Marszałka jest wzorem cnót obywatelskich i żołnierskich — uczy służyć ze wszystkich sił swojemu narodowi, szanować inne miłujące wolność narody, kochać bohaterski naród radziecki, któremu tak wiele Ojczyzna nasza zawdzięcza.

Marszałek Konstanty Rokossowski urodził się 22 grudnia 1896 roku w Warszawie, w rodzinie maszynisty kolejowego. Po śmierci rodziców Konstanty Rokossowski jako 14-letni chłopiec musi podzielić zwykły los robotniczego dziecka tych czasów — ciężką pracą zarabia na życie. Pracuje w fabryce trykotarskiej przy ul. Szerokiej, a następnie w zakładzie kamieniarskim Wysockiego na Pradze. Pracuje przy budowie mostu Poniatowskiego.

Już jako 16-letni chłopiec w 1912 r. bierze udział w strajku robotników warszawskich. W czasie demonstracji młody Rokossowski ratuje przed żandarmerią czerwony sztandar, niesiony nad pochodem, zostaje aresztowany i osadzony na Pawiaku.

Powołany w 1914 r. do wojska carskiego, bierze udział jako żołnierz w walkach w I wojnie światowej. Następnie pułk, w którym służył, zostaje wycofany w głąb Rosji.

W dniach Wielkiej Rewolucji Październikowej Konstanty Rokossowski rozumiejąc, że zdruzgotanie rządów obszarników i kapitalistów, to jedyna droga do wolności ludu pracy i do wyzwolenia Polski, staje po stronie rewolucji. Już wówczas wyróżnia się swoim doświadczeniem bojowym i zdolnościami, dlatego zostaje wysunięty na stanowisko zastępcy dowódcy pułku. Uczestniczy w walkach przeciwko kontrrewolucji i interwencji imperialistycznej na Uralu, na Syberii i w Mongolii. W walkach tych wyróżnia się i zostaje dowódcą pułku kawalerii Czerwonej Armii.

Po zakończeniu wojny domowej pozostaje w służbie Czerwonej Armii — zbrojnego ramienia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Kończy ze znakomitymi wynikami Wyższą Szkołę Wojskową, a następnie Wyższe Akademickie Kursy Sztabu Generalnego. W chwili wybuchu wojny radziecko-niemieckiej dowodzi korpusem pancernym w stopniu generała.

W październiku i listopadzie 1941 r. słynna 16 Armia, dowodzona przez generała Rokossowskiego, odpierała wściekłe ataki wojsk hitlerowskich na najbardziej odpowiedzialnym odcinku — na szosie, prowadzącej z Wołokołamska do Moskwy.

5 grudnia 1941 r. rozpoczęła się realizacja genialnego planu strategicznego Stalina — natarcie radzieckie, które doprowadziło do odrzucenia hitlerowców spod Moskwy.

W roku 1942 jedno z najpoważniejszych zadań genialnej operacji stalingradzkiej, opracowanej przez Naczelnego Wodza Armii Radzieckiej, Generalissimusa Stalina — przypadło w udziale wojskom Frontu Dońskiego, którymi dowodził wówczas generał Rokossowski.

Wojska Frontu Dońskiego pod dowództwem generała Rokossowskiego, we współdziałaniu z wojskami innych frontów, przełamały linie obronne nieprzyjaciela i zamknęły stalową obręcz wokół wojsk hitlerowskich pod Stalingradem.

Następne zadanie — rozbicie i zniszczenie otoczonych wojsk hitlerowskich, powierzył Generalissimus Stalin generałowi Rokossowskiemu. Zadanie to zostało wykonane po mistrzowsku.

Imię generała Rokossowskiego staje się głośne jako jednego z najbardziej utalentowanych dowódców stalinowskich. Obejmuje dowództwo najbardziej odpowiedzialnych odcinków frontu, jest dowódcą Frontu Centralnego, którego wojska rozgromiły dywizje i korpusy hitlerowskie pod Kurskiem. Następnie jest dowódcą I Frontu Białoruskiego.

I Front Białoruski pod dowództwem Konstantego Rokossowskiego przeprowadza latem 1944 roku jedną z największych ofensyw w tej wojnie. W nieustannych, ciężkich walkach wojska I Frontu Białoruskiego przechodzą olbrzymią przestrzeń 700 km. i po wyrzuceniu wojsk hitlerowskich z terenów Związku Radzieckiego, rozpoczynają dzieło wyzwalania Polski.

Wojska Marszałka Rokossowskiego wyzwalają Lublin, Dęblin, Puławy, Siedlce, Garwolin, Mińsk Maz. i prawobrzeżną Warszawę - Pragę. W składzie wojsk tego Frontu walczy I Armia Wojska Polskiego, która pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego uczestniczy w walkach o wyzwolenie ziemi ojczystej.

Mimo, że po przejściu w ciężkich bojach 700 km. wyczerpane wojska Frontu Białoruskiego nie były jeszcze przygotowane do następnej ofensywy, Marszałek Rokossowski nakazuje rozpocząć próby forsowania Wisły, by przyjść z pomocą powstańcom. Z jego rozkazu z początkiem sierpnia 8 Armia Gwardyjska, wsławiona walkami pod Stalingradem, forsuje Wisłę pod Warką i tworzy tam przyczółek dla walki o wyzwolenie Warszawy, wściekle atakowany przez doborowe pancerne jednostki hitlerowskie. W walkach tych brała udział również polska Brygada Pancerna. Jednocześnie następują próby sforsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami, a w dwa dni po wyzwoleniu Pragi rozpoczęto forsowanie Wisły przy samej Warszawie. Dzień w dzień ogień artyleryjski bije w pozycje hitlerowskie. Samoloty radzieckie i polskie dokonują noc w noc zrzutów broni, lekarstw i żywności dla powstańców.

Dzieje się to pomimo, że zbrodnicze dowództwo AK odmówiło porozumienia się w tej sprawie z Armią Radziecką. Bohaterskie próby utrzymania się polskich jednostek na Czerniakowie, okupione poważnymi stratami, zawodzą jednakże z powodu zdradzieckiej i kapitulanckiej postawy Bora, który nakazuje powstańcom wycofać się.

W końcu 1944 roku Marszałek Konstanty Rokosssowski o-

Dokończenie na str. 2

VIII Plenum CRZZ

Trzeci rok Planu 6-letniego stawia przed nami nowe wielkie zadania

Kultura fizyczna ważnym odcinkiem pracy ruchu związkowego

W ub. środę i czwartek odbyło się w Warszawie VIII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. W pierwszym dniu obrad zasadniczy referat wygłosił przewodniczący CRZZ tow. Kłosiewicz. Referat poświęcony był działalności związków zawodowych w walce o wykonanie planów produkcyjnych i w dziedzinie troski o sprawy bytowe klasy robotniczej.

Tow. Kłosiewicz podkreślił, iż wyciągając wnioski z dotychczasowych doświadczeń przygotowujemy się do walki o wykonanie zadań trzeciego roku Planu Sześcioletniego.

Omawiając sprawy wykonania zadań stawianych przez Plan Sześcioletni Przewodniczący CRZZ wymienił pięć warunków, od których zależy rozwój współzawodnictwa pracy, a zatem wypełnienie zaszczytnych zadań, stojących przed ruchem związkowym.

Pierwszy warunek — to przezwyciężenie do końca formalistycznego stosunku we współzawodnictwie pracy. Często jeszcze zobowiązania mają charakter formalno-biurokratyczny. Nie wszędzie podejmuje się je w grupach związkowych.

Drugi warunek, od którego zależy rozwój współzawodnictwa pracy, to ustalenie należytej współpracy związków zawodowych z administracją gospodarczą, poczynając od najwyższych szczebli aż do rady zakładowej.

Trzeci warunek, to uporczywe popularyzowanie i upowszechnianie wciąż nowych form współzawodnictwa pracy.

Czwarty warunek, od którego zależy rozwój współzawodnictwa pracy, to stosowanie prawidłowych zasad przyznawania wyróżnień, odznaczeń i premii które powinny stanowić bodziec dla społecznej aktywności mas w ruchu współzawodnictwa pracy.

Piąty warunek, od którego przede wszystkim zależy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy — to szerokie organizowanie pracy masowo-politycznej.

Tow. Kłosiewicz podkreślił, iż pod kierownictwem naszej Partii powinniśmy przez pokonywanie trudności dążyć do poprawy warunków życia.

W drugim dniu obrad Plenum referat wygłosił wiceprzewodniczący CRZZ tow. Ćwik. Podkreślił on w swym przemówieniu m. innymi, że pilnym obowiązkiem aktywu związkowego jest wzmożenie pracy kulturalno-oświatowej i polityczno wychowawczej.

Tow. Ćwik m. in. powiedział:

— Jedną z ważnych dziedzin pracy związkowej, łączących się bezpośrednio z zagadnieniem umasowienia oddziaływania wychowawczego, jest sport i wychowanie fizyczne.

Dotychczasowy rozwój sportu w nielicznych jedynie wypadkach zazębia się z pracą kulturalno-oświatową. Praca naszych ogniw sportowych przeważnie koncentrowała się na zagadnieniach związanych z osiągnięciem możliwie najlepszej kondycji fizycznej i wysokich wyników w swojej dziedzinie dyscypliny sportowej.

Z drugiej strony w aparacie kulturalno-oświatowym w wielu wypadkach spotykaliśmy się i spotykamy się dziś jeszcze z niczym nieuzasadnionym, obojętnym, a czasem nawet lekceważącym stosunkiem do zagadnień kultury fizycznej. Ten niezdrowy stan musi ulec radykalnej zmianie.

Nie możemy ani na chwilę zapominać o tym, że uchwała Biura Politycznego KC PZPR stawia zagadnienie sportu w rzędzie czołowych zadań wychowawczych, związanych z troską o postawę fizyczną najszerszych mas robotniczych, o wysoką zdrowotność i odporność naszego społeczeństwa, o wzrost naszej siły obronnej.

W trosce o umasowienie kultury fizycznej musimy pamiętać, że cechą ustroju socjalistycznego jest wszechstronne i harmonijne rozwijanie pełnego człowieka, posiadającego obok zdrowej postawy fizycznej wszechstronne zainteresowania umysłowe.

Musimy stąd wyciągnąć dla siebie szereg wniosków praktycznych, idących w kierunku podjęcia pracy wychowawczej w zespołach sportowych.

Równocześnie nasze placówki kulturalno-oświatowe powinny podjąć szeroką propagandę sportu, szczególnie w dziedzinie masowego zdobywania odznaki SPO, powinny włączyć w program swojej pracy w szerokim zakresie stosowanie gier sportowych, łącząc umiejętność tego typu zajęcia z pracą wychowawczą.

Przebiegające obecnie w całym kraju wybory do związkowych władz sportowych dopomogą nam na pewno do dalszego uzdrowienia atmosfery w ruchu sportowym, doprowadzą do wszystkich instancji we władzach sportowych nowych, wartościowych, politycznie wyrobionych towarzyszy, przy pomocy których łatwiej nam będzie uczynić z robotniczych klubów sportowych ogniska poważnej pracy wychowawczej zgodnie z postawionymi tu założeniami.

Tow. Ćwik w sposób wyraźny uwidocznił, iż zagadnienie kultury fizycznej w pracy związków zawodowych, to nie tylko troska wydziałów kultury fizycznej, ale całego aktywu, i że cały aktyw powinien otaczać stałą i troskliwą opieką ruch sportowy.

Zagadnienina, poruszone w referatach przez tow. Kłosiewicza i tow. Ćwika w wielu momentach łączą się poważnie z problemami, nurtującymi naszą kulturę fizyczną, dlatego też do obrad VIII Plenum CRZZ powrócimy jeszcze niejednokrotnie. Stanowią one bowiem także silny oręż w walce o wyższe formy pracy ogniw sportowych.

Hokeiści wyjadą do NRD

W najbliższych dniach wyjechać ma do NRD reprezentacja hokeistów polskich. Drużyna nasza rozegra kilka spotkań z niemieckimi zespołami w dniach 23.12.51 — 2.1.52 r.

Do składu ekspedycji brani są pod uwagę: Szlendak, Hampel, Nowak, Chodakowski, Antuszewicz, Pęczek, Jeżak, Csorich, Lewacki, Wróbel I, Gansiniec, Wróbel II, Maselko, Świcarz, Trojanowski i Czech. Być może, że skład drużyny zostanie powiększony.

Z prac Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Dnia 21 bm. odbyło się w Warszawie zebranie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, na którym wysłuchano i przedyskutowano sprawozdanie delegacji PKOl. z pobytu w Helsinkach.

Wiceprzewodniczący PKOl. H. Szemberg oraz członkowie delegacji inż. Kuchar i zasłużony mistrz sportu Verey poinformowali zebranych o pracach Komitetu Organizacyjnego XV Igrzysk Olimpijskich oraz o stanie urządzeń olimpijskich.

Spostrzeżenia z pobytu delegacji PKOl w Helsinkach postanowiono przekazać zainteresowanym sekcjom sportowym GKKF odbywając z nimi specjalne narady w terminie do końca stycznia 1952 r.

Następnie sekretarz gen. PKOl. Wieczorek zapoznał zebranych z przebiegiem prac Prezydium PKOl.

PKOl., wychodząc z założenia, że siatkówka jest jednym z najpopularniejszych sportów, postanowił jednogłośnie poprzeć w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim stanowisko Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej, która na ostatnim kongresie w Paryżu wystąpiła z wnioskiem o umieszczenie siatkówki mężczyzn i kobiet w programie Igrzysk Olimpijskich w 1956 r.

Warszawa zobaczy łyżwiarzy figurowych

Projektowane na 6 stycznia 1952 ogólnopolskie zawody klasyfikacyjne w jeździe szybkiej i figurowej na lodzie w Zakopanem przeniesione zostały na 12 i 13 stycznia do Warszawy.

W wypadku złych warunków lodowych w Warszawie odbędą się one w tym samym terminie w Zakopanem.

Sukces wojskowych sportowców w szermierczych mistrzostwach Polski

Paliga mistrzem na bagnety, Twardokens we florecie

WROCŁAW 21.12. (tel. wł.). Dwa dni szermierczych mistrzostw Polski przyniosły wielki sukces sportowcom wojskowym. W bagnecie triumfował ponownie mistrz Polski Paliga, a we florecie zwyciężył Twardokens, obaj z CWKS. Zawodnicy ci wygrali wiele trudnych spotkań, co podnosi wagę ich sukcesu.

Szermiercze mistrzostwa Polski zakończone zostana w sobotę wieczór, ale bez żadnego ryzyka można już stwierdzić, że turniej w Domu Kultury należy do bardzo udanych. Nigdy na planszach naszego kraju, nie startowało tak dużo, bo ponad 180 zawodników i zawodniczek z których olbrzymia większość to młodzież, czyniąca systematyczne postępy.

Walki są niezwykle emocjonujące, niewiadomo kto zakwalifikuje się do dalszych rozgrywek, a w walkach finałowych — sprawa tytułu jest do ostatniej chwili zagadką. Dzieje się tak we wszystkich rodzajach broni zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn.

Dużym sukcesem jest także sprawna organizacja. Na siedmiu planszach toczą się równocześnie walki, dopisują komisje sędziowskie, wyniki ogłaszane są przez megafony.

Do zawodników przemówił w czasie otwarcia wielokrotny przodownik pracy Pafawagu Zając, który życzył im pomyślnych wyników i dobrego przygotowania przed Olimpiadą. Flagę na maszt wciągnął zasłużony mistrz sportu mjr Fokt w asyście mistrzów Polski: Paligi, Suskiego i Czajkowskiego.

PALIGA NAJLEPSZY W BAGNECIE

W walkach na bagnety wzięło udział 38 zawodników. W półfinałach mimo dobrej postawy, odpadli między innymi: Sosnowski Stal, Nieiaba Górnik, Sobol CWKS i Chemicz Budowlani. Do finału zakwalifikowało się trzech zawodników CWKS, po dwóch z Gwardii i Górnika oraz jeden z AZS.

Walki finałowe obfitowały w dwie niespodzianki. Mistrz Polski Paliga przegrał z młodym Mioduszewskim. Królikowski przegrał z Pawlasem I, aż cztery porażki poniósł akademicki mistrz Polski Zawadzki.

Tytuł utrzymał zeszłoroczny mistrz Paliga CWKS 6 zwycięstw, 2. Królikowski CWKS 5 zwycięstw, 3. Barczyk Gwardia 5 zwycięstw. Dalsze miejsca zajęli: Mioduszewski, Pawlas I, Zawadzki i Pawlas II.

MISTRZ POLSKI PRZEGRYWA

Do walk męskich na florety stanęło 48 szermierzy. Finał rozpoczął się niespodzianką. Mistrz Polski Czajkowski przegrał z Przeździeckim, a następnie z Zabłockim. Potem przyszły zwycięstwa nad Rydzem i ambitnym młodziutkim Kuszewskim.

Lepiej wystartował Twardokens, który przegrał tylko z Rydzem i zdobył zaszczytny tytuł. 2. Pawłowski Gwardia 5 zwycięstw, 3. Przeździecki Budowlani 4 zwycięstwa. Następne miejsca: Rydz, Sobik, Czajkowski, Zabłocki i Kuszewski.

W półfinale floretu kobiet wielokrotna reprezentantka Polski Kwietniewska z Gwardii była typowana na jedno z pierwszych miejsc ale musiała uznać wyższość młodziutkiej Lucek CWKS. Odpadły również mistrzyni Polski juniorów wrocławianka Lempart, Niwicka, Balicka i była mistrzyni Polski Rowecka.

Z młodych dobrą formę wykazały: Adamczyk, Mierzejewska, Masiewicz, Riszel i Balicka (Stal).

W finale Liszkowska i Nawrocka miały po jednej porażce, zaszła więc konieczność dodatkowego pojedynku. Po atakach obu zawodniczek stan meczu brzmiał 3:3. Jedno trafienie decydowało zatem o zdobyciu zaszczytnego tytułu. Wspaniały wyskok Nawrockiej przyniósł jej zwycięstwo.

Trzecie miejsce zajęła Włodarczyk Stal 5 zwycięstw 4) Strzępkówna Górnik 4 zwycięstwa, 5) Skwarska, 6) Sołtan, 7) Lucek i Czajkowska.

W półfinałach szpady odpadli członkowie kadry narodowej: Borudzki, Holly, Białecki, Czajkowski i Ostańkowicz.

Finał obfitował w radzane niespodzianki i sukcesy młodych kadrowiczów. Po kilkugodzinnych zmaganiach tytuł zdobył Grodner Gwardia 7 zwycięstw, 2) Rydz Stal 6 zwycięstw, 3) Pawłowski Gwardia 5 zwycięstw.

Po trzech dniach prowadzi Stal 123 pkt., przed Gwardią 120 pkt. CWKS i Budowlanymi 89 pkt.

M. Drajgor

Naorniakowski, Tajner i Raszka donoszą nam telefonicznie o treningu kadry narciarskiej

ZAKOPANE 21. 12. (tel. wł.).

Trenujemy na razie na wytrzymałość, staramy się przy tym, żeby trasy treningów były jak najbardziej zbliżone do tras norweskich. Na szybkość zaczniemy zwracać uwagę dopiero po świętach. Z tego też powodu, żeby się nie zrywać, przypuszczalnie członkowie kadry nie wezmą udziału w sztafecie, która ma być rozegrana w drugi dzień świąt. Nie szkodzi, zobaczymy jak będą biegać nasi młodsi koledzy. We wspólnych zawodach zmierzymy się dopiero po Nowym Roku.

Warunki do treningu dobre. Już koło „Imperialu" można biegać, a często zapuszczamy się dalej, w stronę Morskiego Oka. Jak dla nas — biegaczy, to te 15 cm. śniegu, które teraz jest na dole — wystarcza.

W „Imperialu" zbieramy się na posiłki i na zajęcia świetlicowe. Ostatnio rozegraliśmy z kołem sportowym przy PKS-ie mecz w ping-ponga. Wygraliśmy w stosunku 6:5. Po świętach, kiedy zjedziemy się znowu zaczynamy już treningi ostrzejsze, na szybkość.

Jan Raszka

*

— Zjazdowcy trenują coraz ostrzej. Doszliśmy już do slalomu na trzydziestu i czterdziestu bramkach i coraz bardziej podciągamy się zarówno w kondycji, jak i formie technicznej. Na Zielonych Stawkach przygotowaliśmy sobie sami specjalny stok do slalomu. Udeptaliśmy go, ubili i teraz jest jak beton. Znakomicie się trenuje. W górach śniegu coraz więcej, ale na razie dużo kamieni. Zjechaliśmy już raz trasą FIS II, ale jeszcze jest to niebezpieczne. Musi spaść więcej śniegu, żeby można było trenować zjazdy. Czekamy na dalsze opady.

Właśnie z powodu zbyt małej pokrywy śnieżnej, nie będzie w najbliższym czasie żadnych zawodów zjazdowych, które zaczną się dopiero około 10 stycznia, kiedy przyjedzie międzynarodowa kadra narciarzy. Będą to eliminacje przedolimpijskie. Chcielibyśmy startować już na olimpijskim sprzęcie, żeby się do niego przyzwyczaić i objeździć go.

Treningi są równie systematyczne jak na obozie. Wszyscy przychodzą punktualnie na 8-tą rano i jedziemy na Kasprowy kolejką, a jak kolejka nie chodzi, to na Kalatówki, gdzie też mamy teren treningowy. Teraz, po wyjeździe do Holmenkollen trenera Lipowskiego, trening prowadzi kolektyw, składający się z Dziedzica, Samka Gąsienicy i niżej podpisanego.

Zbigniew Naorniakowski

*

Skoczkowie będą mogli pierwszy raz zmierzyć swoje siły w pierwszy dzień świąt, na skokach, które odbędą się na skoczni terenowej w dolinie Kościeliskiej. Na dużej Krokwi na razie nie skaczemy, bo trening nasz jest metodyczny i ma na

Dokończenie na str. 2



Doskonały zjazdowiec akademicki mistrz świata Stefan Dziedzic trenuje na Kalatówkach

Foto E. Franckowiak

Rada trenerów klasyfikuje pięściarzy

NA ostatnim posiedzeniu Rada Trenerów Bokserskich zestawiła listę klasyfikacyjną polskich pięściarzy, którą zamieszczamy poniżej:

MUSZA

1. **Kukier, OWKS**
2. Kasperczak, Gw.
3. **Murawski, Gw.**
4. Łakomy, Gw.
5. Justka, CWKS
6. Kaszuba, Kol.
7. Anielak, Wł.
8. Brzóska, Unia
9. Frącik, Gw.
10. Czerwiński, Bud.

KOGUCIA

1. Stefaniuk, Gw.
2. **Woźniak, CWKS**
3. Drogosz, Stal
4. Rozpierski, Gw.
5. Grzywocz, Górnik
6. Wojnowski, Stal
7. Gumowski, Gw.
8. Kałużny, Bud.
9. Guzy, OWKS
10. Niedźwiecki, Kol.

PIÓRKOWA

1. **Bazarnik, Stal**
2. Soczewiński, Kol.
3. Matloch, OWKS
4. Kruża, CWKS
5. Izydorczyk, Spójnia
6. Tyczyński, Gw.
7. Mocek, Gw.
8. Frydrych, Stal
9. Kaczmarek, Bud.
10. Szaliński, Wł.

LEKKA

1. **Antkiewicz, Gw.**
2. Brzeziński, Gw.
3. Pek, Gw.
4. Wytyk, Wł.
5. Szydłowski, Wł.
6. Waluga, Ogn.
7. Kaflowski, Gw.
8. Nowak, Kol.
9. Panke, CWKS
10. Pasławski, Wł.

LEKKOPÓŁŚREDNIA

1. Kudłacik, Kol.
2. Sadowski, Kol.
3. Ścigała, Wł.
4. **Komuda, Gw.**
5. Sobko, CWKS
6. Nitzler, OWKS
7. Piotrowski, Gw.
8. Koch, Bud.
9. Kosicki, Gw.
10. Bargiel, Gw.

PÓŁŚREDNIA

1. **Debisz, CWKS**
2. Krawczyk, Gw.
3. Lech, Gw.
4. Grzywocz II, Gr.
5. Kaźmierczak, Stal
6. Derkowski, Gw.
7. Szulc, Gw.
8. Jędrzejczyk, Wł.
9. Karpiński, Kol.
10. Kula, Gw.

LEKKOŚREDNIA

1. **Musiał, CWKS**
2. Wojtkowiak, Stal
3. Wisz, Gw.
4. Buczkowski, Bud.
5. Paliński, OWKS
6. Nagajski, Wł.
7. Łęgowski, Unia
8. Krasek, Gw.
9. Kwaśniewski, CWKS
10. Zelke, Spójnia

ŚREDNIA

1. **Kolczyński, Gw.**
2. Nowara, Stal,
3. Piórkowski, CWKS
4. Krupiński, Stal
5. Głowacki, Gw.
6. Czapliński, Gw.
7. Kucharski, Flota
8. Dampc, Unia
9. Gampe, CWKS
10. Kraus, Bud.

PÓŁCIĘŻKA

1. **Grzelak, CWKS**
2. Glonka, OWKS
3. Wojciechowski, Unia
4. Łysiak, Gw.
5. Franek, OWKS
6. Krzemiński, Bud.
7. Urbanowicz, Gw.
8. Gładysiak, Kol.
9. Walaszczyk, Wł.
10. Pietrzykowski, Ogn.

CIĘŻKA

1. **Gościański, CWKS**
2. Nandzik, OWKS
3. Jędrzyk, Gw.
4. Stec, OWKS
5. Węgrzyniak, Kol.
6. Grądek, Ogn
7. Jeż, Bud.
8. Kosturkiewicz, Stal
9. Biel II, Kol.
10. Duda, Gw.

Wytłuszczone nazwiska mistrzów Polski.

Koszykarki walczą o mistrzostwo Polski

Sekcja koszykówki GKKF rozlosowała już półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej, które odbędą się w czterech grupach w dniach 11, 12 i 13 stycznia 1952 r.

Do rozgrywek zgłosiło się 16 zespołów, które podzielono na następujące grupy:

Grupa I w Gdańsku: Kolejarz W-wa, Spójnia Gdańsk, Gwardia W-wa i Kolejarz Bydgoszcz.

Grupa II w Krakowie: AZS W-wa, OWKS Kraków, mistrz Lublina i mistrz Kielc.

Grupa III w Warszawie: Spójnia W-wa, Ogniwo Tarnów, mistrz Łodzi i mistrz Białegostoku.

Grupa IV w Poznaniu: Gwardia Kraków, Kolejarz Poznań, mistrz Wrocławia i wicemistrz Łodzi.

Do spotkań finałowych zakwalifikują się zwycięskie zespoły [illegible] grupy.

W finałach cztery [illegible] drużyny rozegrają [illegible] wyjazdowe [illegible] rewanże [illegible]

Delegaci Polskiego Komitetu Olimpijskiego oglądali w Helsinkach urządzenia i tereny Igrzysk Olimpijskich

W DNIACH 11 — 14 bm. przebywała w Helsinkach delegacja polska w składzie: sekretarz GKKF i wiceprezes PKOl — H. Szemberg, radca Wydziału Budownictwa Sportowego GKKF — T. Kuchar oraz trener GKKF i członek PKOl. — R. Verey. Celem wizyty delegacji polskiej w stolicy Finlandii było zapoznanie się z pracami przygotowawczymi do Igrzysk Olimpijskich.

Członkowie delegacji polskiej zwiedzili wszystkie urządzenia sportowe i gospodarcze przyszłej Olimpiady, a następnie odbyli szereg konferencji z kierownikami poszczególnych wydziałów aparatu organizacyjnego Igrzysk.

Gospodarze spodziewają się, że na dzień 1 lipca 1952 roku zdołają zakończyć prace przygotowawcze, a w dniach 1—10 lipca oczekują przyjazdu wszystkich reprezentacji olimpijskich. Igrzyska trwać będą w dniach 19 lipca — 3 sierpnia.

Stadion olimpijski jest już gotowy. Jego żelbetonowa konstrukcja, powiększona o dobudowaną konstrukcję drewnianą pomieści 70 tys. widzów. Pozostałe obiekty jak: stadion pływacki, tor regatowy, tor kolarski, sala szermiercza itp. są w trakcie budowy lub rozbudowy.

Trzeba dodać, że nie wszystkie jednak pomieszczenia, w których odbędą się zawody są obiektami sportowymi. Np. obie sale wystawowe t.zw. Messuhali I i II są to prywatne budynki powystawowe, które wynajęto na czas Olimpiady.

Organizatorzy Igrzysk Olimpijskich wkładają wiele wysiłków, aby jak najlepiej przygotować Helsinki na przyjęcie olimpijczyków oraz spodziewanych gości. Organizatorzy chcą wykorzystać igrzyska jak dobry interes handlowy. Poznać to można po sposobie udzielania informacji, wśród których na czoło wysuwają się dane co do pojemności trybun, cen biletów itp.

Delegacja polska nie otrzymała natomiast odpowiedzi na wiele pytań techniczno - sportowych i będą one dopiero po pewnym czasie przesłane do Polski na piśmie. Np. Finowie nie wiedzą jeszcze jakimi kulami rzucać będą lekkoatleci, jakie wymiary będzie miało boisko koszykówki (26x14 m czy 28x15 m), czy też plansze dla szermierzy itp.

Gospodarze przewidują zakwaterowanie zawodników w dwóch wioskach olimpijskich (mężczyźni) i szkole pielęgniarskiej (kobiety).

Szkoła pielęgniarska jest to duży, nowoczesny budynek o typie szpitalnym. Z wiosek, oznaczona numerem II istotnie zasługuje na miano olimpijskiej. Jest to osiedle małych domków położone wśród lasu, obliczone na 1686 pokoi. Natomiast wioska I jest wydzieloną częścią centrum miasta. Są to dwu i trzy-piętrowe kamienice niedawno pobudowane. Ponieważ pomyślano je nie jako specjalne pomieszczenia dla olimpijczyków, a po prostu jako kamienice czynszowe, nie będą one zatem dla sportowców zbyt wygodne. Architekci myśleli przede wszystkim o dostosowaniu ich do potrzeb mieszkańców Helsinek, którzy zajmą je po Olimpiadzie.

Sprawa ta nie wygląda jednak tak idealnie jak przedstawili to organizatorzy Igrzysk. Wiadomo, że w Helsinkach, przeszło 20 tys. ludzi mieszka w schronach, w których jedno miejsce kosztuje 35 marek fińskich. Nie dla nich jednak pobudowano nowe mieszkania. Koszt miesięcznego komornego, za lokale w tych kamienicach, równa się miesięcznemu zarobkowi robotnika. Robotnicy pozostaną więc nadal w swych ciemnych i wilgotnych norach.

Istnieje jeszcze jedna możliwość zakwaterowania, którą sugerują gospodarze a zaakceptowały już niektóre państwa. Mianowicie poszczególne reprezentacje mogłyby zamieszkać na własnych statkach, zakotwiczonych w portach. Organizatorzy pomyśleli już o zapewnieniu miejsca dla tych statków na molo, lub dla większych jednostek na redzie portu.

Delegacja polska otrzymała w Helsinkach wiele informacji co do szczegółów organizacyjnych, których Finowie nie szczędzili. Wręczono nawet Polakom szczotkową odbitkę regulaminu ćwiczeń gimnastycznych kobiet, który nie został jeszcze opublikowany. Ta chęć i życzliwość Finów dyktowana jest niewątpliwie względami komercyjnymi. Im więcej państw weźmie udział w Olimpiadzie tym większy przyniesie to dochód. A o to przede wszystkim chodzi niektórym działaczom i organizatorom.

Delegacja polska ustaliła, że w Helsinkach będzie przebywał stały delegat Polski, jako łącznik pomiędzy organizatorami i PKOl.

Zdecydowane zwycięstwo Kolejarza W-wa nad koszykarzami CWKS 75:58

Ostatnie spotkanie ligi koszykówki przed przerwą świąteczną, rozegrane w środę bm. w Warszawie między CWKS a Kolejarzem W-wa przyniosło zdecydowane zwycięstwo drużynie Kolejarza.

Następne mecze ligowe (dalszy ciąg I rundy i początek II rundy) odbędą się dopiero 6 stycznia.

WARSZAWA 11.12. Kolejarz W-wa — CWKS 75:58 (42:30). Sędziowali Czmoch i Ujma — obaj z Warszawy.

Kolejarz: Wawro — 19, Siwek (3 przewinienia osobiste) — 17, Zagórski (1) — 17, Złotkiewicz (1) — 16, Dzierżko (4) — 4, Jańczak (3) — 2, Śleziski (4), Komala (1), Molda. Trener Maleszewski.

CWKS: Kamiński (2) — 17, Żochowski (3) — 15, Niedziela (3) — 10, Szor (2) — 6, Majer (2) — 5, Golimowski (4) — 3, Lubelski (1) — 2, Buczak (1), Popławski M. (1). Trener Ulatowski.

Nerwowa atmosfera spotkania lokalnych rywali w dużej mierze przyczyniła się do osłabienia bojowości i w rezultacie tego do porażki drużyny wojskowych. Widać było po ich zagraniach, szczególnie, gdy Kolejarz przejął zdecydowanie inicjatywę i powiększał różnicę punktową, że wojskowym brak jest odporności nerwowej.

Kolejarze zagrali naprawdę dobry mecz. Było to do przerwy najlepsze spotkanie jakie oglądała publiczność warszawska w tegorocznych rozgrywkach. Szybkie tempo, dobra dyspozycja strzałowa zawodników obu drużyn, wielka ambicja — to cechy charakterystyczne pojedynku stołecznych rywali.

Kolejarz odniósł zwycięstwo zdecydowanie i zasłużenie, będąc drużyną wyrównaną, reprezentując dobry poziom techniczny i taktyczny. Spośród jego zawodników trudno jest kogoś wyróżnić. Cała drużyna zagrała na poziomie. Zarówno dobry strzałowo Wawro, jak Siwek, który w pełni odzyskał swą formę i dobrze zakrył Kamińskiego oraz Zagórski i Złotkiewicz, którzy swymi strzałami i przebojami sprawiali wiele zamieszania na tyłach wojskowych, jak i obrona Dzierżko i Ślesicki rozegrali spotkanie pod każdym względem dobrze. Zarówno krycie, szybkość jak i strzały były dobre. Taktycznie Kolejarze umieli stosować odpowiednie tempo i skutecznie kierować grą przez cały okres spotkania.

Pokonani zagrali nieco niżej swych możliwości, jednak spowodowane to było przede wszystkim zaskoczeniem. Wojskowi nie spodziewali się, że Kolejarze wytrzymają narzucone tempo. Z tego też wypływało ich zdenerwowanie, gdy akcje Kolejarzy stawały się coraz bardziej niebezpieczne.

W CWKS dobrze zagrał właściwie tylko Żochowski. Na wyróżnienie zasługuje również w pewnym sensie Niedziela, szczególnie w drugiej połowie, gdy bardzo przytomnie inicjował szereg przebojów kończących się celnymi strzałami.

Spotkanie od pierwszej minuty toczyło się w gorącej atmosferze. Prowadzenie początkowo przejmuje CWKS, ze strzałów Kamińskiego i Żochowskiego 3:0. Kolejarze jednak wyrównują na 3:3, zdobywając prowadzenie 5:3. CWKS jeszcze zdołał wyrównać na 5:5 i od tej pory Kolejarze nie oddają już prowadzenia do końca spotkania. Kolejarze zaskakują wojskowych tempem, umiejętnie przerywają się przez ich obronę i celnie strzelają. Do przerwy wynik brzmi 42:30.

W drugiej połowie, tempo gry nieco słabnie. Kolejarze wyraźnie zwalniają. Wojskowi do ostatniej chwili nie rezygnują z walki i ze strzałów Kamińskiego, Żochowskiego i Niedzieli starają się odrobić różnicę punktową. Jednak zawodnicy Kolejarza umiejętnie kryją i nie pozwalają przeciwnikom na wyrobienie dogodnych sytuacji strzałowych. W ostatnich minutach Kolejarze znów zwalniają tempo, a mając zapewnione zwycięstwo prowadzą do końca otwartą grę.

(Sam)

1.	Gwardia Kr.	(1)	8:1	461:343
2.	Spójnia Ł.	(2)	7:2	441:377
3.	Ogniwo Kr.	(3)	5:2	302:289
4.	AZS W-wa	(5)	5:4	379:374
5.	CWKS	(4)	4:5	427:444
6.	Stal. Poz.	(6)	4:5	364:406
7.	Kolejarz W.	(9)	4:6	458:513
8.	Kolejarz O.	(7)	3:4	302:299
9.	Włókniarz Ł.	(10)	2:6	331:333
10.	Spójnia Gd.	(11)	2:5	278:290
11.	Kolejarz P.	(8)	2:6	298:363

W powyższej tabeli spotkania Kolejarz Ostrów — CWKS 46:64 i Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk 36:34, które anulowano, nakazując powtórne ich rozegranie (piszemy o tym na innym miejscu) już nie figurują.

Zobowiązania trenerów boksu

TOMASZ Konarzewski podjął indywidualne zobowiązanie wyszkolenia dwóch instruktorów boksu do poziomu trenerów w okresie jednego roku — to jest do 20 grudnia 1952 r. Jak donosiliśmy, Feliks Sztam pierwszy podjął tego rodzaju zobowiązanie i wyszkoli na trenerów Cebulaka i Bonikowskiego.

PODEJMUJĄC apel boksera Soczewińskiego do sportowców polskich trener pięściarzy łódzkiego Włókniarza Garncarek powziął zobowiązanie, że do 1 grudnia 1952 r. wyszkoli instruktora, przygotuje młodych zawodników do pierwszego kroku bokserskiego oraz będzie prowadzić systematyczne treningi w jednym z kół sportowych. Trener Garncarek wezwał swych kolegów z Łodzi do podejmowania podobnych zobowiązań.

Zawodnik ma głos

Koleżeński zespołowy trening to styl pracy kadry narciarskiej

W dniu 15 grudnia zakończył się w Zakopanem obóz narciarskiej kadry olimpijskiej. Zorganizowany przez SN GKKF. Obóz ten nie zakończył oczywiście naszego szkolenia i naszych przygotowań do Olimpiady, a raczej rozpoczął dopiero właściwy trening na śniegu. Trening bowiem opracowany został przez naszych trenerów na cały rok i nie mógł się zamknąć w ciasnych ramach dwutygodniowego obozu.

Pierwszy okres suchej zaprawy, która miała na celu podniesienie naszej kondycji, zwiększenie szybkości ruchowej, refleksu, wyczucia równowagi itd. mamy już poza sobą. Zaczęliśmy właściwy trening na śniegu.

PIERWSZY ŚNIEG I PIERWSZE KROKI

W pierwszym już dniu trwania obozu na Kalatówkach zjazdowcy wyruszyli na poszukiwanie upragnionego śniegu. Codziennie trzeba było wprawdzie odbywać godzinny spacer z nartami na ramieniu na Halę Kondratową, tam bowiem można było dopiero znaleźć odpowiednio ośnieżony stok.

Pierwsze dni jazdy na nartach upłynęły bardzo wesoło. Wszyscy mieli roześmiane twarze, wszyscy cieszyli się, że znowu są na śniegu i znowu na nartach, od których przez całe lato i jesień byliśmy oderwani. Teraz po długiej przerwie, trzeba się na nowo przygotować do tegorocznych startów. Wiemy zaś dobrze, że starty te będą ciężkie i poważne, najpoważniejszym zaś z nich — Olimpiada.

Pod okiem trenera Lipowskiego, zjazdowcy wykonywali wszystkie, tak dobrze im znane i dawno przyswojone ewolucje. Trzeba było sobie wiele przypomnieć.

UWAGA, KAMIENIE!...

Na małym skrawku ośnieżonego i ubitego nartami stoku, ćwiczyła grupa 15 zjazdowców. Po kilku jednak dniach, śnieg został zmieciony naszymi nartami i stok przedstawiał żałosny widok: pełno wystających kamieni i trawy, a przecież tak szkoda drogiego sprzętu... Jeżdżono bardzo ostrożnie i jeżeli ktoś zawadził niechcący o wystający kamień, to serce w nim zamierało na myśl, że oto powstała znowu rysa na spodzie deski.

A śniegu wciąż było niewiele. Po ośmiu dniach „rozjeżdżania się" i szlifowania swej techniki na pólku mało stromym, rozpoczęliśmy nareszcie trening na bramkach slalomowych.

OD BRAMKI DO SLALOMU

Z dużą emocją jechaliśmy pierwszy raz przez bramki. Każdy z nas był oczywiście ciekaw, jakie wrażenie wywrze na nim ten pierwszy, próbny przejazd. Po przejechaniu pytano się nawzajem, czy i jakie ma się wady w technice, wiemy bowiem, że najłatwiej wyeliminować je właśnie podczas pierwszych treningów.

Krytyka kolegów była surowa, wytykano sobie błędy i zaraz analizowano je, odnajdując przyczyny, które je wywoływały. Ostateczny głos miał oczywiście zawsze trener Lipowski, który najlepiej zna swoich uczniów, nie pierwszy bowiem rok ich trenuje.

Ustawiano początkowo najprostsze i najłatwiejsze do przejechania figury slalomowe, stopniowo zwiększając nachylenie stoku i komplikując układ bramek. Slalom stawał się coraz trudniejszy do przejechania.

ŚNIEG I DZIURY

Wreszcie zaczął padać śnieg i sypał przez parę dni bez przerwy. Pokrył on grubą, kilkudziesięciocentymetrową warstwą nasz stok. Kiedy przejechało kilku zawodników — wokół tyczek utworzyły się głębokie, półmetrowe niekiedy leje. Wjechanie do takiej dziury z rozpędem, to nielada sztuka, która mogła się skończyć upadkiem, a nawet złamaniem narty.

Tu trzeba stwierdzić, że właściwie nader potrzebną rzeczą dla nas, byłoby sztuczne przygotowywanie stoku, to znaczy kilkugodzinne deptanie świeżej warstwy śniegu. Dopiero wówczas trening przyniósłby szybkie efekty.

CO NAM DAŁ OBÓZ

Co do obecnej formy zjazdowców, to trudno oczywiście coś teraz stwierdzić. Wszyscy jeżdżą z wielkim zapałem i wykazują się bardzo dobrą techniką. Stawka jest bardzo wyrównana. Wszyscy stosują równoległą technikę zamachowo-rotacyjną, wewnętrzno-ramienną, zachowując przy tym jednak swój indywidualny styl jazdy.

Stwierdzić możemy wszyscy, że wspólny, zespołowy trening, przeprowadzany już od pierwszych dni zimy, dał nam bardzo dużo. Wciągnął on nas do kolektywnej pracy nad podniesieniem naszego poziomu technicznego, wzmógł dyscyplinę i bardzo wyrobił świadomość koleżeńską i polityczną.

Zbigniew Naorniakowski
Członek Kadry

4 obozy bokserów przed Olimpiadą

RADA Trenerów, która obradowała w Warszawie w dniu 20 bm. zaproponowała już ostateczne terminy przedolimpijskich obozów bokserskich.

Pierwszy obóz rozpocząć się ma we Wrzeszczu w dniu 7 stycznia i będzie trwał do 9 lutego. Na obozie tym znajdzie się sztab trenerów: Sztam, Majchrzycki, Konarzewski, Mizerski i Wieczorek. Drugi obóz, również we Wrzeszczu zostanie zorganizowany w dniu 1 marca i będzie trwał do 24 marca. Bezpośrednio z Wrzeszcza bokserzy udadzą się do Zakopanego, gdzie od dnia 26 marca do 5 kwietnia przebywać będą na obozie wypoczynkowym.

Ostatni obóz rozpocznie się we Wrzeszczu 1 czerwca i potrwa aż do czasu wyjazdu na olimpiadę.

Na pierwszy obóz zostaną przypuszczalnie powołani: Kukier, Kasperczak, Murawski, Stefaniuk, Woźniak, Drogosz, Rozpierski, Bazarnik, Soczewiński, Matloch, Izydorczyk, Mocek, Antkiewicz, Brzeziński, Pek, Panke, Kudłacik, Sadowski, Ścigała, Debisz, Krawczyk, Chychła, Musiał, Wojtkowiak, Wisz, Nowara, Piórkowski, Krupiński, Głowacki, Grzelak, Glonka, Wojciechowski, Gościański, Nandzik, Jądrzyk, Węgrzyniak.

Skład następnego obozu może ulec zmianie.

KOLCZYŃSKI został wykluczony z kadry na przeciąg trzech miesięcy, ponieważ bez usprawiedliwienia nie stawił się na mecz Polska — Czechosłowacja, jak również nie przybył na ogólnopolski turniej bokserski do Gdańska.

W prawach zawodników zostali zawieszeni aż do złożenia wyjaśnień Murawski, Karpiński, Marzec i Jądrzyk. Powodem zawieszenia jest niestawienie się na turniej ogólnopolski do Gdańska.

Nasze żony popierają sport i...



...nasze cenne umiejętności, z takim trudem zdobyte na boisku, korcie czy w basenie, dyskontują w życiu codziennym. Pod wpływem tej właśnie akcji, powstało nowe uderzenie, zwane drajwem w róg dywanu.



Gdzie lepiej wykaże swe umiejętności lotny jak ptak, zręczny jak wiewiórka wirtuoz na drążkach czy równoważni — jak nie przy zakładaniu konstrukcji firankowych. Tu sztuka gimnastyczna święci triumfy.



Ciężarowiec, uaktywniony w domu, to prawdziwy skarb. Największe sukcesy ciężarowiec odnosi podczas wyjazdów na wczasy i — jak to widać na załączonej ilustracji — przy świątecznych zakupach.



Pływak, to władca odmętów, gdzież zaś ma większe zastosowanie woda jak nie w domu. Zmywanie garnków, kąpanie psa, albo też żona jako starter i... — Stylem dowolnym szorować od ściany do ściany!... Hop!!!

Rys. Jerzy Karcz

Pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego wojsko nasze staje się coraz silniejsze

Dokończenie ze str. 1

bejmuje dowództwo II Frontu Białoruskiego i na czele wojsk tego Frontu wyzwala w marcu 1945 r. Gdynię i Gdańsk. W walkach tych brała udział i polska Brygada Pancerna.

W ramach operacji berlińskiej jednostki II Frontu Białoruskiego forsują Odrę w jej dolnym biegu, zdobywają Szczecin, druzgocą ugrupowania wojsk hitlerowskich, znajdujące się na północ od Berlina i zwycięsko wychodzą na rzekę Łabę.

Za wybitne zasługi w dziele wyzwolenia naszej Ojczyzny, Rząd Polski Ludowej nadał Marszałkowi Konstantemu Rokossowskiemu najwyższe odznaczenia wojskowe: Order Grunwaldu I klasy i Virtuti Militari I klasy z gwiazdą. Za wybitne zasługi w dziele zwycięstwa nad hitlerowskim najeźdźcą Marszałek Konstanty Rokossowski został przez Rząd Radziecki dwukrotnie odznaczony zaszczytnym tytułem Bohatera Związku Radzieckiego i wielokrotnie najwyższymi odznaczeniami radzieckimi.

Nigdy jeszcze Siły Zbrojne narodu polskiego nie były tak mocne, jak teraz, gdy na ich czele stoi wielki i umiłowany przez żołnierzy i cały naród doświadczony dowódca — Marszałek Rokossowski. Nigdy jeszcze sprawa obrony Polski nie spoczywała w tak pewnych, mocnych i doświadczonych rękach.

Pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego wojsko nasze — związane braterstwem broni z bohaterską Armią Radziecką — staje się coraz silniejsze i jest niezawodnym obrońcą niepodległości naszej umiłowanej Ojczyzny, jej granic, jej władzy ludowej.

Sukces młodych mistrzów w XIX mistrzostwach szachowych ZSRR

XIX CHAMPIONAT szachowy ZSRR, rozegrany w dniach od 11 listopada do 13 grudnia, był jednym z najsilniej obsadzonych turniejów powojennych w skali międzynarodowej. W turnieju uczestniczyli najwybitniejsi szachiści świata, zwycięzcy największych międzynarodowych turniejów ostatnich lat. W zaciętych, przeszło miesiąc trwających walkach, młodzi mistrzowie radzieccy wykazali wysokie walory sportowe i udowodnili, że klasą gry nie ustępują doświadczonym arcymistrzom. Najmłodszy uczestnik turnieju — mistrz Moskwy Petrosjan i mistrz odeski Heller odnieśli wspaniały sukces dystansując takie znakomitości, jak mistrz świata Botwinnik i arcymistrzowie Smysłow, Bronsztajn, Kotow, Flohr i Bondarewski. Doskonale zagrali w turnieju młody mistrz Leningradu Tajmanow i mistrz moskiewski Awerbach. Oryginalny, kombinacyjny styl gry zademonstrował młody mistrz leningradzki Kopyłow, zwycięzca Keresa, Botwinnika i Petrosjana. Bardzo dobrze zapowiada się również młody mistrz moskiewski Mojsiejew. Wynik mistrza świata Botwinnika jest dla wszystkich niewątpliwie wielką niespodzianką, a niejednemu z mniej wnikliwych obserwatorów wydać się może nawet klęską. Sąd taki byłby jednak powierzchowny. Botwinnik rozegrał w turnieju szereg doskonałych partii, w których wykazał wielki kunszt w prowadzeniu ataku i głębokie zrozumienie pozycji. Jeśli mimo to zadowolić się musiał piątym miejscem, to dlatego, że napotkał godnych przeciwników w młodych mistrzach radzieckich, których klasa gry wybitnie podwyższyła się w ostatnich latach. Tym też tłumaczą się skromne stosunkowo wyniki osiągnięte w championacie przez arcymistrzów Smysłowa, Bronsztajna, Kotowa, Flohra i Bondarewskiego.

Partie XIX championatu odznaczały się ostrością i bojowością — cechami charakterystycznymi dla stylu gry radzieckiej szkoły szachowej, opartej na tradycjach wielkiego Czygorina. Na partiach XIX championatu uczyć się będą strategii i taktyki prowadzenia walki szachiści całego świata.

J. Chądzyński

Mecz kosza CWKS-Kolejarz Ostr. będzie powtórzony

PROŚBĘ koszykarzy CWKS skierowaną do Sekcji Koszykówki GKKF o powtórzenie spotkania ligowego z Kolejarzem Ostrów, którego wynik w rezultacie słabego prowadzenia zawodów i popełnionych przez sędziów omyłek został zniekształcony, załatwiono pozytywnie. Przypominamy, że po dogrywce mecz zakończył się zwycięstwem drużyny wojskowych. Spotkanie to anulowano i postanowiono rozegrać je powtórnie.

Rozszerzone zebranie Komisji Gier Sekcji Koszykówki GKKF w motywach swej decyzji stwierdziło, że w meczu tym miały miejsce liczne uchybienia i omyłki, w wyniku których zarówno wynik 44:42 dla Kolejarza jak i rezultat 54:46 dla CWKS nie mogą być właściwym odzwierciedleniem stosunku sił obu drużyn.

Zebrani aktywiści sportowi przyjęli z najwyższym zadowoleniem niespotykany dotychczas w naszym ruchu sportowym czyn koszykarzy CWKS, świadczący o wysokim morale sportowym tej drużyny.

Decyzja Sekcji Koszykówki GKKF wykluczająca ustalenie wyniku spotkania przez nieodpowiednie decyzje sędziów, względnie przy zielonym stoliku, jest jedyną, jaka mogła w danym wypadku być powzięta.

Przyczynić się ona powinna do uzdrowienia, jeszcze nie zawsze i nie wszędzie, dobrych stosunków panujących w naszym życiu sportowym.

Mamy nadzieję, że przykładowe stanowisko drużyny CWKS, będące wyrazem dojrzałości i wyrobienia społecznego sportowców, nie pozostanie bez echa.

*

Komisja Sędziowska Sekcji Koszykówki GKKF, rozpatrując prawidłowość decyzji sędziów tego spotkania ob. ob. Rybki i Hołowieckiego z Krakowa, postanowiła udzielić obu napomnienia.

Wydaje się nam, że decyzja taka nie jest właściwa. Bezpośredni „sprawca" dogrywki, ob. Rybka powinien być co najmniej jeszcze na jakiś czas odsunięty od prowadzenia zawodów ligowych.

Drugi z sędziów ob. Hołowiecki mimo, że nie uznał początkowo zdobytego przez CWKS kosza, jednak następnie aprobował decyzję swego kolegi, czemu dał wyraz w uwagach na protokóle zawodów, pisząc: „po rozmowie z ob. Rybką **postanowiliśmy** kosz uznać". Znaczy to, że mimo przekonania o słuszności swej pierwszej decyzji uległ następnie sugestii swego kolegi. A to źle.

*

Oprócz sprawy meczu CWKS — Kolejarz Ostrów Komisja Gier Sekcji Koszykówki GKKF rozpatrywała trzy protesty odnośnie zawodów ligowych i postanowiła dwa z nich odrzucić.

1. Kolejarza Poznań przeciwko wynikowi meczu z Gwardią Kraków (57:29 dla Gwardii Kraków), który uważał że warunki do gry w Krakowie były nieodpowiednie (śliskie podłoże sali).

2. Stali Poznań przeciwko wynikowi meczu z Kolejarzem Poznań (39:34 dla Kolejarza Poznań). Protest zarzucał niczym nieumotywowane złe prowadzenie spotkania przez sędziów.

Trzeci protest Spójni Gdańsk przeciwko wynikowi meczu z Kolejarzem Poznań (36:34 dla Kolejarza Poznań) został uznany za słuszny, tak, że spotkanie to anulowano i zostanie ono rozegrane ponownie. W meczu tym stwierdzono, że kosze i tablice miały nieprzepisowe wymiary.

Narady robocze trenerów koszykówki i tenisa

W czterodniowych obradach aktywu trenerskiego koszykówki wzięło udział 25 trenerów drużyn ligowych oraz instruktorzy AWF i Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia w Katowicach.

W czasie obrad omówiono ogólne wytyczne szkolenia oparte na wzorach radzieckich oraz warunki pracy trenerów i związane z tym trudności.

Trudności w pracy trenerów wynikają m. in. z małej ilości sal, oraz nieracjonalnego ich przydziału i eksploatacji.

Złożono również szereg wniosków dotyczących szkolenia kadry. Wnioski te wskazują na konieczność podniesienia sprawności i szybkości koszykarzy oraz związane z tym polepszenie techniki.

Postanowiono również opracować długookresowy plan szkolenia kadry reprezentacyjnej.

*

W Warszawie odbyła się trzydniowa narada trenerów tenisa z udziałem 25 trenerów z całego kraju, na której omówiono zagadnienia techniki i taktyki gry podwójnej, metodykę treningu kondycyjnego i technicznego oraz przedyskutowano wychowawczą rolę trenera.

Na naradzie dokonano również podsumowania pracy szkoleniowej, prowadzonej w roku 1951. Stwierdzono, że praca ta dała pozytywne rezultaty, czego dowodem jest podniesienie się poziomu technicznego i kondycji młodych tenisistów.

W planie pracy na rok 1952 przewidziano powołanie we wszystkich okręgach Wojewódzkich Rad Trenerów, które będą miały za zadanie ściślejsze powiązanie trenerów z terenem. Projektowane jest również opracowanie szeregu tematów z zakresu treningu technicznego i kondycyjnego.

Przeprowadzone wybory nowych władz wyłoniły następujący zarząd Rady Trenerów: Bełdowski, Hebda i Herbst.

Sport w ZSRR

W dalszym ciągu rozgrywek finałowych o mistrzostwo ZSRR w hokeju na lodzie, mistrz ZSRR na rok 1951 drużyna WWS wygrała z Dynamo Moskwa 5:2, a CDSA pokonał Dzierżyniec Czelabińsk 11:1.

Jest to drugie kolejne zwycięstwo hokeistów CDSA, którzy prowadzą w tabeli rozgrywek finałowych.

*

Rekordzistka ZSRR w pływaniu stylem klasycznym M. Gawrisz z Kijowa przepłynęła 400 m w czasie 6:22,6 min. Wynik ten jest nowym rekordem krajowym.

*

Zakończone w Baku drużynowe mistrzostwa ZSRR w podnoszeniu ciężarów przyniosły tytuł mistrzowski reprezentacji Armii. W czasie mistrzostw ustanowiono 3 rekordy ZSRR, z których jeden jest lepszy od rekordu światowego.

Nowym rekordzistą świata jest młody zawodnik Nikulin, który w wadze lekkiej uzyskał w podrzucie 112 kg.

Meldunek z Zakopanego o treningu narciarzy

Dokończenie ze str. 1

celu osiągnięcie szczytowej formy punktualnie na Olimpiadę. Teraz, w skokach treningowych przeszliśmy już z małych i większych skoczni terenowych na małą skocznię na Krokwi. Trenujemy tam skoki 40 — 45 metrowe z nastawieniem przede wszystkim na styl w locie. Wybicie i lądowanie opanowaliśmy już na mniejszych skoczniach.

Trener Kozdruń wyjechał wraz z trenerem Lipowskim do Norwegii, zastępuje go chwilowo „dziadek" Marusarz.

Część członków kadry mieszka w domu, reszta, to znaczy pozamiejscowi w „Imperialu", który jest naszą główną bazą. Na święta rozjeżdżamy się na parę dni do domów, ale już w środę zaczynają się treningi, tak że praktycznie przerwa będzie niewielka.

Leopold Tajner

Pięć kółek olimpijskich

SZWAJCARIA. Szwajcarski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujące minima dla kandydatów do drużyny olimpijskiej:

mężczyźni: 100 m — 10,7, 200 m — 21,7, 400 m — 48,1, 800 m — 1:52,5, 1.500 m — 3:53, 5.000 m — 14:45,0, 10.000 — 31:00,0, 110 m pł. — 14,7, 400 m pł — 54,0, 3.000 m z przeszkodami — 9:18,0, maraton — 2:40:00,0, 4 x 100 m — 41,6, 4 x 400 m — 3:15,0, wzwyż — 195, w dal — 725, tyczka — 415, trójskok — 14,80, kula — 15,40, dysk — 47,00, oszczep — 66,00, młot — 52,00, dziesięciobój — 6.800 pkt.

kobiety: 100 m — 12,0, 200 m — 25,8, 80 m pł. — 12,1, 4 x 100 m — 49,0, wzwyż 155, w dal — 545, kula — 12,60, dysk — 39,50, oszczep — 40,00, pięciobój — 3.000 pkt.

USA. Kierownikiem technicznym narciarskiej reprezentacji USA na Igrzyska Olimpijskie mianowany został były mistrz świata w konkurencjach alpejskich — Francuz Allais, który ostatnio stara się o uzyskanie obywatelstwa amerykańskiego.

ANGLIA. W wyniku zawodów eliminacyjnych przeprowadzonych w Londynie, do Igrzysk Olimpijskich w jeździe figurowej Anglia zgłosiła następujących zawodników i zawodniczki: mężczyźni: Carrington, kobiety: Deurvies, Osborn, Wyat i Altwegg, pary: Jennifer — Nicks oraz Horne — Lockwood.

FRANCJA. Na Igrzyska Zimowe Francja przyśle ekipę składającą się z 23 zawodników i zawodniczek (narciarstwo i jazda figurowa).

NORWEGIA. Skocznia w Holmenkollen, na której odbędzie się olimpijski konkurs skoków mieści w swych trzypiętrowych kondygnacjach muzeum narciarstwa. Wśród eksponatów znajdują się tam narty z okresu przedhistorycznego, znalezione w mokradłach, narty z czasów starożytnych i średniowiecza oraz najnowocześniejszy sprzęt narciarski. Również wiązania znajdujące się w muzeum datują się z różnych okresów czasu.

O pełne wykorzystanie „Przeglądu Sportowego"

organu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Centralnej Rady Związków Zawodowych

Eugeniusz Skrzypek
sekretarz GKKF

W kraju naszym powstaje masowy ruch sportowy o istotnie ludowym charakterze. Prawdziwie ludowy charakter naszego ruchu polega na tym, że ludzie pracy miast i wsi, a szczególnie młodzież, mają faktyczne prawo i możliwość pełnego korzystania ze wszystkich dobrodziejstw sportu. Ludowość ruchu sportowego w Polsce polega także na tym, że współtwórcą i współorganizatorem tego ruchu stają się coraz śmielej szerokie masy sportowców. Ludowość tego ruchu polega wreszcie na tym, że jest on jednym z czynników zespolenia milionowych mas sportowców wokół polityki Rządu Ludowego, wychowania ich w duchu głębokiego patriotyzmu i poczucia więzi z siłami walczącymi o pokój.

Sport Polski Ludowej jest zaprzeczeniem sportu w krajach kapitalistycznych, który odznacza się najbardziej odrażającymi cechami rozkładającej się kultury burżuazyjnej — nienawiścią do innych narodów i ras, chęcią zysku, upadkiem moralnym, nienawiścią do swych przeciwników na boisku i sprzedajnością.

WIELKIE ZNACZENIE RUCHU SPORTOWEGO

Ludowe Państwo i organizacje społeczne są zainteresowane w rozwoju ruchu sportowego i popierają go. Właściwa działalność sportowa służy bowiem:

po pierwsze: — wszechstronnemu, harmonijnemu rozwojowi człowieka i podniesieniu jego zdrowia, służy pełnemu rozwojowi jego organizmu, wyrabia takie zalety, jak: umiejętność życia w kolektywie, przyjaźń, wzajemny szacunek, rozwija w nim i kształtuje najpiękniejsze cechy charakteru;

po drugie: — służy przygotowaniu ludzi do pracy dla Ojczyzny, obrony jej granic i ustroju. Pomaga im, daje nowe siły i radość życia w walce o likwidację zacofania gospodarczego, w walce o pełne wykonanie planów produkcyjnych. Rozwija śmiałość, wytrzymałość na trudy, odwagę, przygotowuje młodzież do zaszczytnej służby w ludowym wojsku.

Konieczność przygotowania społeczeństwa, a szczególnie młodzieży, do pracy i obrony stawia przed nami zadanie sprawniejszego kierowania ruchem sportowym. Wiąże się z tym sprawa wzmożenia wysiłku organizacyjnego w kierunku rozszerzenia zasięgu działalności kół i zespołów sportowych, objęcia działalnością sportową większej ilości pracujących i powołania do życia nowych kół i zespołów sportowych. Wiąże się z tym sprawa walki o wyższy poziom techniczno-sportowy przy zdobywaniu odznaki SPO i w sporcie wyczynowym. Warunkiem realizacji tych zadań jest przepojenie pracy aktywu sportowego głęboką treścią polityczną.

ROLA PRASY

Pomocnikiem szerokiego aktywu w jego pracy organizacyjnej, propagandowej i szkoleniowej jest prasa. W okresie Spartakiady Letniej „Przegląd Sportowy" został przekształcony w organ Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Ruch sportowy uzyskał w ten sposób pismo, które stało się bezpośrednim pomocnikiem kierownictwa sportu polskiego. Mobilizuje ono działaczy i sportowców do wykonania zadań stojących przed ruchem sportowym, postawionych przez naszą Partię i Rząd.

„Przegląd Sportowy" jest trybuną z której przemawiają i winni coraz częściej przemawiać działacze i sportowcy. Dwa razy w tygodniu pismo rozmawia z dziesiątkami tysięcy czynnych sportowców i sympatyków o sprawach, które ich bezpośrednio dotyczą.

Przekształcenie „Przeglądu Sportowego" w organ GKKF i CRZZ stawia przed pismem z jednej strony i przed organizacjami sportowymi z drugiej — poważne zadania.

Podstawowym obowiązkiem pisma jest ścisły kontakt z czołowymi organizacjami sportowymi. Tylko znajomość życia kół i zespołów sportowych, komitetów i rad zrzeszeń, znajomość ich osiągnięć, bolączek i błędów pozwoli pismu okazywać im skuteczną pomoc w pracy, pozwoli wskazywać i pieczołowicie rozwijać to, co nowe w naszym sporcie, pomagać walczyć młodemu ruchowi sportowemu ze starymi burżuazyjnymi nawykami i tradycjami.

OSIĄGNIĘCIA I BRAKI „PRZEGLĄDU"

„Przegląd Sportowy" wyjaśnia, chociaż nie zawsze jeszcze w stopniu wystarczającym, że wychowanie fizyczne w naszym kraju realizuje się w ścisłym powiązaniu z zadaniami budownictwa gospodarczego i kulturalnego, w powiązaniu z życiem politycznym społeczeństwa.

Pismo nasze wyjaśnia, że charakter wychowawczy zawierają w sobie nie poszczególne ćwiczenia, ale że zależy on od procesu organizacji zajęć, od tego czy organizacja i metodyka zajęć budzi inicjatywę i świadomość, czy zapewnia wszechstronny rozwój fizyczny człowieka i wyrabia w nim cechy obywatela socjalistycznego społeczeństwa. Dlatego też „Przegląd Sportowy" pisze nie tylko o wynikach i przebiegu rozgrywek sportowych, ale o procesie przygotowania tych rozgrywek, o procesie organizowania zwycięstwa.

Wiąże się z tym jeszcze jedno ważne zadanie — stałe wychowywanie mas sportowców na żywych, konkretnych przykładach i wzorach ze wszystkich dziedzin życia sportowego. W tej dziedzinie „Przegląd Sportowy" ma poważne osiągnięcia, ale posiada jeszcze braki, np. w zakresie walki z chuligaństwem, z faktami niezdyscyplinowania i niesumienności, walki z niewłaściwym zachowaniem się zawodników na treningach i stadionach, z demoralizującym niekiedy wpływem działaczy itp. Nie zawsze w dostatecznym stopniu i nie zawsze w sposób przekonywający popularyzuje pismo doświadczenia przodujących kół, zawodników i trenerów, pobudza współzawodnictwo w sporcie i w pracy. Braki te ściśle wiążą się z wąską i nie okrzepłą jeszcze siecią korespondentów terenowych.

„Przegląd Sportowy" musi więcej niż dotychczas pomagać działaczom i sportowcom w podnoszeniu poziomu ideologicznego. Wychowywać sportowców w duchu najgłębszej miłości do Ojczyzny, rozwijać w nich nowy, socjalistyczny stosunek do pracy, kształtować socjalistyczną moralność, walczyć o przepojenie sportowców ideą marksizmu-leninizmu, uczyć ich na pięknych wzorach sportowców radzieckich — to zaszczytne i odpowiedzialne zadania, które stoją przed naszym organem.

KONIECZNA JEST WSPÓŁPRACA TERENU

Aby jednak mogło pismo wykonać swe zadania jak najlepiej, konieczna jest jak najszersza współpraca terenu. Prawdziwy demokratyzm naszej prasy polega właśnie nie tylko na tym, że jest ona przeznaczona dla szerokich mas, ale i na tym, że jest ona prasą właśnie tych mas. Toteż aktywiści, działacze i sportowcy, KKF-y, Rady Zrzeszeń, nasze uczelnie winny przywiązywać większą niż dotychczas wagę do organizowania i przysyłania do „Przeglądu Sportowego" korespondencji terenowych i artykułów. Winny zachęcać sportowców do pisania listów, dopomagać im w wymianie doświadczeń, ułatwiać pisanie krytycznych artykułów i uwag.

Szeroka sieć korespondentów terenowych jest sprawą doniosłej wagi. „Przegląd Sportowy" nie może zorganizować szerokiej i trwałej sieci korespondentów bez pomocy terenu. Toteż czynna pomoc całego aktywu sportowego w zakresie organizacji oraz opieki nad korespondentami jest nieodzowna.

„Przegląd Sportowy" coraz śmielej i umiejętniej stosuje na swych łamach krytykę i samokrytykę.

Jednak ostrze krytyki tępią niektóre instancje, jak np.: WKKF Koszalin, PKKF Grójec, ZS Budowlani, PZMot i inne, nie reagując na artykuły krytyczne zamieszczane w prasie. Świadczy to nie tylko o niewykorzystywaniu „Przeglądu", ale również o złym i szkodliwym stylu pracy tych instancji, który nie będzie tolerowany.

Aby pismo mogło spełniać swą doniosłą rolę propagatora i organizatora naszego ruchu sportowego, musi być czytywane. I nawet pismo o najwyższym poziomie będzie bezużyteczne, jeśli nie trafi ono do czytelnika, dla którego jest przeznaczone.

Praktyka wykazuje, że dotychczas jest jeszcze poważna ilość organizacji sportowych, które nie rozumieją konieczności prenumerowania „Przeglądu Sportowego", które dobrowolnie rezygnują z pomocy, jaką może dać im pismo. Ten stosunek do organu GKKF należy jeszcze w bieżącym roku zlikwidować. „Przegląd Sportowy" winny prenumerować wszystkie koła, LZS i instancje ruchu sportowego. Pismo to powinni również prenumerować indywidualnie aktywiści sportowi, działacze, trenerzy, sędziowie i pracownicy etatowi wszystkich ogniw kultury fizycznej. Trudno bowiem wyobrazić sobie działacza sportowego, który by mógł dobrze pracować w jakiejkolwiek dziedzinie sportu nie czytając prasy sportowej, nie czytając organu GKKF.

Koła i LZS oraz instancje sportowe powinny w szerszym niż dotychczas stopniu wykorzystywać materiał zawarty w organie GKKF do zajęć programowych, pracy politycznej, do szkolenia kadr i pracy własnej.

Bywa, że bogaty materiał podany w gazecie staje się bezużyteczny bądź to z powodu niedoceniania, bądź też nieumiejętności wykorzystania gazety. Podstawową formą zużytkowania materiałów prasowych w naszych kołach, na kursach i obozach winno stać się zespołowe czytelnictwo oraz dyskusja nad poszczególnymi artykułami dobieranymi tematycznie do zagadnień, interesujących dany zespół.

Szczególną uwagę trzeba zwracać na ukazujące się w „Przeglądzie Sportowym" artykuły wstępne, które są zazwyczaj poświęcone zagadnieniom dnia, zarówno sportowym, jak i politycznym. Temat artykułu wstępnego wskaże aktywistom i agitatorom na jaki materiał należy zwrócić szczególną uwagę, jaki materiał należy przede wszystkim przeznaczyć do zbiorowego czytelnictwa.

„Przegląd Sportowy" rośnie wraz z ruchem sportowym w walce z wpływami ideologii burżuazyjnej w sporcie polskim. Pismo, przezwyciężając braki i błędy w swej pracy przy czynnym udziale aktywu sportowego, w krótkim czasie może się stać pismem jeszcze wartościowszym i nadającym ton w naszym życiu sportowym.

Dr M. Orłowicz

Turystyka dawniej i dziś



W tych dniach obchodził 70-letnią rocznicę urodzin dr Mieczysław Orłowicz, jeden z najbardziej zasłużonych pionierów polskiej turystyki. W ciągu przeszło półwiecza dr Orłowicz był organizatorem wieluset wycieczek turystyczno krajoznawczych.

Pomimo sędziwego wieku dr Orłowicz jest w dalszym ciągu czynnym turystą i wędrując po szlakach całego kraju, osobistym przykładem zachęca do poznawania piękna Polski, jej zabytków i zdobyczy socjalnych.

Poważnym elementem działalności dra Orłowicza jest jego publicystyka propagująca turystykę.

Z okazji rocznicy urodzin prosiliśmy dra Orłowicza o napisanie dla „Przeglądu Sportowego" artykułu. Poniżej zamieszczamy ten artykuł, omawiający różnice pomiędzy wczorajszą i dzisiejszą turystyką.

UPRAWIAJĄC turystykę od przeszło pół wieku, obserwuję jednocześnie ruch turystyczny w społeczeństwie polskim i sporadycznie w innych krajach. Jako daty zwrotne w poglądach na turystykę uważałbym lata 1906, 1926 i 1946. Zmiany te są tak daleko idące, że nieraz wydaje mi się, iż nie przeżywałem osobiście stosunków, jakie panowały w turystyce polskiej łącznie z przestarzałymi na nią poglądami — lecz czytałem o nich w pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska albo w opisach obyczajowości minionych wieków.

W 1902 r. odbyłem 6-tygodniową wycieczkę pieszą po Czechach, mając okazję przekonać się naocznie o powszechności turystyki w tym kraju. Z wycieczki tej powstało we mnie zamiłowanie do pieszych wędrówek o typie krajoznawczym. Wielu doświadczeń organizacyjnych, jakie wyniosłem z wycieczki po Czechach, nie mogłem jednak wykorzystać po powrocie do kraju, z tej prostej przyczyny, że nie było tu z kim mówić o turystyce.

DAWNE POJĘCIE TURYSTYKI

W ówczesnej Polsce przez turystykę rozumiano wyłącznie podróże zagraniczne, a za wybitnego turystę uważano tego, kto zwiedził co najmniej 15 krajów.

O Polsce powszechna opinia zagraniczna głosiła, że poza Krakowem, Wieliczką, Tatrami i Pieninami — nie ma nic godnego oglądania. Nawet zakłady kąpielowe nie budziły niczyjego zainteresowania.

O ludziach, którzy organizowali wycieczki po Polsce, nie miano dobrego wyobrażenia, tłumacząc, że wydają oni lekkomyślnie pieniądze, których mogliby użyć na inne cele (chociażby na zagraniczne wojaże).

Przypominam sobie, kiedy po raz pierwszy organizowałem zbiorową wycieczkę nad Jeziora Mazurskie, nasłuchałem się wówczas docinków ze strony znajomych. „Co też panu przyszło do głowy? — mówiono. — Przecież za te pieniądze można było pojechać do Neapolu lub na Riwierę".

Pierwszy okres działalności mojej i kolegów z Akademickiego Klubu Turystycznego, założonego w 1906 r. — był okresem walki o wyzwolenie turystyki polskiej, ograniczającej się wyłącznie do wycieczek po Tatrach.

W okresie tym staczaliśmy homeryckie niemal boje z licznymi przesądami. Jednym z głównych takich przesądów był wówczas pogląd, że człowiekowi z „towarzystwa" nie wypada chodzić piechotą. Chodzenie po szosie uważane było za coś w najgorszym tonie i wręcz obyczajowo niedopuszczalne dla ucznia gimnazjalnego. Przypomina to — zdarzenie Adama Mickiewicza, który będąc w 1822 r. nauczycielem w Kownie poszedł na posiedzenie Filaretów do Wilna oddalonego o 90 km — pieszo. Filareci uchodzący wówczas za ostoję postępu, wyśmiali go mówiąc, że „nie powinien podróżować w sposób godny gminu".

Młodym kobietom nie „wypadało" chodzić na wspólne wycieczki z mężczyznami bez opieki mam lub ciotek. Do przesądów zaliczyć trzeba również niewygodny strój wycieczkowy. Kobiety o ile wyjątkowo wyruszały w Tatry, to zawsze w sznurówkach, sukniach poniżej kostek z trenami i w wielkich, słomianych kapeluszach ozdobionych różami lub... strusimi piórami.

Nikt nie odważyłby się nosić pakunku w rękach. Do tego celu najmowano specjalnego tragarza z płachtą, bo plecaki zostały po raz pierwszy importowane z zagranicy dopiero w 1906 r.

Od 1906 r. nastała w poglądach na turystykę korzystna zmiana. Turystyka po Polsce przestała być wyśmiewana, a nawet stała się czymś modnym. W wycieczkach brały już udział i kobiety, plecak wszedł w powszechne użycie, wprowadzono wygodny strój sportowy.

Obok turystyki pieszej, zaczęła rozwijać się kolarska, motorowa, wodna. Powstało w tym okresie wiele nowych organizacji turystycznych, a przede wszystkim Polskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze w Warszawie.

W latach 1925/6 intensywnie zaczęła rozwijać się turystyka narciarska; pojawiają się także na wodach polskich pierwsze kajaki. Powstaje Związek Polskich Towarzystw Turystycznych, jednoczący 11 organizacji z 70.000 członków. W górach mamy coraz więcej schronisk, rośnie liczba znakowanych szlaków.

Turystyka indywidualna i grupowa była wprawdzie intensywna, ale uprawiały ją przede wszystkim warstwy posiadające, gdyż dla szerokich rzesz ludzi pracy była zbyt kosztowna.

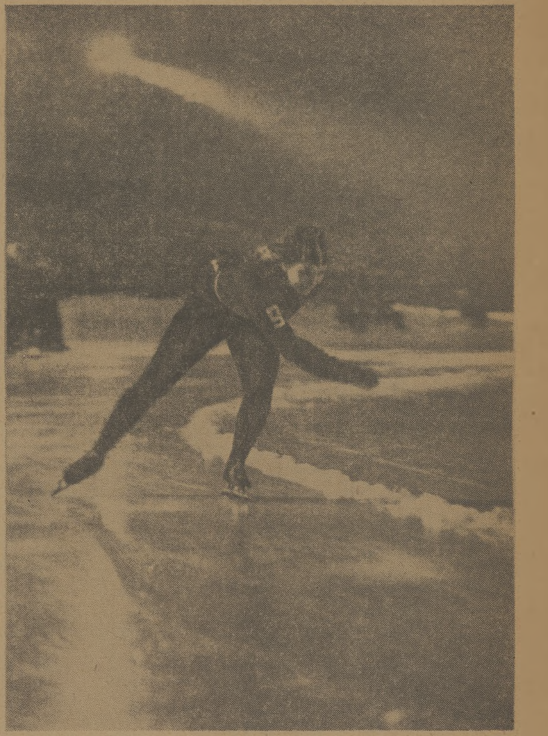
Po pięciu z górą latach wojny i okupacji hitlerowskiej, w czasie której polska turystyka zamarła, a dorobek przedwojenny w urządzeniach turystycznych uległ w wysokim procencie zniszczeniu, nastały nowe czasy w turystyce polskiej.

TURYSTYKA DLA MAS

Rząd Polski Ludowej otoczył turystykę opieką, przyczyniając się finansowo i organizacyjnie do odbudowy zniszczonych schronisk w całej Polsce od gór po Wybrzeże i Jeziora Mazurskie. Rzucono hasło turystyki dla rzesz pracujących i dla młodzieży, turystyki masowej; powiązano ruch turystyczny z propagandą w duchu demokratycznym i socjalistycznym; rzucono hasło turystyki chłopskiej do miast i turystyki mieszkańców miast na wieś.

Przeprowadzono zjednoczenie polskich organizacji turystycznych w Polskim Towarzystwie Turystyczno - Krajoznawczym, przekształcono dawny Wydział Turystyki na Biuro Turystyki Ministerstwa Kolei o charakterze departamentu.

Przy próbach organizacji turystyki masowej okazała się zbyt skromna ilość urządzeń potrzebnych do masowego ruchu turystycznego świata pracy. Weszliśmy zatem w okres wzmożonych inwestycji w tej dziedzinie, a zamierzenia ujmuje szeroko rozwinięty plan inwestycji turystycznych w Planie 6-letnim.



Doskonała łyżwiarka radziecka Zinajda Krotowa na wirażu toru na stadionie Dynamo Moskwa.

Od Baku do Archangielska

Tysiące imprez zimowych w ZSRR

ROZMACH, jaki przybrał ruch sportowy w Związku Radzieckim, nie ma sobie równego na świecie. Miliony radzieckich ludzi zajmują się sportem i kulturą fizyczną. Dlatego też w kraju wyrastają jak grzyby po deszczu stadiony, budują się pływalnie, przystanie dla sportów wodnych, lodowiska i bazy dla narciarzy. Kilkadziesiąt specjalnych uczelni przygotowuje kadry instruktorów i trenerów.

W tej chwili prawie na całym terytorium Związku Radzieckiego zapanowała już zima. Radzieccy sportowcy przypięli narty i łyżwy. Bezgraniczne, śnieżne tereny, wielka liczba rzek i jezior stwarzają wielkie możliwości dla uprawiania zimowych sportów.

Ubiegły sezon zimowy 1950/51 stał pod znakiem wielkiego umasowienia. Wszystkie sportowe organizacje powiększyły bardzo znacznie liczbę członków uprawiających zimowe sporty. Liczba narciarzy i łyżwiarzy wzrosła o 20 proc. W przeszłym sezonie łyżwiarze 50 razy poprawiali rekordy radzieckie. Isakowa, Karelina, Akifiewa, Kondakowa ustanowiły nowe rekordy światowe.

Jednocześnie wzrosła znacznie liczba drużyn hokejowych, biorących udział w rozgrywkach o Puchar ZSRR.

ŁYŻWIARSTWO

W czasie tej zimy radzieccy sportowcy niewątpliwie będą się starali o osiągnięcie nowych sukcesów. Komitet Kultury Fizycznej opracował już program ważniejszych imprez na sezon 1951/1952. Sezon łyżwiarski rozpoczął się od obozów treningowych, które odbywają się w Moskwie, Leningradzie, Świerdłowsku, Rydze, Archangielsku, Kalininie. W styczniu w Gorkim rozpoczną się wszechzwiązkowe zawody dla juniorów, po czym w Rosyjskiej Republice zostaną rozegrane mecze międzymiastowe. Następnie w Ałma-Ata — stolicy Kazachstanu — najlepsi łyżwiarze ZSRR rozegrają wieloboje. Tam też odbędą się indywidualne mistrzostwa Związku Radzieckiego w łyżwiarstwie.

W lutym i marcu w różnych miejscowościach będą rozegrane drużynowe mistrzostwa studenckie o mistrzostwo ZSRR. Łyżwiarze zamkną sezon tradycyjnymi zawodami o nagrodę Kirowa w Kirowie.

NARCIARSTWO

Sezon narciarski rozpocznie się zawodami korespondencyjnymi, po czym nastąpią spotkania najsilniejszych zawodników w Leningradzie oraz w Baku. Zawody te obejmą wszystkie konkurencje narciarskie łącznie ze skokami.

W Kirowie zgromadzi się 50 najlepszych skoczków radzieckich. W Kawarice (Estonia) zostało wyznaczone spotkanie najlepszych drużyn narciarskich przybałtyckich republik. Jednocześnie przewidziane są rozgrywki drużynowe dla juniorów oraz dla sportowców ze wsi.

W Świerdłowsku, Kirowie i Ałma - Ata będą rozgrywane indywidualne mistrzostwa ZSRR w narciarstwie. Czterystu narciarzy uda się do Murmańska, gdzie odbędzie się tradycyjne „Sportowe Święto Północy".

HOKEJ

W Moskwie, Świerdłowsku, Czelabińsku, Nowosybirsku, Mołotowie zostaną przeprowadzone rozgrywki o mistrzostwo ZSRR w hokeju, po czym hokeiści zaczną walkę o Puchar ZSRR.

Tak jak i w latach poprzednich radzieccy hokeiści zmierzą się ze swymi przyjaciółmi z krajów Demokracji Ludowej.

Komitet Kultury Fizycznej przykłada wielkie znaczenie do propagowania i popularyzacji sportów zimowych wśród młodzieży wiejskiej. Do kołchozów zostanie skierowana wielka liczba instruktorów. W kołchozach powstaną narciarskie bazy i lodowiska. Drużyna „Kołchoźnik" weźmie udział we wszystkich większych imprezach sportowych.

Państwo troszczy się o to, aby zaopatrzyć wszystkich sportowców w niezbędny sprzęt. W roku 1951 wyprodukowano w ZSRR największą ilość nart, łyżew i narciarskich butów. Ten wielki wzrost produkcji przyczyni się niewątpliwie do dalszego spontanicznego rozwoju zimowych sportów w Związku Radzieckim. Dobre rozplanowanie zimowego sezonu również wpłynie na podniesienie poziomu i przyczyni się do sukcesów.

Konstantin Andrianow



Moment jednego ze spotkań hokeistów CSR w Moskwie w marcu br.

JAK GOSPODAROWAŁY
Telegraficzne meldunki o brakach

KATOWICE

WSPÓŁPRACA WKKF ze wszystkimi instytucjami układa się w woj. katowickim pomyślnie. Dzięki temu, dobrze przebiegają tam akcje masowe, dobrze rozwijają się sekcje społeczne i kultura fizyczna ma większe możliwości dalszego, pomyślnego rozkwitu.

Jako jeden z przykładów tej pozytywnej współpracy może być fakt, że w budżecie Gminnych Rad Narodowych na rok 1952 przewidziano fundusze na zbudowanie w każdej gminie toru przeszkód. Dalej, dla sprawniejszej pracy sekcji sportowych WKKF, Wojewódzka Rada Narodowa udostępniła im 9 pokoi we własnym gmachu w centrum miasta.

Współpraca WKKF ze szkolnictwem spowodowała, że na Górnym Śląsku zmobilizowano młodzież szkolną do gremialnego zdobywania odznaki SPO, że plan na odcinku szkolnym został wykonany, co jest pozytywnym wyjątkiem wśród pozostałych województw.

Ogólnie limit SPO został przekroczony o 2 tys. odznak a dalsze 6 tys. znajduje się w trakcie dokumentacji. Wśród zrzeszeń sportowych w akcji SPO przodują Górnik i Stal. Najgorzej spisała się Spójnia, która wykonała do 15 grudnia 70 proc. Jednak Spójnię „bije" w ogólnym bilansie zrzeszeń i pionów — AZS, które wykonało zaledwie 32 proc. planu.

Bardzo miłą niespodziankę sprawiły LZS — co znowu jest rzadkim zjawiskiem w skali krajowej — zdobywając 366 odznak ponad plan. Pozytywne rezultaty w sporcie wiejskim to wynik wspomnianej już współpracy organizacji społecznych i sportowych.

Jednak nie wszędzie współpraca ta jest doskonała. Sosnowiec, Rybnik, Będzin, Pszczyna — są najgorszymi powiatami w województwie, właśnie dlatego, że słaba jest współpraca poszczególnych organizacji, słaby aktyw sportowy. Odwrotnie dzieje się w Tarnowskich Górach, w Zawierciu, Bielsku czy Zabrzu, które są czołowymi powiatami na Śląsku pod względem sportowym.

Coraz sprawniej i lepiej pracują sekcje sportowe, których aktyw został w 60 proc. odmłodzony. Sekcji jest 18 i działa w nich 9 inspektorów etatowych co stanowi bogatą obsadę w porównaniu z innymi województwami.

Obecnie woj. katowickie posiada 680 kół sportowych i 354 LZS. Koła związkowe osiągnęły zaplanowaną liczbę członków 122 tys., natomiast LZS nie wykonały jeszcze planu liczbowego.

Mimo wybitnych osiągnięć śląskiego WKKF nie można twierdzić, że pracował on idealnie. Braków było dużo. Np. w dziedzinie SPO nie kontrolowano dostatecznie przeprowadzanych prób, w szkoleniu działaczy nie wykonano limitu, w eliminacjach do Spartakiady brało udział najwyżej 30 proc. kół, a zrzeszenia często typowały swych wyczynowców zza biurka. (km)

GDAŃSK

W WOJEWÓDZTWIE gdańskim władze WKKF specjalną uwagę zwróciły w tym roku na prace w terenie.

W tym też celu Woj. Komitet rozdzielił funkcje między siebie a rady okręgowe. Rady zrobił odpowiedzialne za sport w trójmieście (Gdańsk, Sopot, Gdynia), sam zajął się powiatami.

Całe ekipy pracowników i działaczy WKKF mogły w ten sposób częściej i liczniej wyjeżdżać w teren. Np. nad ustawieniem prezydium PKKF w Kościerzynie pracowało przez kilka dni 11 ludzi z WKKF i trzech ZMP-owców z Zarządu Woj. W wyniku takiej opieki, powiat ten przoduje teraz w województwie i jest jedynym, który przekroczył limit SPO w LZS-ach.

A oto dalsze dowody terenowej pracy gdańszczan:

W dziedzinie SPO przeprowadzono 430 kontroli. Obecnie woj. kolektyw wyborczy obsługuje jedynie powiaty, centralne miasta pozostawiając pod opieką rad okręgowych.

W celu usprawnienia pracy aktywu sekcji sportowych, w poszczególnych dziedzinach sportu jak np. w boksie, lekkoatletyce, piłce nożnej, przeprowadzono jednodniowe szkolenie fachowo - polityczne dla działaczy z całego województwa.

Wszystkie te przykłady mówią o słusznej i ciekawej inicjatywie WKKF Gdańsk. Z drugiej jednak strony, słabe rezultaty dotychczasowej działalności świadczą jeszcze o wielu brakach w tej właśnie pracy terenowej.

Otóż mimo tylu kontroli i wyjazdów, w tej najbardziej „terenowej" organizacji, jaką jest sport wiejski, do dnia 1.12 nie wykonano nawet 30 proc. planu.

W dziedzinie klasyfikacji też, mimo tego terenowego nastawienia, nie uzyskano lepszych rezultatów, niż w innych województwach.

A więc w dalszej pracy terenowej WKKF Gdańsk będzie musiał zwrócić szczególną uwagę na wieś, i na tak zasadnicze i programowe akcje jak np. SPO. Zrzeszenia sportowe spisały się lepiej i w dziedzinie SPO przekroczyły limity

Ożywienie sportu szkolnego, zmobilizowanie jego władz do zagadnień w. f. — oto poważne zadanie dla WKKF na rok 1952

Najbliższym zaś zadaniem, które definitywnie trzeba przeprowadzić do marca — to szkolenie organizatorów SPO. Jak dotąd stanowi ono piętę achillesową całego działu szkolenia. Zrzeszenia bagatelizują sobie tę sprawę.

Woj. gdańskie, jest chyba jednym z tych, które posiadają najwięcej — bo 23 sekcje sportowe. Oprócz ciężkoatletów i strzelectwa, spisują się one dobrze. Coraz więcej napływa do nich młodzieży — jak np. w pływaniu, boksie, tenisie stołowym. Rozwój sekcji, to jest jedno z lepiej postawionych zagadnień na Wybrzeżu.

W przyszłym roku, WKKF chce zorganizować Woj. Radę Trenerów, co pozwoliłoby na jeszcze większe nasilenie pracy szkoleniowo-fachowej. (km)

BYDGOSZCZ

43 TYS. odznak SPO miało zdobyć województwo bydgoskie w roku 1951. A zdobyło ich tylko 25.965, co stanowi — 60,8 proc. planu. Dlaczego Bydgoszcz nie wykonała planu?

Głównym błędem z wielu tych, które wpłynęły na niewykonanie planu w Bydgoszczy, było wadliwe zaplanowanie Biegu Narodowego.

Bydgoszcz chlubi się tym, że w Biegach Narodowych startowało w tym roku o 6 tys. osób więcej niż w ubiegłym, a nie widzi, że za tymi właśnie cyframi kryje się niewykonanie planu SPO. W tegorocznym Biegu Narodowym, praktycznie pierwszej próbie SPO w województwie bydgoskim, startowało 48.832 osoby. 20% nie uzyskało norm na odznakę i do dalszych prób na SPO mogło przystąpić już tylko 38.886 osób. Po drodze odpadało wiele osób w trójboju lekkoatletycznym, na pływalniach, na torze przeszkód, w strzelaniu itd. Stąd się przede wszystkim wzięła liczba 25.965.

Złe zaplanowanie imprez masowych przez WKKF nie zmniejsza jednak wcale winy tych, którzy nie wykonali 100 proc. planu, bo są przecież tacy, co go przekroczyli. W AZS wykonano zaledwie 7,5 proc., w Unii 41,1 proc., w Spójni 18,5 proc. W tej ostatniej pracowano najsłabiej, rywalizując o gorsze miejsce w każdej akcji z AZS.

Dobre zrzeszenia Stal — 104,2 proc., Budowlani — 92,9 proc., Kolejarz — 88,5 proc. dały się prześcignąć LZS. Wiejscy sportowcy wykonali 112 proc. planowych zadań. Głównym powodem sukcesu LZS w województwie pomorskim było współzawodnictwo między 236 LZS w zdobywaniu SPO. Te 236 (z ogólnej liczby 573) wykonały większą część planu dla LZS na terenie całego województwa.

WKKF wykorzystał do końca listopada 85 proc. kredytów inwestycyjnych. Większość z tego pochłonęły: stadion Kolejarza, szałas wioślarski, sala gimnastyczna Spójni. Najmniej zużyto na boiska SPO.

Sklasyfikowano dopiero 50 osób. Wykorzystanie instruktorów słabe, szkoleniem organizatorów SPO objęto faktycznie 30 proc. zgłoszonych, praca sekcji słaba, najlepiej pracujący PKKF to Toruń-miasto, inne — mają takie same trudności, jak WKKF (złe pomieszczenie przede wszystkim). Najgorzej pracuje PKKF Wyrzyska.

Lekkoatleci na terenie województwa pracują dobrze, piłkarze też, ale na głowę bije ich sekcja żeglarska, która potrafiła zrobić wiele wartościowych imprez. (ss)

RZESZÓW

PLAN SPO w woj. rzeszowskim przewidywał zdobycie 6765 odznak SPO. Został on wykonany z nadwyżką, do 1.XII. zdobyto 6.942 odznaki. Najlepsze wyniki w zdobywaniu SPO ma ZS Kolejarz — 146 proc. i ZS Stal — 140 proc. Najgorzej wypadło ZS Ogniwo i ZS Spójnia. Natomiast szkoły podstawowe nie wykonały planu i z limitu BSPO — 27.481 zdobyto dotychczas tylko 14.539 odznak BSPO. Na wynik ten miała wpływ również niesprawna dokumentacja (obecnie brak jest 12 tys. sztuk znaczków i legitymacji).

W Marszach Jesiennych organizowanych w br. wzięło udział 69 483 uczestników (mniej niż w r. ub.), natomiast liczba sportowców startujących w Biegach Narodowych wzrosła z 40 tys. do blisko 42 tys. w br. Prawie dwukrotnie wzrosła również w porównaniu z r. ub. liczba kół przy zakładach pracy: z 51 na 96, oraz znacznie powiększyła się ilość LZS: z 590 na 679. Członkowie kół i LZS wzięli udział w eliminacjach powiatowych i wojewódzkich przed Spartakiadą. Zorganizowano również 2 sześciodniowe obozy kondycyjne w Przemyślu i Stalowej Woli. Na Spartakiadę Centralną Rzeszów wysłał 21 zawodników.

W pracy WKKF na wyróżnienie zasługuje działalność sekcji lekkoatletycznej, piłki nożnej i boksu. Najgorzej pracują sekcje strzelecka, kolarska i pływacka. Przyczyny słabej pracy tych sekcji — to przede wszystkim brak odpowiedniego aktywu etatowego i społecznego.

Wśród PKKF wysuwa się na czoło pow. Lesko (wykonanie planu SPO w 183 proc.) i Lubaczów (144 proc. SPO). Dobrze pracuje także PKKF Przemyśl. Do pozytywnych osiągnięć wymienionych PKKF przyczyniła się przede wszystkim ich liczny aktyw sportowy i kolektywny styl pracy. Dotkliwy brak aktywu jest przyczyną słabego poziomu PKKF Dębica, Brzozów i Kolbuszowa.

Wobec wielkich braków aktywu WKKF musi przywiązywać wielką wagę do szkolenia kadr. W ciągu br. wyszkolono na kursach: 8 przewodniczących PKKF, 84 organizatorów WF, 14 instruktorów WF, 22 instr. sportu i 283 organizatorów SPO. Niestety nowe kadry wykorzystano zaledwie w 30 proc., ponieważ ludzie byli źle wytypowani i przypadkowo werbowani. Organizatorów SPO wykorzystano lepiej, bo 60 proc przeszkolonych pracowało bardzo wydajnie.

Omawiając inwestycje sportowe woj. rzeszowskiego trzeba zacząć od największej bolączki — budowy basenu. W 1950 inwestowano w budowę basenu 300 tys. zł. W tym roku, mimo palącej potrzeby uruchomienia pływalni, Woj. Komisja Planowania Gospodarczego skreśliła z budżetu sumę 900 tys. zł przeznaczoną na dokończenie budowy basenu. Zrealizowane inwestycje to część remontu Ośrodka Sportowego w Przemyślu, 1 stadion (Ogniwo Rzeszów), 4 boiska LZS i 3 boiska kół sportowych.

Zasadniczym osiągnięciem Rzeszowa — to wykonanie z nadwyżką limitu SPO już na 1 grudnia br. Wykonanie planu BSPO, na 1 stycznia 52, po usprawnieniu dokumentacji, nie nastręcza żadnych trudności.

Aby poprawić styl pracy WKKF musi przede wszystkim usprawnić pracę kolektywną. W tym celu ustalono, że członkowie prezydium WKKF będą brali udział w zebraniach prezydiów PKKF. Postanowiono również kłaść większy nacisk na komisje społeczne, które typują kandydatów na kursy, aby otrzymać lepszy dobór kadrowy. (zm)

KRAKÓW

NIKT chyba nie zaprzeczy, że Kraków jest jeszcze w tej chwili najbardziej usportowionym miastem w Polsce. Dawniej był on kolebką naszego sportu, szkołą najlepszych polskich zawodników. Dziś szczyci się największą ilością sympatyków i znawców sportu.

Mimo tych wszystkich walorów, praca sportowa w województwie nie wygląda jeszcze wzorowo, choć widać znaczną poprawę w porównaniu z latami ubiegłymi.

Ot, chociażby sprawa SPO. Sportowy Kraków wykonał do 1 grudnia tylko 43 proc. planu.

Zawiniły w pierwszym rzędzie szkoły, które wykonały wprost śmiesznie mały procent limitu. CUSZ — 16 proc., Wydział Oświaty — 25 proc.

Poprawia się powoli kontakt z terenem (WKKF skontrolował 110 LZS-ów, aktyw miejski wybitnie pomógł w akcji SPO na wsi), jednak dominuje wciąż jeszcze papierkowa robota.

W jednym z najlepiej pracującym PKKF województwa, w Chrzanowie, przewodniczący Idzik stwierdza szczerze, że mimo wytycznych i zaleceń WKKF nie jest i szybko nie będzie w stanie zająć się klasyfikacją na swoim terenie. W tej chwili zainteresował się tą sprawą, przypadkowo zresztą, jedynie kierownik powiatowej sekcji piłki ręcznej, który jednak w akcji klasyfikacyjnej nie wyjdzie poza ramy swej dyscypliny sportu.

Słabo też idzie praca polityczno-wychowawcza: szkolenie w kołach, LZS, szkolenie aktywu etatowego, czy kadry. W dużym wypadku winę za to ponosi ZMP, który posiada szczególne zadania na terenie krakowskim i który temu zadaniu od lat nie może sprostać. Kraków to miasto starych działaczy, silnych w dziedzinie fachowej sportu, słabych na ogół politycznie, potrzebujących pomocy i kierunku w ustawieniu pracy we wszystkich organizacjach sportowych jak koła, LZS, sekcje.

Tymczasem tej pomocy brak. Np. sekcja piłki nożnej od miesięcy czeka na wiceprzewodniczącego ZMP-owca, podobnie Rada Okręgowa Włókniarza i wiele innych organizacji. Do niedawna najgorzej wśród sekcji wojewódzkich sprawowali się gimnastycy (w Krakowie, mieście rodzinnym Heleny Rakoczy, Reindlowej), ponieważ opierali się wciąż jedynie na starym, nieuświadomionym aktywie. W samym WKKF brak pracownika propagandy przez długi czas hamował odcinek pracy ideologiczno - wyszkoleniowej.

Największą inicjatywę widać w Krakowie na odcinku fachowo-szkoleniowym. Przyśpieszono tam, mimo braków materiałów z GKKF, szkolenie organizatorów SPO; na wzór szkoły narciarskiej pragną stworzyć szkoły w innych dyscyplinach sportu, plan szkolenia podstawowego wykonano w 93 proc., w styczniu otwarty zostanie WOS. (k. m.)

SZCZECIN

KOŁO Sportowe Kolejarza przy Zarządzie Portu na 300 zaplanowanych odznak zdobyło do 1.XII. 1015. To koło to chluba WKKF.

Szczecin LZS wykonały swój limit w 100 proc. Niestety już szkolnictwo wygląda znacznie gorzej, jest to wynikiem podobno zawyżonego limitu — tylko 54 proc. planu i AZS — 49 proc. AZS pracuje obecnie bardzo intensywnie, tak, że do końca roku procent ma się podnieść do 80. Wśród Zrzeszeń Związkowych, które do 1.XII. wykonały plan w 85 proc. wyróżniają się: Kolejarz, Stal i Unia, najgorzej pracują Budowlani, Spójnia i Ogniwo.

W imprezach masowych udział sportowców woj. szczecińskiego powiększył się w stosunku do roku ubiegłego a plan na 1951 r. został poważnie przekroczony: w Biegach Narodowych startowało ok. 29 tys. osób, co wynosi 152 proc. planu a w Marszach Jesiennych ok. 30 tys. osób — 137 proc. planu.

Poważna, bo 50-osobowa grupa startowała w Centralnej Spartakiadzie.

Do dalszych pozytywnych faktów zaliczyć należy również opracowanie i wydanie przez Komitet Kalendarza Imprez dla kół i LZS, zawierającego wykaz imprez z podziałem według dyscyplin sportu oraz według miesięcy, w których imprezy będą się odbywać. W rubryce uwag, kalendarz zawiera wskazówki na temat zgłoszeń do danej imprezy, treningów do niej itp.

Spójrzmy teraz jak wyglądała na terenie woj. szczecińskiego sprawa szkolenia i inwestycji. Jedna i druga raczej dobrze Do grudnia br. przeszkolono 136 organizatorów w. f., 17 instruktorów w. f. i 34 instruktorów sportu. Mniej więcej połowa tej nowej kadry jest już wykorzystana. Przyznane kredyty inwestycyjne zrealizowane zostaną w pełni do końca roku. Przebudowa hall sportowej w Szczecinie została już zakończona, pływalnię w Stargardzie oddano do użytku przed czterema miesiącami, dobiegają końca prace przy budowie boisk dla LZS w Golczewie pow. Kamień i w Stawie pow. Myślibórz. (bm)

OLSZTYN

W OLSZTYNIE mówiło się dotychczas z pewnym przekąsem, jednak WKKF może poszczycić się obecnie poważnymi osiągnięciami.

Limit SPO — 11 tys. odznak został przez WKKF powiększony do 13 530 i wykonany prawie w całości. W zdobywaniu odznak SPO przodują w olsztyńskim: Budowlani i Kolejarz, które wykonały plan z nadwyżką. Najsłabsze zrzeszenia to Stal i Unia. Ich słabą pracę tłumaczy się przede wszystkim tym, iż nie mają one w Olsztynie swych okręgów i podokręgów.

Pod względem jakościowym przebiega akcja zdobywania SPO na ogół pomyślnie. Jedynie AZS próbował dawać odznaki bez protokółów i odpowiedniej dokumentacji. To niezdrowe zjawisko zostało jednak w porę zlikwidowane przez WKKF.

Liczba uczestników Marszów Jesiennych i Biegów Narodowych wzrosła w dużym stopniu w porównaniu z rokiem ubiegłym. W centralnej Spartakiadzie startowało z olsztyńskiego 4 zawodników, a eliminacje do tej wielkiej imprezy przebiegały w myśl wskazań CRZZ.

Najlepszą pracą w WKKF Olsztyn mogą poszczycić się sekcje: lekkiej atletyki, sportów wodnych i piłki nożnej. Na skutek zbyt szczupłego aktywu słabo pracują sekcje: strzelectwa sportowego, piłki ręcznej, szachowa i szermiercza.

Na terenie woj. olsztyńskiego jest dość dużo dobrze pracujących PKKF. Do nich należą: Braniewo, gdzie przewodniczącym jest tow. Kulpa, Szczytno, który szczególnie bardzo dobrze pracuje na odcinku wiejskim, Nowe Miasto i Sława.

Do słabo pracujących PKKF należy przede wszystkim Węgorzewo, gdzie musiano nawet usunąć z pracy przewodniczącego.

Klasyfikację prowadzi w WKKF Olsztyn tow. Osipowicz, który przebywał w Związku Radzieckim. Nic dziwnego więc, iż klasyfikacja stoi w woj. olsztyńskim najlepiej. Sklasyfikowano już około 2 tys. zawodników.

Nie planuje się obecnie w olsztyńskim budowy nowych objektów sportowych, wszelkie jednak kredyty przekazywane są i wykorzystywane dla jak największego rozwinięcia pracy LZS.

Wybory do władz sportowych przebiegają na ogół słabo. Jest to wynik niedostatecznego zainteresowania się władz związkowych tymi zagadnieniami. Współpraca między Zarządem Woj. ZMP, Komitetem Woj. PZPR oraz Wojewódzką Radą Narodową a WKKF, układa się jak najpomyślniej. (bf)

POZNAŃ

WOJEWÓDZTWO poznańskie z zaplanowanych 29.402 odznak SPO, zdobyło do 10 grudnia 27.500, co stanowi 94.5 proc. Osiągnięcie tej liczby zostało dokonane głównie dzięki zrzeszeniom związkowym, które wykonały plan w 137 proc. Wśród zrzeszeń związkowych na pierwsze miejsce wysunęła się Stal, która na 945 zaplanowanych odznak zdobyła 1.904. Dotychczas nie wykonało planu ZS Unia — 1.000 i 898. Z innych pionów planu nie wykonały AZS (uzyskało ono ledwie 20 proc.) i LZS. Okazuje się, że granice zaplanowanych odznak były wyznaczone za niskie dla ZS Stal i Kolejarz, które mają większe możliwości, co weźmiemy pod uwagę w planowaniu na r. 1952.

Udział uczestników w Marszach Jesiennych i Biegach Narodowych wzrósł w porównaniu z ub. rokiem niemal o 100 procent.

W WKKF bardzo dobrze pracowały w tym roku sekcje: piłki nożnej, tenisowa, szachowa, łucznicza, hokeja na trawie, pływacka, zapaśnicza i żeglarska.

Z poszczególnych ogniw WKKF najlepiej pracowały Miejskie Komitety w Poznaniu i Kaliszu, PKKF w Międzychodzie, Chodzieży, Kępnie i Rawiczu. Z PKKF źle pracujących trzeba wymienić: Koło, Turek, Leszno, Wągrowiec, Piłę, Gostyń i Konin.

Należy podkreślić, że niektóre PKKF jak w Kole i Turku pod koniec roku uaktywniły swą działalność. Z najważniejszych przyczyn, które spowodowały niedociągnięcia w pracy były: bierność kolektywu prezydialnego, nie dość energiczni przewodniczący oraz słabe zainteresowanie pracami PKKF poszczególnych Rad Narodowych.

Notujemy znaczny wzrost kół sportowych przy zakładach pracy i LZS. Mamy obecnie 272 koła (w r. ub. 140) i 1.148 LZS (w r. ub. 750).

Z terenu województwa 30 procent przeszkolonej kadry, niestety, nie wykorzystuje swych doświadczeń. Pracując w zakładach lub PGR ma trudności ze zwolnieniem.

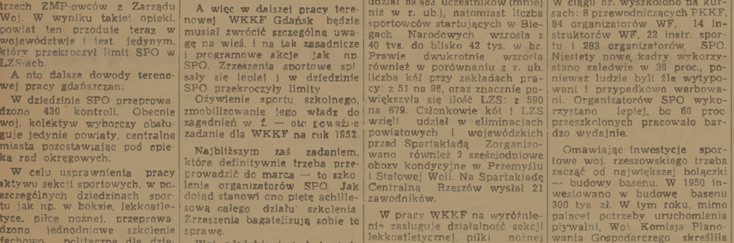
Z najważniejszych niedociągnięć w pracy WKKF widzimy brak powiązania z terenem poprzez odpowiedni instruktarz i kontrolę, następnie niedostateczną jeszcze akcję szkolenia fachowego i ideologicznego

(zw)

ŁÓDŹ
miasto

FAKT, że Łódzki Komitet Kultury Fizycznej powstał dopiero 1 kwietnia 1951 r. oraz trudności na odcinku doboru odpowiednich kadr pracowników etatowych i sportowego aktywu społecznego nie wpłynęły dodatnio na przebieg i wyniki pracy

Limit odznak SPO, mimo że nie przekraczał możliwości sportowców łódzkich był, ze strony organizacyjnej, ponad siły młodej instancji sportowej. Spowodowało to niewykonanie planu i wpłynęło na złą jakość



Na ringu rozgrywa się spotkanie bokserskie pomiędzy miejscową Stalą, a Unią. Najpewniejszym punktem Stali jest utalentowany bokser wagi średniej, Tomek Łuczak, który jednak ostatnio, jak wieść niesie, bardzo opuszcza się w treningach i pozuje na wielkiego asa. Łuczak znajduje się pod złym wpływem prezesa klubu, Szumskiego Szumski, to typ przedwojennego „działacza", myślącego tylko o własnym interesie, dla którego sukces klubu jest odskocznią dla własnej kariery.

Łuczak wygrywa, się po ciężkiej walce, która ujawnia wszystkie jego niedociągnięcia w treningu.

Tymczasem w fabryce, gdzie Łuczak pracuje, dzieje się źle. Sam Łuczak pracuje kiepsko, a wpatrzeni w niego jak w obraz koledzy, idą za złym przykładem. W rezultacie, czwarty, mechaniczny oddział wlecze się w ogonie produkcji. Majster oddziałowy, Wawrzysiak, coraz niechętniej patrzy na opieszałych w robocie sportowców, coraz większym się staje przeciwnikiem sportu.

Na „czwórkę" przychodzi nowy tokarz, który przyjechał ze Śląska, Sarnecki. Jak się okazuje, Sarnecki jest bardzo dobrym pracownikiem, który w przeciwieństwie do innych, pracuje z całym zapałem, co spotyka się z niechęcią pozostałych młodych kolegów.

Sytuacja na oddziale jest coraz gorsza, aktyw ZMP, którego Łuczak jest członkiem, nie pracuje wcale. Całą sprawą zaczyna się interesować sekretarz fabrycznej organizacji partyjnej, Barterki, który zaszedłszy kiedyś do czytelni, dowiaduje się przypadkiem, że Łuczak jest tam częstym gościem i wiele czyta. Po rozmowie ze spotkanym ojcem Łuczaka, decyduje stanowczo zająć się nie tylko Tomaszem, ale jego kolegami. Zapał sportowy chłopów, skierowany w złym kierunku, postanawia przetworzyć w świadomą, produkcyjną pracę.

Tomek w Domu Kultury, poza czytelnią nie udziela się, odmawia nawet brania udziału w kółku dramatycznym. Wychodząc pewnego dnia z czytelni, napotyka na ulicy węglarza, który katuje przeciążonego konia. Poskramia węglarza i mobilizuje przechodniów do wyciągnięcia wozu z węglem na wzniesienie. Gdy już wszystko się skończyło i widzowie zajęcia się rozeszli, węglarz zbliżył się do wozu. Nie zdążył jednak daleko odjechać, gdy znów osaczyła go gromada chłopaków...

— Panie węglarz, masz pan szczęście. Wiesz pan, kto to Łuczak? Bokser. Mistrz — przekrzykiwali się nawzajem.

— Poszli! Ja wam zaraz pokażę!! — huknął ze złością i obejrzał się za batem, ale ujrzawszy żałosne jego szczątki splunął tylko i zaklął siarczyście.

Maciejczyk był pełen podziwu dla Tomka.

— Aleś, bracie, kupę ludzi poderwał do roboty.

— Widzisz, Jurek, jeden, choćby miał końskie siły, sam nie da rady.

— To samo mówią nam w warsztatach. Tylko innymi słowami.

— W jakich warsztatach?

— W naszych i na zebraniach ZMP.

— A tak — Łuczak już bez entuzjazmu pokwitował odpowiedź kolegi. Ale ten niezrażony ciągnął dalej:

— Przyznam się, że miałem potężnego stracha o ciebie. Ten węglarz to przecie kawał chłopa.

— Górna granica półciężkiej — stwierdził fachowo Tomasz.

— No, no, no — cmokał z zachwytu Maciejczyk.

ROZDZIAŁ VI

PÓŁ czarnej, panno Geniu. Stefana zastałem?

— Niestety, panie prezesie, nie ma go jeszcze. Od rana nie był w interesie.

— Jak tylko przyjdzie, panna Genia mu powie, że czekam przy stoliku. Proszę o kawę.

— Służę, panie prezesie.

Stolik pod oknem był właśnie wolny. Szumski, zadowolony, skierował się w tamtą stronę. W kawiarni starał się zajmować zawsze miejsce przy oknie.

Sala zajęta była przez stałych bywalców kawiarni Łapczyńskiego. Kogóż tu nie było. Podejrzane indywidua o tajemniczym źródle dochodów, rozpróżniaczeni i wyelegantowani młodzieńcy o głupich, nadętych minach, pochłonięte prywatnym życiem bliźnich — leciwe matrony, wszystkowiedzący i doskonale poinformowani domorośli sztabowcy i politycy, wreszcie pokraczne, tchórzliwe typy szepcących po kątach panikarzy.

Przechodząc przez salę, zajętą zaledwie w połowie ze względu na wczesną, popołudniową porę, prezes oddał kilka ukłonów stałym bywalcom kawiarni Łapczyńskiego, których znał z widzenia, tu i ówdzie uścisnął serdecznie wysunięte ku niemu dłonie, wymienił parę przyjaznych uśmiechów, aż wreszcie dotarł do upatrzonego celu. Osunął się ciężko na krzesło, a po chwili pił już małymi łykami przyniesioną mu kawę, przeglądając dzienniki.

— Co słychać, panie prezesie, na szerokim świecie?

Szumski podniósł niechętnie głowę. Nie lubił Grabika, toteż burknął coś pod nosem w odpowiedzi.

Grabik, niezrażony chłodem Szumskiego, usiadł przy stoliku, zamówił porter i prawie wyrwał z jego rąk gazety.

— Prasę czytamy? He, he, kawalarz z pana. Kto by pomyślał, że prezes polityką się zajmuje. Ale, a propos, co nowego w stolicy?

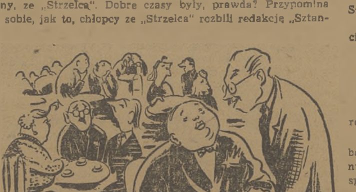
Szumski poruszył się niespokojnie na krześle szukając wzrokiem kogokolwiek, kto by mógł wybawić go od rozmowy z Grabikiem. Łapczyńskiego jeszcze nie było, zresztą do umówionego spotkania brakowało dziesięciu minut. Prezesa przeraziła niemal perspektywa spędzenia tego czasu w towarzystwie natręta.

— Nie wiem, panie kolego, to nie mój resort — próbował wykręcić się.

— Wiem, wiem, prezesie. Znamy pańskiego konika. Sport, co? Dobry konik, niezawodny. Wokół, jak to się mówi, walka klasowa, świat na wulkanie, a pan z dala od tego wszystkiego — ględził Grabik. — Słowo daję, zazdroszczę panu takiej oazy.

— Sport jest apolityczny — wyjaśnił z godnością Szumski. — Poświęcam się tej pracy nie od dziś.

— A jakże, nikt nie wątpi. Pamiętam prezesa jeszcze sprzed wojny, ze „Strzelca". Dobre czasy były, prawda? Przypomina pan sobie, jak to, chłopcy ze „Strzelca" rozbili redakcję „Sztan-



daru" na Krzywej? Tak, tak, jak to się mówi w zdrowym ciele — zdrowy duch — trajkotał bez przerwy Grabik. — Takich sportowców dzisiaj już nie ma, ale prezes pozostał, a to grunt. W czasie okupacji robiło się wprawdzie to i tamto w innej branży, nie zawsze sportowej, ale kto z nas jest bez grzechu, niech prezes sam powie.

— A jak tam pańskie sprawy? — Szumski próbował sprowadzić rozmówcę z nieprzyjemnego toru.

— Stara bieda. Siedzę teraz w Centrali i muszę udawać buchaltera. Takie czasy — skrzywił się Grabik.

— Więc dlaczego nie pracuje pan w swoim zawodzie, przecież brak jest fachowców z pańskim wykształceniem.

— Dobre sobie — Grabik roześmiał się głośno, zwracając uwagę kilku sąsiednich stolików — Prezesa dziś żarty się trzymają. Pewnie, syty głodnego nie rozumie.

— Nie zarabiam w banku więcej, niż pan — pośpieszył z odpowiedzią Szumski. — A pracę w klubie traktuję społecznie i często nawet dokładam z własnej kieszeni.

— Jest, widać, z czego — odciął z miejsca Grabik. — Mnie na sport nie stać.

Szumski odetchnął z ulgą, gdy do stolika podeszła kelnerka.

— Szef prosi pana na górę — zakomunikowała.

Szumski szybko pożegnał się z Grabikiem i skręciwszy obok bufetu w boczne drzwi wyszedł na skąpo oświetlony korytarz, skąd drewniane, skrzypiące schody prowadziły na pierwsze piętro, do prywatnego mieszkania właściciela kawiarni.

Łapczyński czekał na gościa w swoim gabinecie. Wyjął z szafy butelkę czerwonego wina i napełnił dwa kryształowe kieliszki. Wygodnie zagłębieni w skórzanych fotelach milczeli chwilę, delektując się smakiem starego trunku i aromatem dobrych cygar.

— Zdenerwował mnie ten Grabik — odezwał się wreszcie Szumski. — Skończony dureń.

— Raczej kanalia i dlatego trzeba z nim ostrożnie. Naciągnął cię na pożyczkę? — zapytał Łapczyński.

— Nie zdążył na szczęście. No, ale jak tam moja sprawa?

— Niestety.

— To znaczy?... zaniepokoił się Szumski.

— ... forsy nie otrzymasz. Jestem bez grosza.

— Psiakrew. Tak mi zależy na pieniądzach. Honorowy dług, rozumiesz?

— Z przyjemnością, ale innym razem. Ubiegł cię Urząd Skarbowy. Nie wyobrażasz sobie, jak mnie przycisnęli, choć kombinuję, jak mogę. Mam nawet zamiar zrobić z kawiarni interes spółdzielczy.

— Do diabła — zmartwił się Szumski. — Co tu robić?

— Jest wyjście i to bardzo proste — odpowiedział spokojnie Łapczyński. — Weź pieniądze z kasy klubowej. Później zwrócisz.

Szumski zastanowił się. Brał już nieraz z kasy klubu, ale tym razem potrzebna suma była tak wysoka, że mogłoby to wzbudzić pewne podejrzenia.

— Spróbuję — rzekł po chwili wahania. — Jadę zaraz do klubu, może zastanę jeszcze skarbnika.

— I bez niego dasz sobie radę. Jesteś prezesem, czy nie? No, ostatniego.

Łapczyński dolał wina. Wypili.

Kiedy Szumski odbierał z szatni płaszcz, w kawiarni było już tłoczno, toteż prezes musiał dobrze się napracować łokciami, żeby się przecisnąć do drzwi wyjściowych. Było mu śpie-

(Dalszy ciąg obok)

WKKF W 1951 ROKU
o osiągnięciach i dalszych zadaniach

zdobytych odznak. Na zaplanowanych 14.029 odznak, Łódź zdobyła zaledwie 10 085. Ze zrzeszeń najlepiej spisał się Kolejarz, który wykonał 440 proc. planu. Limit przekroczyły również znacznie Ogniwo, Budowlani, Włókniarz i Stal. Najgorzej natomiast wypadł AZS, który na zaplanowanych 2198 wykonał zaledwie 61 — czyli 3 proc. planu!

Natomiast dodatnią stroną w pracy ŁKKF było wykonanie planu w tegorocznych imprezach masowych. W samej tylko Łodzi w Marszach Jesiennych wzięło udział 26.575 osób, przy zaplanowanej ilości 25.805. W Biegach Narodowych plan został przekroczony. Startowało 20.775 osób, przy zaplanowanych 15.495. W obu tych imprezach wyróżniły się ZS Stal i Włókniarz.

Mimo tego niewątpliwego sukcesu praca wewnątrz ŁKKF nie wyglądała najlepiej. Przyczyną tego było m. in., że do października br. istniały wspólne dla Łodzi i województwa sekcje sportowe. Powodowało to nieunikniony chaos i brak odpowiedzialności. Obecnie do najlepiej pracujących sekcji należą: bokserska, piłki nożnej i hokeja na lodzie. W pozostałych sekcjach natomiast panuje jeszcze stary, klubowy, niewychowawczy styl pracy. Taki stan rzeczy jest również przyczyną, że problem jednolitej klasyfikacji przedstawia się w Łodzi zupełnie źle. Dotychczas sklasyfikowano, zaledwie 27 zawodników!

Również i tu wychodzi na jaw zły dotychczas styl pracy, w klasyfikacji okazuje się dopiero, że większość czołowych sportowców nie posiada jeszcze SPO!

Niewiele również zrobiono w dziedzinie budownictwa sportowego. Wprawdzie już 15 listopada przekroczono limit inwestycyjny, który wynosił 300 tys. zł o 100 tys., jednak nie buduje się nic nowego. Przebudowuje się tylko reprezentacyjny stadion Włókniarza i odnowiono tor kolarski w Helenowie.

Wiele zrobił ŁKKF w dziedzinie szkolenia nowych kadr działaczy. Mechaniczne jednak typowanie na kursy i brak opieki nad przeszkolonymi spowodował zagubienie dużej ilości absolwentów.

Pozostawienie całej pracy na ostatnie miesiące roku odbiło się ujemnie na akcji wyborczej. Dotychczas wybory odbyły się zaledwie w 20 kołach sportowych!

ŁKKF wyciągnął już wnioski ze swych błędów i organizacja pracy w roku przyszłym zagwarantuje lepsze wyniki. (jm)

ŁÓDŹ województwo

WOJEWÓDZTWO łódzkie miało trudności z wykonaniem planu SPO i BSPO. Limit przewidywał łącznie 30.423 odznaki, a na dzień 1 grudnia zdobyto zaledwie 17.910 odznak, tj. 63,8 proc. planu. Trzeba dodać, że limit dla szkół Wydz. Oświaty był zawyżony. Najlepsze wyniki w wykonaniu planu SPO ma ZS Stal — 183.2 proc., ZS Włókniarz 153,2 proc., ZS Budowlani 149,1 proc. Nie wykonały planu ZS Spójnia — 59,1 proc., oraz Wydz. Oświaty 35,2 proc. i DOSZ — 48,1 procent.

W tegorocznych Biegach Narodowych w woj. łódzkim startowało 42.924 sportowców, a więc prawie o 10 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Spadła natomiast liczba uczestników Marszów Jesiennych z 80 tys. w roku ub. na 45 tys. w bieżącym.

W centralnej Spartakiadzie z woj. łódzkiego startowało 15 zawodników i 4 zawodniczki.

Najlepiej pracującymi sekcjami WKKF łódzkiego są bokserska, piłki nożnej, motorowa, atletyki i szachowa. W sekcjach tych zgrupował się najżywotniejszy aktyw sportowy i ten fakt wpłynął na osiągnięcie pozytywnych wyników.

Praca PKKF nastawiona jest przede wszystkim na akcję SPO i dlatego w ocenie ich pracy miarodajna będzie liczba wykonania planu SPO. Najlepiej pracujący PKKF Tomaszów Maz. osiągnął 181,2 proc. planu, natomiast najsłabszy pow. Wieluń uzyskał zaledwie 18,3 proc.

Powodem złej pracy niektórych PKKF jest przede wszystkim brak aktywu sportowego, dlatego też WKKF kładzie wielki nacisk na przeprowadzenie systematycznego szkolenia. W roku bież. na kursach przeszkolono 3 instruktorów WF, 7 instruktorów sportu, 44 organizatorów WF i około 400 organizatorów SPO.

Tegoroczne kredyty inwestycyjne były przeznaczone przede wszystkim na kontynuację rozpoczętych w ub. roku robót. Mamy tu 4 duże pozycje — budowa stadionów w Pabianicach, Zgierzu, Aleksandrowie, Żychlinie oraz budowa obiektów wiejskich w Andrzejowie, Wolborzu i Jackowicach. Jedyną nową pozycją jest budowa boiska i urządzeń do odbywania prób na SPO w Grabowie.

Oceniając ogólnie prace WKKF łódzkiego, trzeba podkreślić jego osiągnięcia, jak dobre planowanie na szczeblu wojewódzkim, wprowadzenie szkolenia ideologiczno-politycznego we wszystkich komórkach organizacyjnych KF, powołanie dwóch nowych komitetów KF w Zgierzu i Łasku oraz dobrze postawioną akcję łączności miasta ze wsią. W roku bież. wyjechało 200 ekip z Łodzi i 200 z miast powiatowych na teren wsi. (zm)

BIAŁYSTOK

SPORTOWCY województwa białostockiego mają pretensje do wszystkich, że się nimi nikt nie zajmuje. Wiele jest w tych żalach słuszności. Bo Białystok nie jest peryferią sportową i zasługuje bezwzględnie na większą opiekę ze strony zrzeszeń i wszelkich władz sportowych. Nasuwa się jednak pytanie, co zrobił sam Białystok, żeby nie zasługiwać na miano sportowej peryferii?

Weźmy plan wykonania zdobycia odznak SPO na rok 1951. Białystok miał ich zdobyć 26 520, a zdobył do grudnia 8 857, co stanowi 34.1 proc. Największe braki obserwujemy w szkolnictwie. Szkoły ogólnokształcące miały zdobyć odznak 10 200, a zdobyły 4.555, DOSZ na 3 150 ma 1.577 odznak, a AZS na 870 zdobył tylko 1.

LZS nie wykonały planu SPO bo okazuje się, że m in. zupełnie nie ruszono kredytów, przeznaczonych na budowę boisk SPO. Na wsi wybudowano gospodarczym systemem 9 boisk piłki nożnej, 62 boiska siatkówki, 4 koszykówki, a nie ruszono wcale kredytów inwestycyjnych przeznaczonych na boiska do SPO.

Białystok narzeka, że nie przyjeżdżali do niego trenerzy. Ale Białystok nawet nie wie ile osób z terenu województwa ma ukończone kursy przodowników i instruktorów, nie wie ile z tych osób jest zatrudnionych w kulturze fizycznej. Ubolewanie, że trzeba walczyć o wysyłanie na kursy przy równoczesnym niewykorzystaniu miejsc na kursach, a później nie interesowaniu się ludźmi, którzy je skończyli, świadczą nie o trosce o losy w. f., a o beztrosce.

Białystok nie ma działaczy sportowych i to jest chyba główna przyczyna niepowodzeń.

W województwie sekcje społeczne pracują nieźle. Około 6 tys. osób startujących w eliminacjach do Spartakiady jest świadectwem tej pracy. Najlepiej pracują piłka nożna i ręczna, najsłabiej gimnastyka i boks.

Białystok cieszy się niezmiernie, że w najbliższych czasach będzie miał salę gimnastyczną o długości około 40 m i wzdycha do pływalni (w Białostockim zdobywa się SPO bez normy pływackiej). Najważniejsze jednak to aby WKKF Białystok sam przystąpił do usunięcia wielu bolączek na swym terenie. (ss)

ZIELONA GÓRA

WOJEWÓDZTWO zielonogórskie ma poważne braki w wykonaniu planu SPO. Z zaplanowanych 13.343 odznak zdobyto zaledwie 3.394, co stanowi 23 proc. planu. Największe niedociągnięcia ma na tym odcinku szkolnictwo, które wykonało plan zaledwie w 13 proc. Ze zrzeszeń sportowych najlepiej spisał się Kolejarz — 244 proc. planu i Włókniarz — 106 proc. Nasłabiej pracowała Stal, która zdobyła tylko 3 odznaki na 382 zaplanowane.

Stwierdzono także dość poważne nadużycia w zdobywaniu odznak. Np. przy Okręgowej Radzie ZS Spójnia specjalnie powołana Komisja SPO wydała 97 odznak na podstawie fałszywych protokółów. Winę za ten stan rzeczy ponosi sekretarka Rady Okręgu ob. Szczyguła, która nie przebierała w środkach, aby „wykonać" plan. Podobnie działo się w Komendzie SP i Zarządzie Powiatowym ZMP w Sulechowie oraz we Włókniarzu Gorzów.

Duży sukces osiągnęło Województwo w Biegach Narodowych, wykonując plan w 131 proc. W Marszach Jesiennych wzięło udział 13.021 osób, co stanowi 104 proc. planu.

Województwo zielonogórskie było reprezentowane na centralnej Spartakiadzie przez 10 zawodników, którzy zostali wyłonieni z eliminacji poczynając od Kół.

Z sekcji WKKF, najlepiej pracują: piłki nożnej i ostatnio tenisa stołowego. Natomiast brak inspektorów etatowych oraz zainteresowania ze strony aktywu społecznego powoduje niedostateczny rozwój lekkoatletyki i gimnastyki. W terenie najlepiej pracowały PKKF Sulechów i MKKF Gorzów.

W roku bieżącym rozpoczęto na terenie woj. zielonogórskiego klasyfikację sportowców. Sklasyfikowano 5 osób w I klasie, 7 w II i około 50 w III.

Z zaplanowanych inwestycji nie wykończono, niestety choć było to możliwe, trzech boisk dla LZS. Stało się to dlatego, że ZSCh, który miał dostarczyć ludzi do pracy, nie wywiązał się ze swego zadania. W związku z tym pozostały niewykorzystane kredyty.

W województwie jest obecnie 368 LZS, które zrzeszają 13 tys. członków oraz 93 koła przy zakładach pracy z 12 tys. członków.

W ub. roku przeszkolono na różnych kursach przeszło 100 osób. Nie zawsze jednak są one należycie wykorzystane w terenie. WKKF zamierza wzmocnić kontrolę wykorzystania kursantów, która była dotąd przeprowadzana sporadycznie.

Jednym z najważniejszych wniosków z pracy ub. roku będzie większe niż dotychczas propagowanie i rozwijanie sportu masowego. (kw)

KOSZALIN

WOJEWÓDZKI KKF Koszalin, mimo, iż powstał w styczniu 1951 r., pracę swoją rozpoczął zaledwie przed dwoma miesiącami. Stało się to przede wszystkim na skutek działalności w Komitecie nieodpowiednich ludzi: Antołowskiego i Majewskiego, którzy obecnie zostali usunięci z pracy a po stwierdzonych nadużyciach sprawę ich skierowano do prokuratora.

To w pierwszym rzędzie spowodowało, że praca sportowa w Koszalinie leżała. Limit SPO został wykonany jedynie w 40%. Gdyby nie Budowlani, którzy wykonali swój plan w 105% i Spójnia — 90%, nie byłoby nawet tych 40% wykonania planu w skali wojewódzkiej, gdyż pozostałe zrzeszenia pracowały b. słabo. Tłumaczy się to m. in. tym, że nie powołano dotychczas Rad Okręgowych: Ogniwa, Kolejarza, Stali i Włókniarza.

Jedynie Marsze Jesienne wypadły zadawalająco. W ubiegłym roku, w całym województwie szczecińskim brało udział w tej masowej imprezie 30 tys. osób. W bieżącym roku w samym woj. koszalińskim brało udział 29.410 uczestników w tym 8.019 kobiet.

Sekcje sportowe WKKF Koszalin podczas kilkumiesięcznej pracy wrogich polskiemu sportowi ludzi, były nastawione przede wszystkim na imprezy przynoszące dochód. Były to zatem przeważnie mecze piłkarskie i bokserskie. Nie przeprowadzano propagandowych imprez zdobywania SPO, nie myślano o umasowieniu sportu o podniesieniu poziomu i świadomości ideologicznej sportowców. Praca ta ruszyła dopiero w ostatnich miesiącach.

Przy ogólnym zaniedbaniu województwa na polu sportowym, były PKKF, które pracowały dobrze. Do takich należą Wałcz, Sławno, Człuchów i Złotów. Ten ostatni prowadzony przez tow. Weissa ma szczególne osiągnięcia na odcinku sportu wiejskiego. W roku przyszłym projektuje się tam budowę stadionu i kilku urządzeń sportowych.

Budżety inwestycyjne wykorzystano niemal w całości kładąc szczególny nacisk na budowę urządzeń sportowych na wsi. Zbudowano m. in. boisko w PGR Lipki w pow. Złotów. W przyszłym roku powstanie kilkanaście obiektów sportowych przy PGR i spółdzielniach produkcyjnych. WKKF buduje także w Koszalinie własny Ośrodek Szkoleniowy.

Z ostatnich prac WKKF Koszalin widać, że po zmianach jakie nastąpiły w kierownictwie sportu koszalińskiego, trudności zostaną pokonane i robota sportowa będzie poprowadzona we właściwym kierunku. (bt)

WROCŁAW

ODRA dzieli woj. wrocławskie na 2 części: południową i północną. Jest to podział nie tylko geograficzny. Odra dzieli również powiaty woj. wrocławskiego na dobrze i słabo pracujące na odcinku sportowym. Źródło różnicy tkwi w odmiennym charakterze obu części województwa. Południe, to okręg silniejszy, przemysłowy, w którym rozwija się przede wszystkim sport robotniczy, oparty o większe zakłady pracy. Północ to obszary rolnicze, a jak wiadomo, na wsi zawsze jest ze sportem trudniej niż w mieście. Do tego w tym roku na Dolnym Śląsku WKKF odseparował się jakby od terenu, nastawiając się głównie na podniesienie poziomu pracy i właściwe ustawienie poszczególnych działów i sekcji samego Komitetu Wojewódzkiego, co nie było słuszne.

A oto podajemy meldunki jak przebiegała realizacja poszczególnych zadań w tym roku.

SPO — plan do 1 grudnia wykonano w 76.5 proc. Najlepiej wypadły Górnik — 189.9 proc., Włókniarz — 145.9 proc., najgorzej Samopomoc Chłopska i Wydział Oświaty po ok. 50 proc. Dodajemy, że plan dla LZS był zanizony.

Szkolenie podstawowe — przeszkolono 253 organizatorów w f., co stanowi 67.4 proc. planu, 22 instruktorów w. f. — 36 proc. planu i 52 instruktorów sportu — 60 proc. Najgorzej wykorzystanie przeszkolonej kadry przedstawia się w ZSCh.

Klasyfikacja jeszcze nie została rozpoczęta. Na odcinku wykonania planu ilościowego kół i LZS panuje na Dolnym Śląsku specyficzna sytuacja, na skutek zmian terytorialnych przeprowadzonych w tym roku i wynikłych stąd zmian planu.

W sumie woj. wrocławskie posiada w chwili obecnej 368 kół zrzeszających ok. 50 tys. członków i 508 LZS posiadających ok. 17 tys. członków.

Udział w imprezach masowych. W Biegach Narodowych startowało ok. 67 tys. osób, w tym 13 tys. sportowców wiejskich. W Marszach Jesiennych wzięło udział 60 tys., w tym wieś ponad 11 tys.

Fundusze inwestycyjne zostały wykorzystane.

Reasumując, najważniejszym błędem woj. wrocławskiego, jak już zaznaczyliśmy jest brak powiązania z terenem. Działacze Komitetu jasno już teraz zdają sobie sprawę z tego i w przyszłym roku niewątpliwie położą specjalny nacisk na to zagadnienie. (b. m.)

WARSZAWA miasto

WARSZAWA jest miastem sportowców-wyczynowców. Wyczynowcy uważają sport masowy za coś gorszego. Start w imprezach masowych jest dla nich zbyteczną fatygą. Efekt, to zaledwie 77 sklasyfikowanych zawodników (powód — brak SPO) oraz nie wykonanie planu SPO.

Warszawa do końca roku wykona zaledwie 50 procent planu odznak. To wstyd dla stolicy. Plan był wysoki, może zbyt wysoki, ale jego realizacja przebiegała bardzo opornie.

W St.KKF nie brakło pomysłów: punkty informacyjne, bazy itd., ale cóż kiedy z tego nikt nie korzystał.

Pamiętamy „Tydzień Otwartych Boisk", podczas którego pustkami świeciły stadiony. Stan ten wywołany był złą pracą większości zrzeszeń, ich Rad Okręgowych i samych kół sportowych, małym albo żadnym zainteresowaniem kulturą fizyczną związków branżowych i organizacji zakładowych, a w szkołach władz szkolnych, jak również zbyt mało „terenową", praktycznie skuteczną, pracą Zarządu Komitetu.

Tegoroczne doświadczenia wykazały, że aby rozpocząć właściwą pracę Komitet musi nawiązać ścisły, bezpośredni kontakt z kołami sportowymi, z członkami tych kół.

Kół sportowych posiada stolica 322 z 33425 członkami (plan zasięgu nie wykonany), 62 SKS-y w szkołach średnich ogólnokształcących, zrzeszających 11.850 członków oraz ponad 8 tys. młodzieży szkół zawodowych i wyższych uczelni, objętych wychowaniem fizycznym.

Szkolenie instruktorów wf i sportu oraz organizatorów sportu przeprowadzono w 84 procentach.

Ideologiczne szkolenie kadry etatowej St.KKF i zrzeszeń nie przebiegało planowo, gdyż zbyt mała była frekwencja. St.KKF nie potrafił zdopingować etatowych pracowników Rad Okręgowych do nauki.

Najpilniejszym zadaniem jest obecnie przeprowadzenie wyborów. Tymczasem są z tym trudności. Od 4 dni otwarty został w St.KKF informacyjny punkt wyborczy, w którym niestety frekwencja jest minimalna.

St.KKF popełnił znów ten sam błąd co i w akcji SPO. Zamiast kierować akcją odgórnie powinien bardziej powiązać się z terenem. Np. na kilku zebraniach wyborczych nie było przedstawiciela St.KKF (nawet na wzorcowych).

W początkach przyszłego roku powstaną w Warszawie dzielnicowe Komitety Kultury Fizycznej — odpowiednik PKKF w powiatach — oraz powołani zostaną pracownicy wf przy Dzielnicowych Radach Narodowych, co niewątpliwie usprawni i „uterenowi" pracę. (km)

WARSZAWA województwo

W DNIU 19 grudnia województwo warszawskie zameldowało w GKKF o wykonaniu planu SPO na rok 1951 w 106 procentach, przekraczając limit o 550 odznak. LZS-y wykonały plan w 107, a zrzeszenia w 101 proc.

Najlepiej na tym odcinku pracował Włókniarz, najgorzej Spójnia. Są także poważne zastrzeżenia, co do jakości prób, np. uchylanie norm pływackich nie wpłynęło wychowawczo na młodzież. Plan, nakreślony na początku roku był nieco za wysoki. Opierano się na danych o ilości członków w poszczególnych LZS-ach i kołach, a dopiero później okazało się, że większość to członkowie wspierający.

W Biegach Narodowych startowało 52.164 osoby (180 proc. z roku ub.) w Marszach 52.300 (45 proc. w stosunku do r. 1950). W Spartakiadzie brało udział tylko 4 sportowców województwa.

Do najlepszych PKKF-ów zaliczyć należy Pułtusk i Siedlce; z powodu złej pracy przewodniczących najgorzej pracowały PKKF-y w Sochaczewie i Grodzisku.

Chociaż o sporcie wyczynowym trudno coś powiedzieć (klasa zawodników jest jeszcze niska), to jednak sklasyfikowano już 213 osób, z czego w klasie II — 72, w klasie III — 110 i młodzieżowej — 31. Wyniki te stawiają warszawski WKKF na drugim miejscu za Olsztynem.

Liczba kół przy zakładach pracy i Ludowych Zespołów Sportowych wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o 146 jednostek, z tego 88 LZS-ów. Na kursach przeszkolono 123 organizatorów wf, 9 instruktorów wf i 6 instruktorów sportu.

W pracy popełniono i błędy, a mianowicie: zbyt luźne powiązanie z gminami i oddolnymi jednostkami w realizacji SPO, słabe powiązanie PKKF z sekcjami sportowymi, brak sekcji społecznych przy PKKF-ach, brak współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Ostatnie konferencje częściowo już naprawiły te błędy.

Do najważniejszych osiągnięć warszawskiego WKKF należy: wykonanie planu SPO, dobre ustawienie społecznych sekcji sportowych i umasowienie kultury fizycznej w zaniedbanym województwie. (ac)

KIELCE

KIELECKI WKKF powstał właściwie po reorganizacji Okręgowych Związków Sportowych. Mówiąc ściślej wtedy dopiero powstały sekcje sportowe i rozpoczęła się właściwa praca.

Największym osiągnięciem Komitetu jest powołanie sekcji społecznych i Powiatowych Komitetów, w których pracuje łącznie ponad 2 tys. młodych działaczy.

Kielce wykonały plan SPO w 121 procentach (plan wynosił 6.480, wykonano 7 879). Najlepiej wypadł w realizacji SPO Kolejarz wykonując swój plan w 402 procentach.

Kluby i koła związkowe realizowały SPO planowo i zgodnie z przepisami. Nie można tego powiedzieć o Ludowych Zespołach Sportowych, które odczuwały dotkliwy brak torów przeszkód i zdarzały się wypadki nadawania odznak bez tej normy.

Nakreślony plan SPO, jak wykazała realizacja mógł być wyższy, gdyż nie przewidywano takiego wzrostu ilości jednostek sportowych w województwie i związanego z tym wzrostu ilości sportowców.

Jeśli chodzi o masowe imprezy sportowe — Biegi Narodowe i Marsze Jesienne nie przyniosły one tak wielkiej liczby startujących, jak w roku ubiegłym.

Społeczne sekcje sportowe pracowały dobrze, jeśli weźmiemy pod uwagę, że miały one do przezwyciężenia znaczne trudności. W ub. roku na terenie województwa działały Związki Okręgowe Warszawy i Częstochowy, a nawet Krakowa. Pracę musiano zacząć od nowa.

Dotychczas WKKF sklasyfikował 116 zawodników (47 piłkarzy, 34 lekkoatletów), w tym 4 w klasie pierwszej, 45 w drugiej i 67 w trzeciej.

Przyrost jednostek sportowych nie jest duży, jeśli porównamy cyfry z roku 1951 i 1950. W istocie postęp jest znaczny, gdyż wzrosła ilość członków i zbudzono do życia wszystkie jednostki. W roku 1950 istniało na terenie województwa 85 kół i 497 LZS-ów, obecnie działa 131 kół i 571 Ludowych Zespołów Sportowych. O nowych kadrach niewiele można powiedzieć. Faktem jest, że szkoli się około 1.500 organizatorów SPO, zweryfikowano 14 instruktorów, 108 organizatorów wf., 7 instruktorów wf i 18 instruktorów sportu. Wszyscy zweryfikowani pracują społecznie lub znajdują się na etacie Zrzeszeń Sportowych. (ac)

---

szno, nie zważał więc na sarkania i kostyczne uwagi, skierowane pod adresem jego masywnej postaci, torującej sobie drogę wśród stolików. We mgle tytoniu zauważył jeszcze ironicznie wykrzywioną twarz Grabika, przyśpieszył więc kroku i odetchnął z ulgą, gdy znalazł się na ulicy.

ROZDZIAŁ VII

LOKAL Stali mieścił się w trzech pokojach, w świeżo odbudowanym bloku na Osiedlu. W miarę rozbudowy miejscowej odlewni i zakładów mechanicznych klub się rozrastał, ogarniając swym zasięgiem nie tylko robotników, ale i młodzież szkolną, zamieszkałą na Osiedlu. Trzy pokoje, z których jeden spełniał rolę podręcznego magazynu, już nie wystarczały. Było ciasno, zwłaszcza, że trzeci, największy pokój zajął Szumski na swój gabinet i wszelkie dyskusje na ten temat ucinał krótkim: „Prezes bez gabinetu — to klub bez prezesa!"

O tych wszystkich sprawach opowiadał właśnie skarbnik klubu, Frankowski, młodemu dziennikarzowi z „Głosu". Redaktora Ziemca interesowało wiele rzeczy. Lubił dotrzeć, jak mówił, do podszewki każdej sprawy, aby zobaczyć ludzi na co dzień.

Z Frankowskim doszedł szybko do porozumienia, zdobywając pełne zaufanie starego skarbnika. W lot też pojął, że cała praca zarządu Stali opierała się na tym jednym, niepozornym człowieku, który tyrał za wszystkich, wkładając w swe normalne i nadprogramowe obowiązki nie tylko umiłowanie sportu, ale i bogate doświadczenie starego działacza związkowego. Frankowski bowiem tkwił w sporcie robotniczym od wielu lat.

Oprócz dziennikarza i skarbnika w lokalu klubowym nie było nikogo. Frankowski załatwiał jakąś korespondencję. Ziemiec oglądał porozwieszane na ścianach proporczyki i fotografie.

— Macie fotogenicznego prezesa. Prawie na każdym zdjęciu. Często zagląda do klubu?

Frankowski oderwał zmęczony wzrok od pisaniny.

— Wiecie, często. Ruchliwy, nie można powiedzieć, tylko, że... — urwał nagle.

— Tylko co? — pytał dalej Ziemiec, ważąc w ręku brązową statuetkę.

— Poza boksem i piłką nożną innego sportu nie uznaje. Właściwie u nas istnieją tylko te dwie sekcje, o innych nie warto mówić. Leżą.

— Ciekawe. — Ziemiec usiadł na biurku i zaczął bawić się przyciskiem. — A co na to zarząd?

— Zarząd? Nic. Od dwóch miesięcy nie było zebrania. Szumskiemu absolutnie to nie przeszkadza — odpowiedział nieco zgryźliwie Frankowski. — W związku zawodowym sprawą tą też nikt się nie zajął. Wystarczy, że klub nie żąda subwencji, istnieje, odnosi nawet pewne sukcesy sportowe, aby się nim nie kłopotać. Mówię wam, redaktorze, nie jest jeszcze tak w naszym sporcie, jak być powinno. Sami zresztą dobrze wiecie.

— Trudno za jednym zamachem wszystko uporządkować — odparł Ziemiec. — Ludzi brak.

— O nie, redaktorze, ludzi nie brak — zaperzył się Frankowski. — Trzeba tylko rozejrzeć się wokół, wyjść zza biurka, pogadać z jednym i drugim prosto, po robociarsku, a ludzie się znajdą. Nasi ludzie.

— Przyjdzie pora na sport, towarzyszu.

Do pokoju wszedł Szumski. Na widok dziennikarza, którego nie spodziewał się zastać o tej porze w klubie, stropił się nieco, ale szybko przybrał ton serdecznej wylewności, kryjąc za nią swe niezadowolenie.

— Kopę lat, redaktorze. Jakże się cieszę. Chciałem właśnie z wami porozmawiać. Mamy się przecież na pieńku. Chodźcie do mego gabinetu, pogadamy. Panie Frankowski — zwrócił się do skarbnika — przed wyjściem niech pan zajrzy do mnie. Koniecznie.

Szumski wziął Ziemca przyjacielsko pod ramię i wprowadził do sąsiedniego pokoju.

— Siadajcie, redaktorze. Może papierosa?

Ziemiec rozejrzał się po gabinecie. Był to duży pokój, bogato umeblowany. Niemal pośrodku stało ciężkie, dębowe biurko, od którego aż do drzwi rozciągał się puszysty dywan. Trzy szafy, wypełnione nagrodami sportowymi, oraz kilka foteli wokół małego okrągłego stolika. Ziemiec porównał w myśli prezesowski gabinet do dwóch pozostałych pokoików klubowych, ciasnych i zastawionych byle czym. Postanowił Szumskiego wytrącić z równowagi.

— A więc, jak słyszałem, ten gabinet oddajecie na świetlicę dla klubu? Świetny pomysł.

Trafił. Szumski drgnął, a na jego twarzy odmalowało się wyraźne zmieszanie. Odpowiedział dość gwałtownie, żywo gestykulując:

— Ależ, redaktorze, nie przeczę, że pomysł skądinąd doskonały. Świetlica, naturalnie, tylko nie teraz. Powolutku zarobimy i na świetlicę. Myślałem już o tym. Prasa nam pomoże prawda? — zapytał, przechodząc do kontrataku.

Ale dziennikarz nie podjął wyzwania. Szumski, uspokojony, ciągnął:

— Redaktorze, coście się tak uwzięli na Łuczaka? Piszecie, że bez formy, że primadonna. Bójcie się Boga, przecież chłopcu możecie karierę złamać. Zawiesi rękawice na kołku i tyle z tego. Idźcie, redaktorze, na trening, zobaczycie, jak chłopcy pracują. Zmienicie wówczas zdanie, ja wam mówię.

— Wracam właśnie stamtąd, ale Łuczaka na treningu nie było — odparł Ziemiec.

— Ee tam, nie ma się czym przejmować. Do Łuczaka nie można zwykłej miary przykładać. Sedno sprawy nie tkwi w regularnym uczęszczaniu na treningi, ale w samym człowieku.

— Dobrze powiedziane, prezesie. W człowieku. Czy nie próbowaliście nigdy przez sport wychowywać człowieka?

— Nie znam się na pedagogice — zmarszczył się Szumski — ale o Łuczaka bądźcie spokojni. W „Victorii" zresztą przeciwników nie znajdzie.

— Nie zaryzykowałbym takiego twierdzenia. „Victoria" ma duży wybór w średniej wadze wśród własnego narybku. Znam ten klub bliżej.

— Ja też. Najlepszy z nich, Jonak, nie wytrzyma z Łuczakiem nawet dwu rund. Przesądzona sprawa — machnął ręką Szumski.

— Znajomość przeciwnika jest jednym z atutów zwycięstwa, dlatego przekonał mnie pan, prezesie. Myślę jednak, że ostatecznie nie jest ważne, kto wygra, Łuczak czy Jonak. Wygra lepszy.

— O, przepraszam — oburzył się Szumski — przepraszam bardzo, ale dla mnie to tylko jest ważne. Łuczak to mój chłopak, należy do mego klubu. Poza tym, redaktorze, znajomość przeciwnika nie tak wiele znaczy w końcowym bilansie. Należy przede wszystkim mieć na względzie taktykę, aby zaskoczyć przeciwnika, zaszachować go i jeszcze przed meczem mieć co najmniej sześć punktów w kieszeni. Robić wszystko, aby lepszy nie wygrał, oto moja zasada — zakończył triumfalnie, a widząc, że Ziemiec słucha go z uwagą, dodał:

— Widzę, że zaskoczyła was trochę moja recepta na zwycięstwo, co? Stary wyga jestem, redaktorze.

— Przyznam się, że rozmowa z wami bardzo dużo mi dała — roześmiał się nieszczerze dziennikarz. — Człowiek uczy się całe życie.

Szumski czuł się w swoim żywiole. Zaimponował młokosowi, to pewne. Przygotowywał się do dłuższego przemówienia, gdy drzwi gabinetu uchyliły się i na progu stanął Frankowski.

— Skończyłem już, prezesie. Chcieliście czegoś ode mnie?

— Tak jest, panie Frankowski. No, redaktorze, nie zatrzymuję pana. Obowiązek wzywa. Mam tu kilka spraw do załatwienia. Niech pan wpada do mnie jak najczęściej. W tych dniach będę mógł podać dla prasy ostateczny skład naszej ósemki przeciwko „Victorii" — odprowadził dziennikarza do drzwi.

— Jedno pytanie, prezesie — rzekł nagle Ziemiec, naciągając rękawiczki. — Czy wie pan, gdzie i jak pracują pańscy chłopcy, co robią poza boksem Łuczak, Słowikowski i inni?

— Nie wiem — odparł szczerze Szumski. — Prywatne ich życie zupełnie mnie nie interesuje. To jacyś robotnicy. Małek, nasz gospodarz, może panu dokładniej powiedzieć, albo Frankowski.

— Doskonale, wobec tego innym razem. Dobranoc.

— Cześć, redaktorze, a nie smarujcie nas za bardzo...

Szumski zamknął dokładnie drzwi i powrócił do gabinetu. Frankowski milczał wyczekująco. Nie łatwa z nim przeprawa, przebiegło prezesowi przez myśl. Podszedł do biurka, nalał do szklanki wody z karafki i wypił jednym haustem.

— Jak tam kasa, panie Frankowski? Chyba nieźle stoimy, co?

— Uzbierało się prezesie. Ostatni mecz dał sporo, ale wydatki rosną. Nowe dressy dla pięściarzy są konieczne, kilka par nart trzeba kupić, bo tylko patrzeć jak śnieg spadnie, o hokeju też warto pomyśleć — wyliczał sucho Frankowski.

— Trzeba przede wszystkim wykroić jakąś premię dla pana — rzucił Szumski, jednak z twarzy starego skarbnika nic nie wyczytał. — Dressy, hokej, narty mogą poczekać, człowiek nie.

Frankowski nie odpowiedział. Szumski postanowił, kuć żelazo, póki gorące. Jest prezesem, czy nie, do licha!

— Potrzebuję na jutro trochę gotówki, jakieś sto tysięcy. Zwrócę w przeciągu tygodnia. Podpisze mi pan czek, prawda? — zapytał na pozór niedbale.

— Nie — odparł spokojnie Frankowski.

— Co to znaczy? Nie ufa mi pan?

— Kwestia mego zaufania nie wchodzi w grę. Bez uchwały zarządu na taką sumę nie mam prawa podpisać.

— Zapomina pan widać, że jestem prezesem zarządu — Szumski podniósł się. — I ponoszę pełną odpowiedzialność.

— Nie ma pan powodu unosić się. — Frankowski rąbał jak toporem. — Pieniądze klubowe są groszem społecznym. Patrzyłem przez palce na drobne pożyczki, których pan sobie dotychczas nie żałował. Nie interesowałem się tym i to jest, przyznaję, moja wina. Patrzyłem przez palce na bankiety, diety, i koszty reprezentacyjne, na różne „taktyczne" kolacje, prezenty i podarki, ale dziś mówię dość! Klub nie jest pańskim przedsiębiorstwem. Te czasy minęły bezpowrotnie!

Szumski nie ukrywał zdenerwowania. Co za kutwa, psiakrew, a ja takiemu premię! Wylazło szydło z worka.

— W tych warunkach, panie Frankowski, nie widzę żadnych możliwości naszej dalszej współpracy. Zgodzi się pan ze mną, że nieporozumienia, jakie wynikają z pańskiego postępowania w stosunku do mnie, nie wpłyną dodatnio na naszą współpracę. Ucierpi na tym niewątpliwie tylko klub.

— Pańskie prywatne stanowisko w tej sprawie mnie nie interesuje. Nie jestem pańskim pracownikiem. Chciałem już nieraz zrezygnować, ale teraz nie odejdę. Mowy nie ma. Zostanę, rozumie pan? Zostanę.

— Policzymy się jeszcze i pożałuje pan tego — Szumski nerwowo zapinał płaszcz. Kopnął stojące na drodze krzesło i wybiegł z gabinetu, hukiem zamykanych drzwi podkreślając wagę ostatnich słów.

Zimę czuć już było w powietrzu. Listopadowy przymrozek, choć niewielki, ścinał szybko uliczne kałuże na Osiedlu. Nieliczni przechodnie przyśpieszali kroku. Rzadko rozmieszczone lampy kołysały się na wietrze, nielitościwie ogałacającym rozłożyste lipy z ostatnich liści.

Szumski dopiero na Szopena spostrzegł, że trzyma kapelusz w ręku. Nacisnął go ze złością na głowę i zatrzymał się, żeby zapalić papierosa. Zmarnował kilka zapałek, zanim poczuł w ustach cierpki smak tytoniu. Zaciągnął się głęboko, ale nie znajdował uspokojenia. Wszystko w nim dygotało. Przed jasno oświetlonym gmachem WUKF zwolnił nieco kroku i wszedł na szerokie schody, kierując się do sali treningowej.

(8) Den.

Sport w warszawskim MDK





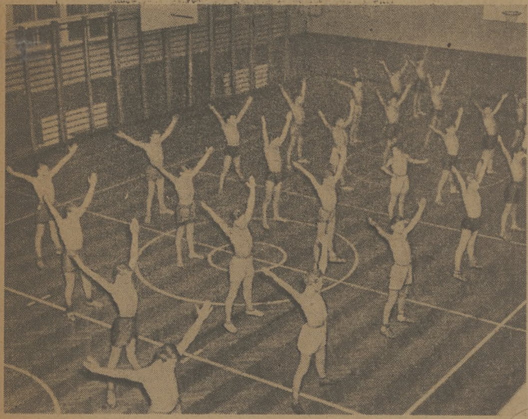


Foto CAF

Dyskusja o piłce nożnej

Jak przygotować naszą reprezentację

Dyskusja piłkarska na temat jak ustawić i przygotować naszą reprezentację olimpijską nabiera coraz żywszych kolorów. Do redakcji nadchodzą stale liczne listy czytelników — miłośników piłkarstwa, którzy poruszają najrozmaitsze aspekty tego zagadnienia. Nim podsumujemy dyskusję, nim przedstawimy oficjalne w tej sprawie stanowisko władz sportowych, opublikujemy kilka najciekawszych wypowiedzi.

Stefan Rybicki z Ełku tak pisze na temat przygotowań:

„W sporcie ludowym drużyna powinna być oparta na jak najszerszej bazie masowego sportu, a więc nie na trzech ośrodkach. Jej członkowie, rekrutujący się z najlepszych graczy z całej Polski powinni przejść przez 3—4 miesięczny obóz, zgrać się na nim i wtedy możemy liczyć na dobrą postawę naszej reprezentacji".

Jan Partyka z Radości jest zwolennikiem oparcia zespołu reprezentacyjnego na jednej drużynie:

„Obserwując wiosenną formę drużyn, należałoby wybrać najlepszą, wspierając ją najwyżej dwoma innymi zawodnikami. Wytypowanego poprzednio na trenera tej drużyny — należałoby wysłać na miesięczny pobyt np. na Węgry i potem powierzyć mu opiekę nad przyszłym reprezentacyjnym zespołem. Dobrze byłoby, gdyby drużyna ta miała szereg wyjazdowych i miejscowych spotkań z drużynami zagranicznymi, nim wstąpi w olimpijskie szranki".

Z Sopotu nadesłał nam swą opinię Jerzy Zysnarski:

„Jestem młody i znam tylko powojenną historię naszej piłki nożnej. Na temat drużyny opartej o jeden zespół mogę rzucić następującą uwagę: nie dlatego drużyna zawodzi, że jest niezgrana, lecz, że nie umie i nie może się zgrać, gdyż... zawodnicy jej za słabo opanowali arkana techniki, za słabo są wyszkoleni technicznie i taktycznie.

Gdyby mnie przypadło w udziale zestawienie reprezentacyjnej jedenastki, wstawiłbym do niej najlepszych naszych piłkarzy bez względu na przynależność klubową. Zgrają się oni szybciej, gdyż będą to właśnie najlepsi taktycy i technicy. Na jeszcze jedno pragnąłbym zwrócić uwagę. Reprezentanci barw narodowych muszą wykazać się dobrym wyszkoleniem politycznym i ideologicznym, by nie zdarzały się więcej wypadki nie ambitnej gry, jak to miało np. miejsce w meczu z CSR, przegranym 0:2, po którym kilku reprezentantów otrzymało nagany".

Mgr. R. Seredyński z Radomia jest zdecydowanym zwolennikiem tzw. „trzonowca". Oto jego argumenty:

„Jasnym jest, że nie dysponując indywidualnościami europejskiego formatu, musimy oprzeć nasz zespół reprezentacyjny na bazie zespołowości. Możemy to uczynić z poczuciem bezpieczeństwa i z widokami na przyszłość.

Przypomnijmy czego nas uczy przeszłość. Na krótko przed wojną jedenastka Ruchu wróciła niepokonana z turnee po Niemczech, z którymi nasza reprezentacja nie mogła ani razu wygrać. W 1945 roku team śląsko-krakowski spisał się doskonale na tournee w Szkocji, osiągając najlepsze wyniki powojenne, mimo poprzedniej przymusowej przerwy. W 1951 r. mistrz Polski Unia, wzmocniona 2 zawodnikami Gwardii uzyskuje zaszczytny remis z wicemistrzem ZSRR".

Karyś Romuald z Suwałk, wypowiadając się za reprezentacją wieloklubową, używa ciekawego porównania:

„Ludzie powiadają, a logika potwierdza, że im mocniejsze są cegły, tym mocniejszy jest dom z nich zbudowany. Ja uważam, że w piłkarstwie jest podobnie. Im wyższy jest poziom umiejętności poszczególnych graczy danej drużyny, tym wyższy poziom posiada drużyna jako całość.

— No pięknie — mógłby w tym miejscu powiedzieć ktoś ze zwolenników „trzonowca" — ale nawet najlepsze cegły nie spojone dobrą zaprawą, ułożone w pośpiechu, nie stworzą trwałej budowli. Słusznie. Właśnie o to mnie chodzi. Reprezentację trzeba złożyć z zawodników najlepszych w kraju, bez względu na ich przynależność klubową. Trzeba ją jednak ustalić nie na kilka dni przed występem, lecz znacznie wcześniej. I wtedy i „cegły będą dobre i mur trwały" — a więc będziemy mogli oczekiwać na sukcesy".

Ostro ocenia obecny poziom naszego piłkarstwa mieszkaniec Anina — Olszewski, który pisze:

„Dyskusja czy reprezentację państwową oprzeć na trzonie jednego klubu czy na „zlepku" wydaje mi się obecnie bezprzedmiotowa. Obecnie nie mamy ani jednej drużyny, która byłaby zespołem naprawdę dobrym i wyraźnie przewyższała inne drużyny.

Dyskutując więc na temat czy reprezentację państwową ustalić w oparciu o zespół czy o indywidualności, moglibyśmy spotkać się ze złośliwym przypomnieniem bajki Kryłowa o kwartecie muzycznym, któremu nie pomoże do dobrej gry zmiana miejsc muzykantów.

Droga do sukcesów naszego piłkarstwa prowadzi zdaniem moim przez: 1) pracę dobrych trenerów zagranicznych i wychowanych przez nich trenerów krajowych;

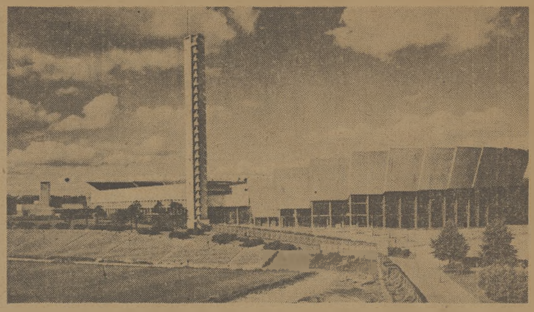
2) liczne spotkania międzynarodowe (nie międzypaństwowe, których tymczasem należy unikać);

3) troskliwą opiekę nad juniorami od 13 do 16 lat".

Nie dopowiedzianą opinię kolegi Olszewskiego, mocno podkreślił w swym liście Tadeusz Kuczkowski z Chełmży, który stwierdza:

„Ponieważ nikt nie poddał dyskusji celowość wyjazdu piłkarzy naszych na Olimpiadę, pozwalam sobie to uczynić jako pierwszy. Igrzyska Olimpijskie są imprezą zbyt poważną by traktować je jako teren do nauki. Uczyć należy się w domu, natomiast na Olimpiadę należy jechać po to, by rywalizować z innymi, by pokazać im to, czegośmy się nauczyli. A umiejętności naszych piłkarzy są jeszcze zbyt mierne, by predestynowały ich do miana olimpijczyków. W tej chwili należałoby podziękować piłkarzom Dynamo Tbilisi za wizytę i pomoc, a naszym trenerom i działaczom życzyć owocnej pracy nad podniesieniem poziomu polskiej piłki nożnej".

Tyle najciekawszych wypowiedzi. Nie wątpimy, że przyjdą dalsze, ze dyskusja ta da działaczom piłkarskim wiele cennego materiału, wskaże na wiele zagadnień, przyczyni się do rozwoju naszej piłki nożnej.



Widok od tylnej strony trybun na stadion olimpijski w Helsinkach

Czytać to mało — trzeba zrozumieć czyli o systemie, z którym było wiele kłopotu

Najsprawiedliwszy na świecie system rozgrywek — zapewniali mnie przed wielu miesiącami działacze. Odpada się nie po jednej porażce, a po dwu, to znaczy wyeliminowana jest przypadkowość. Jeśli — weźmiemy krańcowy wypadek — w pierwszej rundzie spotka się przez złośliwość losu dwu faworytów turnieju, to... pokonany walczy dalej i może w toku turnieju spotkać się w finałowej walce o tytuł mistrza właśnie ze swym zwycięzcą. Innymi słowy system gwarantuje, że końcowa kolejność uczestników odpowiada realnemu układowi sił.

Wszystko to było prawdą... tylko, że zastosowane u nas systemy rozgrywek nie mają nic wspólnego z tą koncepcją, na którą powoływali się ich autorzy. Dwukrotne próby, obie na największych u nas imprezach Zimowych Mistrzostwach Zrzeszeń i na Spartakiadzie, skończyły się fiaskiem. W Katowicach podczas mistrzostw Polski w hokeju, w finale spotkały się ostatecznie nie dwie, a cztery drużyny i grały systemem „każda z każdą", bo inaczej nie potrafiono wybrnąć z sytuacji. W Łodzi tak „potasowano" bokserów, że nikt z nich nie wiedział z kim, kiedy i o jakie miejsce będzie walczył. System spotkał się z krytyką, chociaż na krytykę zasłużyli działacze, którzy nie umieli go zastosować.

Dlaczego tak się stało? — zapytacie.

Sprawa jest prosta. Ojcowie systemu, o którym po cichu (żeby nie obrazić autorów) mówiono że jest bez głowy — nie zrozumieli tego, co przeczytali w książce, stanowiącej dla nich źródło wiadomości. A nie rozumiejąc, dołożyli jeszcze kilka swoich uzupełnień, które w końcu obaliły całkowicie założenia systemu. Autorzy byli przy tym tak przekonani o swej nieomylności, ż po upływie pół roku, doświadczeń katowickich nie wykorzystali w Łodzi, chociaż i tu i tam organizacja spoczywała w rękach Wydziału Sportu GKKF — i powtórzyli błędy.

Przypadkowo natrafiłem na książkę, którą posługiwali się organizatorzy obu imprez i odkryłem tajemnicę systemu, a raczej pomyłek naszych działaczy. Oczywiście system jest dobry i słuszny i powinien być u nas stosowany, byleby w prawidłowej formie.

W książce pt. „Organizacja pracy w kulturze fizycznej" radzieckich autorów Osipowa i Treskowskiego podano „receptę" ustawienia drużyn przy systemie odpadania po dwu porażkach nie tylko dla 11 drużyn, jak to było w Katowicach i nie tylko dla 16 zawodników, jak to było w wadze koguciej w Łodzi, ale dla drużyn (zawodników) startujących w liczbie od 4 aż do 32!

I wszystko gra.

Bo nie ma w tej „recepcie" przepisu nakazującego dołączyć zespoły (zawodników) przechodzących przez I rundę walkowerem do grupy pokonanych. Nie ma też przepisu na łączenie w jednej grupie zwycięzców I rundy i zwycięzców ze spotkań w grupie pokonanych.

Jest natomiast wyraźnie zaznaczone, że jeden finalista turnieju wychodzi z zespołów bez porażki, a drugi spośród tych, którzy przegrali jedno spotkanie.

Sprawa wygląda tak.

Po I rundzie turnieju tworzy się dwie grupy zwycięzców i pokonanych, w każdej z nich odbywają się rozgrywki systemem pucharowym. Pierwsza porażka w grupie zwycięzców powoduje spadek do grupy pokonanych, porażka w grupie pokonanych — to wypadnięcie z turnieju. Istota systemu polega jednak na tym, że nie wszyscy zaczynają od pierwszej rundy i że zarówno pokonani jak i zwycięzcy przechodzą do następnej rundy (pierwsi w grupie zwycięzców, drudzy w grupie pokonanych).

Według schematu dla 12 drużyn (można go zrobić dla każdej ilości) wygląda to następująco: (Patrz na zamieszczoną poniżej tabelę).

Rezultat tego turnieju jest następujący: Zwycięzca VIII rundy jest mistrzem (D), drugie miejsce ma najlepszy poza mistrzem w VII rundzie (A), trzecie miejsce ma najlepszy poza pierwszym i drugim w VI rundzie (C), o czwarte i piąte miejsce walczą ci, co doszli do V rundy (B i G), o szóste i siódme miejsce walczą ci, co doszli do IV rundy (L, J), o ósme do dziesiątego miejsca walczą ci, co doszli do III rundy (E M H), o jedenaste i dwunaste miejsce walczą pozostali dwaj (F i K).

Jak ustawić drużyny w konkretnych wypadkach? Wyjaśnia to tabelka przewidująca rozwiązania dla rozmaitych ilości startujących.

TABELA

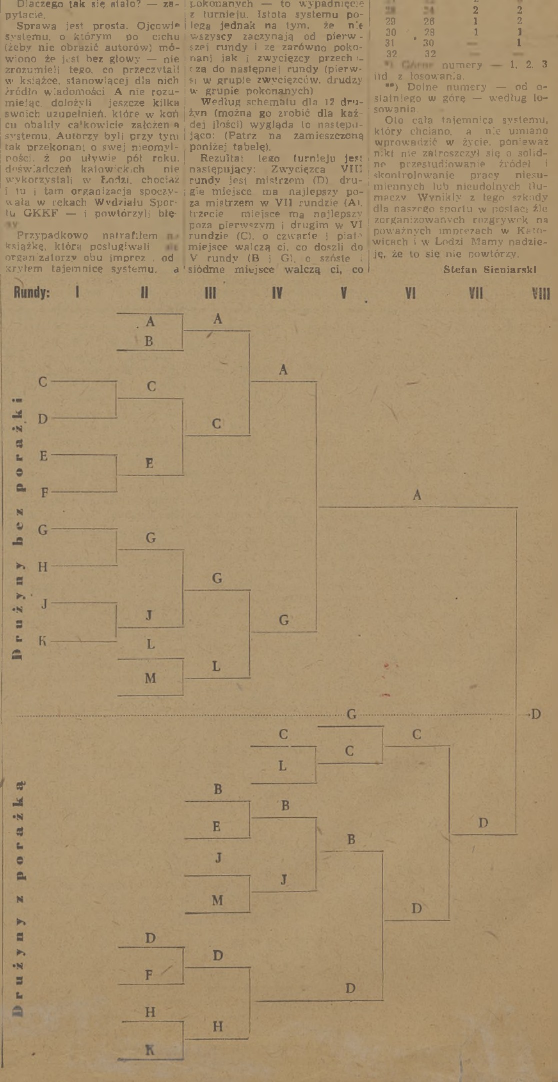
Ilość uczestników	Ilość [illegible]jących I rundę	Ilość rozpoczynających od II rundy: górne numery *	Ilość rozpoczynających od II rundy: dolne numery **
4	4	—	—
5	2	1	2
6	4	1	1
7	6	—	1
8	8	—	—
9	2	3	4
10	4	3	3
11	6	2	3
12	8	2	2
13	10	1	2
14	12	1	1
15	14	—	1
16	16	—	—
17	2	7	8
18	4	7	7
19	6	6	7
20	8	6	6
21	10	5	6
22	12	5	5
23	14	4	5
24	16	4	4
25	18	3	4
26	20	3	3
27	22	2	3
28	24	2	2
29	26	1	2
30	28	1	1
31	30	—	1
32	32	—	—

*) Górne numery — 1, 2, 3 itd. z losowania.

**) Dolne numery — od ostatniego w górę — według losowania.

Oto cała tajemnica systemu, który chciano, a nie umiano wprowadzić w życie, ponieważ nikt nie zatroszczył się o solidne przestudiowanie źródeł i skontrolowanie pracy niesumiennych lub nieudolnych tłumaczy. Wynikły z tego szkody dla naszego sportu w postaci źle zorganizowanych rozgrywek na poważnych imprezach w Katowicach i w Łodzi. Mamy nadzieję, że to się nie powtórzy.

Stefan Sieniarski



Młodzież ma gdzie ćwiczyć

trzeba tylko zrewidować przydziały godzin w MDK

ILEKROĆ przechodzę Wiejską koło ul. Konopnickiej, widzę grupki dziewcząt i chłopców uśmiechnięte i rozbawione. Idą do MDK. Zawsze są weseli i kiedy znajdują się już na rogu ulicy przyśpieszają zwykle kroku. Widok pięknego gmachu, myśl o przyjemnie spędzonych chwilach w warsztatach, pokojach nauki, czytelniach, salach gimnastycznych i pływalni napawa ich radością.

WIELKIE NADZIEJE

Wojtka poznałem dopiero wczoraj. Szedł w grupie kolegów żywo dyskutując o... gimnastyce. W chwilę potem widziałem go już na sali. Wyróżniał się spośród swych współtowarzyszy. Mały blondynek, ma bowiem zaledwie 15 lat i 145 cm wzrostu, ćwiczy... ho, ho, niczym Paweł Gaca. Ćwiczenia na poręczach wykonał b. dobrze, a salta wypadły wprost doskonale.

Mała postać Wojtka, jak sprężyna wyskakiwała w powietrze, nogi nienagannie skurczone wyprostowywały się dopiero przy „lądowaniu".

Instruktor gabinetu gimnastycznego Michałowski wiąże z osobą Wojtka wielkie nadzieje. Naprawdę dobry materiał na rasowego gimnastyka.

— Nazywam się Zygadło — mówi nam Wojtuś po skończonych ćwiczeniach. Uczę się w szkole przy ul. Hożej 13. Chodzę już do VII klasy. Kiedyś (mówi to tak jakby miał już przynajmniej 30 lat) grałem z [illegible]ami w piłkę nożną, no cóż, musiałem zrezygnować, bo takie „konusy" jak ja, mało mają do powiedzenia w „nodze". Przyszedłem więc do MDK. Tu znalazłem swe właściwe miejsce. Zapisałem się do gabinetu gimnastycznego i dziś jestem b. zadowolony, że ćwiczę. Na poręczach wyżywam się. Gimnastyka jest dla mnie obok nauki wszystkiem — kończy Wojtek.

Janusz Grzelak i Stefan Kin — mają po 16 lat i są największymi konkurentami Wojtka.

Do tej męskiej „trójcy" dochodzi jeszcze 13-letnia Wandzia Ryczko. I ona nauczyła się gimnastyki w MDK. Ćwiczy wprawdzie dopiero rok, ale jest już przygotowana tak, że śmiało może startować w mistrzostwach juniorów.

MŁODZI KOSZYKARZE

Na dużej sali MDK odbywa się właśnie „doniosłe" spotkanie w koszykówce. Na boisku nie słychać krzyków, ani ostrych uwag pod adresem sędziego — jak to często bywa na zawodach ligowych. Mecz odbywa się o prymat grup. Grają dwie najsilniejsze, to znaczy III i IV.

Jerzy Skonieczny — lat 15 chodzi do IX kl. Milewski Jurek ma również 15 lat i chodzi już do X kl. Tomaszewski Jurek uczy się w Technikum Teletechnicznym podobnie jak jego kolega Jerzy Bolesta. Wszyscy ci chłopcy to podpora najsilniejszej grupy koszykówki.

Instruktorka Dziubińska, która [illegible] zabawiła się w sędziego, jest b. zadowolona z chłopaków.

— Są karni i zdyscyplinowani — mówi, a to jest chyba najważniejsze. W każdej grupie koszykarskiej chłopcy mają swój samorząd. Jakie są jego zadania? Oto przykład: Kilka dni temu dwóch uczestników po zajęciach pobiło się. Samorząd zwołał natychmiast zebranie. Potępiono postępowanie kolegów i wymierzono kary. Jeden z nich zwolniony został z zajęć na 6 tygodni, drugi natomiast na miesiąc.

PŁYWALNIA JEST OBLEGANA

Na pływalni jak zwykle największy ruch. Instruktorzy — Czuperska i Szczepański — mają pełne ręce roboty. 7 zespołów po 40 osób, to naprawdę dużo, więcej nie może się już pomieścić. Instruktorzy zwracają szczególną uwagę na tych, którzy nie umieją w ogóle pływać. Wyniki już są. Wielu uczestników pływackich ćwiczeń umie już utrzymać się na wodzie. Niedługo będą oni mogli zdawać normy na BSPO, a to jest w pierwszym rzędzie zadaniem ćwiczących grup.

Do popołudniowych zajęć młodzieży w wydziale wf należy jeszcze boks. Gabinet ten powstał zaledwie przed kilkoma tygodniami. Prowadzi go student AWF — Tyjewski. Kandydatów do ćwiczeń sztuki bokserskiej jest wielu. Zapisano tylko 40, nie ma już więcej miejsc, a mimo to.

Do kierownika wydziału wf — Jucewiczowej, z którą przeprowadzaliśmy rozmowę — zwracają się ciągle nowi kandydaci. Jest to młodzież ze szkół i zakładów pracy. Dużo młodzieży chce ćwiczyć, ale trzeba im odmawiać, bo miejsca i godziny na sali są ograniczone.

CO SIĘ DZIEJE NA SALI MDK PRZED POŁUDNIEM

Tyle o popołudniowych „galopach" młodzieży, która po zajęciach szkolnych, pod okiem wprawnych instruktorów spędza czas w MDK.

Przed południem z urządzeń sportowych Domu korzysta wiele szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych. Godziny na sali i pływalni przydziela poszczególnym szkołom — DOSZ lub Wydział Oświaty. Instancje te interesują się jednak tylko i wyłącznie przydziałem godzin, nie interesuje ich natomiast, w jaki sposób każda ze szkół wykorzystuje przydzielone jej godziny.

URZĄDZENIA STOJĄ WOLNE

W tym czasie, kiedy ogranicza się przyjmowanie młodzieży na pływalnię czy salę — stoją one nie wykorzystane. Nikt nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie czy urządzenia sportowe w MDK są należycie wykorzystane. Krótka jednak kontrola wykazała, że panuje tam wielki bałagan.

WYRAŹNE MARNOTRAWSTWO

Nie bądźmy gołosłowni.

IX Szkoła TPD (ul. Kopernika 27/33), Technikum Poligraficzne (Konwiktorska 2), Liceum Odzieżowe z ul. Elbląskiej — nie wykorzystują w sumie 7 godzin na pływalni.

Dalej TPD IV (ul. Zwycięzców 7/9), Technikum Skórnicze (Karola Wójcika 38), Szkoła Metalowa (Targowa 86) — nie wykorzystują w ogóle przydzielonych im godzin na sali.

Ani władze MDK, ani DOSZ, ani Wydział Oświaty nie zajęły się tą sprawą, mimo iż kluby, zrzeszenia, poszczególne uczelnie i wreszcie sama młodzież nie ma gdzie ćwiczyć. Wyżej przytoczone przykłady nie są odosobnione i wydaje się nam, iż wnikliwsze przestudiowanie rozkładu dnia pozwoliłoby nam odszukać o wiele więcej takich godzin, w czasie których pływalnia czy sale MDK świecą pustkami.

Sytuację trzeba więc uzdrowić. Władze MDK powinny zdopingować jak najszybciej Wydział Oświaty i DOSZ o rewizję sporządzonego na początku roku szkolnego rozkładu zajęć w MDK. Na to czeka przede wszystkim sama młodzież. Bo takich jak Wojtuś Zygadło, Wandzia Ryczko czy Jerzy Skonieczny w Warszawie jest dużo i dla nich oraz dla ich kolegów musi się znaleźć miejsce w MDK.

Bohdan Tuszyński

Uczniowie technikum huty „Częstochowa" zdobyli 750 odznak BSPO i SPO

Gdy „trójka", zgrzytając hamulcami, zatrzymuje się na przystanku końcowym, wysiadamy.

Po prawej stronie wznosi się wspaniały obiekt budownictwa socjalistycznego — Nowa Stalownia huty „Częstochowa", rozdygotana pracą, rozbrzmiewająca dudnieniem suwnic elektrycznych i błyskająca raz po raz ogniami z martenów, w których topi się stal dla potrzeb Planu Sześcioletniego i pokoju. Ponad halą wystrzelają wzwyż, ku chmurom i słońcu, czerwone kominy ozdobione pióropuszami dymów.

Po lewej, rozciągają się dwa kontrastowo różne osiedla hutnicze. Domy pierwszego — o wąskich oknach przepuszczających jedynie znikomą ilość światła — są stłoczone ciasno na małej przestrzeni. Bloki drugiego są strzeliste, a szyby ich szerokich okien błyszczą wesoło w słońcu. Pierwsze powstało za czasów kapitalistycznych, drugie już w Polsce Ludowej. Te dwa osiedla, to jak gdyby dwa inne światy — zwyciężony świat stary i zwycięski nowy świat.

Krótki marsz i jesteśmy już na miejscu. Oto cel naszej podróży — Technikum Hutnicze huty „Częstochowa". Mijamy pawilon warsztatów szkolnych i wchodzimy do głównego gmachu.

OD 35 UCZNIÓW

Ciekawa jest historia tego technikum. Powstało ono w 1945 r. jako mała szkółka hutnicza posiadająca zaledwie 35 uczniów i mieszcząca się w skromnej salce na trzecim piętrze dzielnicowej szkoły podstawowej. W tym roku młodzież otrzymała dwa nowoczesne gmachy i pawilon produkcyjny, a technikum liczy już dużo więcej uczniów przysposabiających się do zawodu hutniczego. Młode kadry zasilą wydatnie zespół techniczny rozbudowywanego w silnym tempie częstochowskiego kombinatu metalurgicznego.

Szkolne koło sportowe przy technikum, święci dzisiaj niecodzienną uroczystość. Jest to dzień, w którym zrealizowało ono podjęte przed pięciu miesiącami dla uczczenia Berlińskiego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój zobowiązanie zdobycia 730 Odznak BSPO i SPO.

W sali gimnastycznej zastajemy dużo młodzieży, paru nauczycieli, dyr. Kopeckiego i niemal cały aktyw koła. Jest też korpulentny, lecz żywy i zawsze uśmiechnięty opiekun koła i szkolny wychowawca fizyczny, prof. Władysław Bąk.

— A więc macie dzisiaj wielkie święto? — zapytujemy przewodniczącego SKS — ZMP-owca Mariana Popiela.

— O, tak — odpowiada.

— Zobowiązanie zrealizowane?

— Z nadwyżką. Zdobywanie norm ukończył dzisiaj 750-ty uczeń naszego technikum.

— To pięknie. Ale opowiedzcie, jak rozpracowaliście akcję.

DOBRE PRZYGOTOWANIE AKCJI

— Najpierw — opowiada Marian Popiel — przeprowadziliśmy przy współudziale szkolnej organizacji ZMP-owskiej akcję uświadamiania całej młodzieży sportowej. Robiliśmy to na zebraniach klasowych i przy pomocy głośników. Kiedy przekonaliśmy się, że młodzież odniosła się do naszego zobowiązania i zdobywania odznaki z prawdziwym entuzjazmem, zaczęliśmy samą akcję BSPO i SPO. Tu nam pomógł bardzo prof. Bąk, który poświęcił wszystkie lekcje wychowania fizycznego przygotowaniu uczniów do wypełniania norm, a potem samemu ich zdobywaniu.

— No, nie chcecie powiedzieć chyba, że te lekcje wystarczyły wam do przeprowadzenia akcji...

— Oczywiście, że nie. Wykorzystywaliśmy wszystkie wolne okazyjnie od zajęć godziny, a także trenowaliśmy i przerabialiśmy normy w godzinach pozaszkolnych.

— Nie można odmówić wam zapału i energii. Ale jak było z poszczególnymi konkurencjami, z pływaniem na przykład? Pewnie przerobiliście je gdzieś na wodzie bieżącej?

— Skądże znowu! — oburza się Marian Popiel. — Mamy przecież w hutniczym parku Domu Kultury piękny basen.

— Czy akcja przyczyniła się do umasowienia k. f. i sportu w waszym technikum?

— Naturalnie. W chwili podjęcia zobowiązania koło nasze liczyło 400 członków, obecnie liczy ich przeszło 600.

— Czy zdobywanie norm łączyliście z jakimiś atrakcyjnymi zawodami?

Z TYM BYŁO GORZEJ

— Z tym było gorzej. Tylko w piłce ręcznej przeprowadziliśmy mistrzostwa międzyklasowe połączone ze zdobywaniem odznaki.

— A jak dziewczęta, macie ich przecież dość dużo w technikum, ile z nich zdobyło odznakę?

Nasz rozmówca okazuje wyraźne zakłopotanie.

— Na tym odcinku robota nam nie wyszła — przyznaje otwarcie. — Wciągnęliśmy do akcji tylko 60 dziewcząt i to dość późno.

— To pewnie nie zdobędą już odznaki w tym roku?

— Właśnie, dopiero w przyszłym.

— A jakie wnioski ogólne wyciągnęliście z akcji?

— Najpierw ten, że zdobywanie odznaki idzie najlepiej w tych dziedzinach, w których istnieją zorganizowane sekcje, i odwrotnie. Nam na przykład najtrudniej szło strzelanie, bo zapoznawaliśmy się z nim dopiero w trakcie wypełniania norm. Wcale nie łatwo było także z pływaniem, bo musieliśmy uczyć dopiero wielu kolegów. Poza tym przekonaliśmy się, że w niektórych konkurencjach przygotowanie zawodników było za słabe, a szczególnie w biegach. Niektórzy koledzy przychodzili na metę biegu na 1.000 m zupełnie wypompowani.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

— Jak zamierzacie rozpracować akcję w przyszłym roku?

— W okresie zimowym podejmiemy uaktywnienie boksu i łyżwiarstwa, chcemy też założyć sekcję dziewczęce, których koło nasze dotychczas nie posiada. W roku przyszłym wznowimy akcję od razu z wiosną. To pozwoli na lepsze niż w tym roku przygotowanie zawodników, a postawiliśmy sobie za punkt ambicji, że odznakę zdobędą wszyscy [illegible] stali uczniowie oraz wszystkie uczennice.

Z korytarza dobiega odgłos dzwonka na następną lekcję. Czas kończyć rozmowę.

— Jeszcze jedno — mówi Marian Popiel. — Zauważyliśmy, że młodzież, która nawet nie uprawiała przedtem sportu, zapala się do odznaki, jeśli ją tylko do niej zachęcić. Imponuje jej BSPO czy SPO, bo co tu dużo mówić! Odznaka — to pasowanie ucznia na sportowca, nieprawdaż?

— Macie zupełną rację — przyznajemy.

To jasne, że ZMP-owiec Marian Popiel utrafił w sedno sprawy. Dodalibyśmy jeszcze, że odznaka BSPO i SPO — to pasowanie sportowca na świadomego obywatela Ojczyzny Ludowej.

Stefan Gajos

OCZY I USZY świata

MOSKWA. Na wszystkich lodowiskach w ZSRR trwa w całej pełni sezon hokejowy.

Największym zainteresowaniem cieszą się mistrzostwa wszechzwiązkowe. W tym roku w finale hokeja kanadyjskiego spotka się 6 drużyn, a w finale hokeja rosyjskiego — 8.

Rozgrywki grupowe w hokeju kanadyjskim zostały już zakończone. Doskonałą formę wykazał mistrz ZSRR drużyna WWS, która wygrała wszystkie spotkania eliminacyjne, zdobywając imponujący stosunek bramek 69:9. W finałach spotkają się: WWS, CDSA, Dynamo Moskwa, Skrzydła Sowietów Moskwa, Daugawa Ryga i Dzierżyniec Czelabińsk.

W pierwszych meczach finałowych padły następujące wyniki: CDSA — Daugawa Ryga 4:0, Skrzydła Sowietów Moskwa — Dzierżyniec Czelabińsk 10:2.

PRAGA. Jak donosiliśmy, druga reprezentacja CSR pokonała w Gottwaldowie drużynę FSGT 12:4. Szczegółowe wyniki: Najlepszą walkę stoczył w muszej Janos — Moreau. Spotkanie to oceniono jako nierozegrane. Również w koguciej sędziowie orzekli remis w walce Machu — De Souza. W [illegible] Matejcik — Fournier. Czechosłowak został kontuzjowany w łuk brwiowy. Ringowy francuski uznał, że Fournier spowodował tę kontuzję i zdyskwalifikował go. Prasa czechosłowacka jednak twierdzi, iż Fournier nie ponosi winy. Kellner zwyciężył Morestina, Vrespir wypunktował Genstona, Belocky wysoko wygrał z Ramponem. Krocak zwyciężył Arville, Garcia pokonał Galla.

PRAGA. Drugi start francuskich bokserów FSGT odbył się w Pradze przeciw reprezentacji tego miasta. Praga zwyciężyła 14:2. Majdloch wysoko wygrał z Moreau, Petrina II wygrał z De Souzą, Koci wygrał z Vigneronem, Jerabek pokonał Mofetina, [illegible] Capi po zażartej walce zwyciężył Garcię. Koudela pokonał L. Fourniera, Mechel wysoko wygrał z Maliklem.

SYDNEY. Amerykańscy kombinatorzy zagięli już parol na australijskiego tenisistę Sedgmana, któremu po rozegraniu meczu o Puchar Davisa, proponują przejście na zawodowstwo, ofiarowując bardzo ponętną sumę dolarów.

BAKU. Rozpoczęły się tu drużynowe mistrzostwa ZSRR w podnoszeniu ciężarów z udziałem repr. Armii, repr. Marynarki Wojennej, Dynamo, Spartaka i repr. związków zawodowych.

W pierwszym dniu mistrzostw mistrz sportu Farschudinow pobił rekord ZSRR w wadze koguciej, uzyskując w podrzucie 85,7 kg. W tej samej wadze Udodow poprawił o 2,5 kg rekord krajowy w trójboju, osiągając 310 kg.

MELBURN. Doc Mac Milan przebiegł milę w 4:09, ustanawiając nowy rekord Australii. Poprzedni rekord należał do Alforda i wynosił 4:11,6.

MOSKWA. W stolicy ZSRR zakończyły się doroczne zawody łyżwiarskie o nagrodę znanego łyżwiarza rosyjskiego, dwukrotnego mistrza świata Mikołaja Strunnikowa. Zawody te organizowane od roku 1911 gromadzą rokrocznie czołowych łyżwiarzy radzieckich.

Pierwsze miejsce w ogólnej punktacji wieloboju zdobył, podobnie jak w roku ubiegłym, wielokrotny mistrz ZSRR Proszin. Uzyskał on następujące wyniki: 500 m — 45,6, 1.500 m — 2:27,8, 3.000 m — 5:11,0 i 5.000 m — 8:47,5.

RIO-DE-JANEIRO. Największą niespodzianką międzynarodowych mistrzostw tenisowych Brazylii była przegrana Włocha Gardini, który uległ młodemu Brazylijczykowi Almeida 4:6, 9:7, 3:6.

PRAGA. Mistrzem CSR w koszykówce męskiej została Zbrojovka Brno I, która w ostatnim meczu finałowym pokonała ATK 28:25. Zbrojovka Brno wyprzedziła Spartę CKD Sokolovo jedynie lepszym stosunkiem koszy. Trzecie miejsce zajął Sokol Žižkov, 4) ATK, 5) Zbrojovka Brno C, 6) Dynamo Slavia, 7) Dynamo Koszyce, 8) NV Bratislava.

PARYŻ. W Troyes młody pływak Bozon uzyskał znakomity czas na 100 m stylem grzbietowym. Osiągnął on — 1:05,4.

MOSKWA. Ponad 100 spotkań rozegrano w ramach mistrzostw Moskwy w piłce wodnej. Tytuł mistrzowski zdobył zespół Torpedo zwyciężając m. in. mistrza ZSRR drużynę WWS.

HONOLULU. Mistrz świata wagi muszej Dado Marino przegrał niespodziewanie z Japończykiem Shirai. W szóstej rundzie gong uratował mistrza od nokautu, a w siódmej sekundant poddał go. Ci sami bokserzy spotkają się na wiosnę w Tokio i wówczas rozegrają oficjalny mecz o tytuł mistrza świata.

SWIERDŁOWSK. Młody łyżwiarz Krasilnikow uzyskał na dystansie 3.000 m doskonały czas — 4:59,8, który jest nowym rekordem ZSRR, lepszym od poprzedniego o 0,4.

MIŃSK. W czasie drużynowych mistrzostw bokserskich ZSRR, o których już donosiliśmy, bardzo dobrą formę wykazał Chanukaszwili, który pokonał mistrza ZSRR — Garbuzowa. Szczerbakow w czasie spotkania z Darbejsel: (Gruzia) został zdyskwalifikowany za niedozwolone uderzenia.

NOWY JORK. Najlepszy zjazdowiec amerykański Jimmy Graffit w czasie treningów przedolimpijskich uległ wypadkowi i postradał [illegible]

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31
Administracja
Warszawa, ul. Wiejska 12 tel. 7-52-30
Prenumerata i ogłoszenia
PPK Ruch Oddział Warszawski
W-wa Srebrna 12 tel. 6-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł, kwart. — 9.— zł, półr. — 18.— zł
Konto PKO Nr 1-6005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
2-B-45870



Utalentowana trójka skoczków do wody — od lewej: Baklarz, Chrząszczówna i Rękas — wszyscy z Warszawy. Foto J. Kosidowski

Refleksje z turnieju w Gdańsku

Z techniką lepiej niż na Spartakiadzie
ale eliminacje nie były eliminacjami

Z ZAŁOŻENIEM turnieju bokserskiego, który odbył się w Gdańsku, było wyłonienie kadry olimpijskiej. Oczywiście zaliczenie do kadry olimpijskiej nie jest jeszcze równoznaczne z wytypowaniem na wyjazd do Helsinek i o tym przede wszystkim trzeba pamiętać. Bo musimy zdać sobie sprawę, że przygotowania olimpijskie obejmą szerszy krąg zawodników, że powinny one jednocześnie dopomóc do podniesienia poziomu czołówki pięściarzy polskich.

Jak podkreślaliśmy — turniej gdański tylko częściowo spełnił swe zadanie. Pozwolił on na zorientowanie się w młodszych kadrach bokserskich oraz zapoznał nas z ich postępami. W Gdańsku pięściarze o wyrównanej średniej klasie walczyli jednak tylko pomiędzy sobą, nie spotykając na swej drodze rutynowanych bokserów, zaliczonych do czołówki. Z jednej strony dobrze się stało, że młodzi walczyli bez tremy i kompleksu niższości, ale znów z drugiej nie mieliśmy dostatecznego kryterium porównawczego. Bo weźmy przykład: zachwycaliśmy się Drogoszem, ale nie wiemy jakby ten bokser wypadł na tle więcej rutynowanych i ostrzelanych w licznych bojach przeciwników.

Niewątpliwie Czytelnik zapyta się, czy wśród 39 pięściarzy, którzy walczyli w Gdańsku byli tacy, którym można wróżyć wyjazd do Helsinek. Zdaniem naszym, żaden z zawodników oglądanych w Gdańsku nie zasłużył jeszcze na start olimpijski.

Nie mamy w tej chwili na myśli Kasperczaka. Bokser ten znajduje się po długiej chorobie i jeszcze nie odzyskał pełnej kondycji fizycznej. Choroba (żółtaczka) wpłynęła na obniżenie wagi, ale z chwilą, gdy Kasperczak nabierze znów siły, zacznie się z całą pewnością rozrastać i przybierze na wadze. Dlatego też trudno liczyć, aby Kasperczak reprezentował nas na igrzyskach w kategorii muszej. Janusz we Wrocławiu nie był w szczytowej formie, a jednak wydaje się nam, że nawet teraz jest w dalszym ciągu najlepszą muchą polską.

*

Jeśli mowa o szansach reprezentowania barw polskich na olimpiadzie, to można by brać pod uwagę piórkowców Soczewińskiego i Izydorczyka. Obaj ci bokserzy byli dobrze przyszykowani do turnieju i znać po nich pracę nad sobą.

Soczewiński zresztą nie jest żadnym nowym odkryciem. Już w czasie jubileuszowego turnieju w Warszawie zwrócił na siebie uwagę dzięki b. dobrej postawie. Zawodnik ten zawiódł na Spartakiadzie, ale teraz znów oglądaliśmy go w pełni sił. Kandydatura Soczewińskiego do kadry olimpijskiej jest więcej niż pewna.

Izydorczyk też nie jest rewelacją. O jego walorach przekonaliśmy się już w 1950 roku w czasie mistrzostw Polski. Ale Izydorczyk od tego czasu poczynił znaczne postępy i jego ataki są teraz więcej skoordynowane i stały się przemyślane.

Poza tymi zawodnikami nie widzimy nikogo, który mógłby stanąć w ringu olimpijskim. Natomiast wielu bokserów zasługuje na zaliczenie do kadry olimpijskiej.

A więc w koguciej Drogosz i Rozpierski, w piórkowej Mocek, w lekkiej Brzeziński i Pek II, w lekkośredniej Sadowski i może Ścigała, w półśredniej Krawczyk, Kaźmierczak, a może nawet bojowy Grzywocz II, w lekkośredniej Wojtkowiak, w półciężkiej Wojciechowski, w ciężkiej Nandzik i Węgrzyniak.

W tym miejscu przypomnimy, że w skład kadry olimpijskiej ma wejść 30 pięściarzy. Liczba ta zostanie ewentualnie powiększona do 35.

*

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie: Czy turniej gdański został dobrze przygotowany? Niestety, nie. Fakt, że zawiodło tylu zawodników, nie był przypadkiem. Po prostu wyznaczając zawodników na turniej, nie zastanawiano się czy będą mogli startować. Dlaczego nic nie wiedziano, że Antkiewicz ma zwolnienie od lekarza do 1 stycznia. Dlaczego Chychla nie został wyznaczony na mecz z Finlandią, a raptem po kilku dniach miałby startować w ciężkim trzydniowym turnieju? Podobne uwagi można byłoby zastosować do jeszcze wielu zawodników.

Czyżby więc względy reklamowe odegrały tu rolę?

W wyniku tych błędów mobilizowano niektórych zawodników dopiero w ostatniej chwili i trudno wymagać, aby oni byli dostatecznie przygotowani do ciężkiego turnieju. Za przykład może służyć Jędrzejczak z Łodzi, czy też marynarz Kucharski z Gdyni.

*

Czy poziom turnieju gdańskiego był wyższy od mistrzostw Spartakiady? Tak, niewątpliwie wyższy, choć obsada na Spartakiadzie była dużo silniejsza. Spartakiada odbyła się w porze nieodpowiedniej dla bokserów. Wielu z nich jeszcze nie mogło „złapać" jesiennej formy.

Poziom techniczny w Gdańsku był nieco lepszy niż w Łodzi. Wielu zawodników dowiodło, że pracuje nad pogłębieniem wiedzy pięściarskiej.

K. Gryżewski

Nowoczesny tor żużlowy powstaje w Poznaniu

W PRZYSZŁYM roku zostanie oddany do użytku w Poznaniu nowy tor żużlowy. Mieścić się on będzie na Rusałce w sąsiedztwie jeziora. Tor ten budowany przez Gwardię będzie najnowocześniejszym torem żużlowym w Polsce. Tor poznański nie będzie posiadał wysokiej bandy dookoła. Na jej miejsce zostanie zbudowany drewniany krawężnik wysokości 30 cm, a za nim 5 mtr. pas bezpieczeństwa, odgraniczony barierą od miejsc dla publiczności.

Powodem tej zmiany są częste wypadki przy wpadaniu zawodników na bandę zewnętrzną, które w wielu wypadkach kończyły się poważnymi obrażeniami. Przy obniżeniu bandy zewnętrznej do 30 cm. wpadnięcie na nią, jest nieszkodliwe, powoduje bowiem wyrzucenie zawodnika na zewnątrz, na 5 m. pas wysypany piaskiem. Upadek taki jest dużo mniej groźny niż uderzenie z całą siłą o twardą bandę.

Drugą innowacją będzie wpuszczenie w żużel w połowie prostej, specjalnej płyty startowej. Start na porowkowanym betonie był dużą trudnością dla naszych zawodników w czasie ostatnich spotkań w Szwecji. Założenie płyty startowej eliminuje wyrywanie rowów przez startujące maszyny, a więc niszczenie nawierzchni. Treningi i zawody na tym torze przyzwyczają naszych zawodników do warunków z jakimi stykają się w czasie spotkań zagranicznych.

Ponadto zainstalowana zostanie specjalna maszyna startowa której praca polega na nagłym, automatycznym podrywaniu w górę białych taśm za naciśnięciem guzika przez startera. Tego rodzaju urządzenia zdały już doskonale egzamin w Lesznie i we Wrocławiu, a mają, jak wykazało doświadczenie, ten wielki plus, że zmniejszają do minimum możliwość falstartów.

Trybuny pomieszczą około 30.000 widzów. **(kwz)**

Odpowiedzi Redakcji

Leonard Ostrowski, Wałbrzych — Jak słusznie zauważyliście w tabelce — „najlepsi 1500 metrowcy" — był błąd korektorski: czas Potrzebowskiego osiągnięty w 1951 r. w Szczecinie był 3.55,4, a nie jak mylnie wydrukowano 2:55,4.

Teresa Przywarówna, W-wa — Podajemy Wam nazwiska lekkoatletek radzieckich, rekordzistek świata na dystansie 800 m (czas 2,12) Wasilewa, Pisklewa. Możecie napisać do tych zawodniczek na adres Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw K.F. i Sportu przy Prezydium Rady Min. ZSRR, Moskwa.

Kazimierz Gajdzik, Katowice — Nie notuje się rekordów świata w skokach narciarskich, ponieważ na każdej skoczni istnieją różne warunki skoku. Natomiast notuje się rekordy skoczni, np. rekord skoczni na Krokwi w Zakopanem należy do Marusarza i wynosi 89 m. Rekord skoczni w Holmenkollen, na której odbędzie się olimpijski konkurs skoków wynosi 71 m.

Jerzy Palacz, Nowa Wieś. 1) Brzeski jest członkiem naszej kadry hokeja na lodzie i brał udział w ostatnich międzynarodowych meczach z reprezentacją Ostrawy, 2) Patkolo przeniósł się na stałe do I ligowej drużyny Gwardii - Kraków.

Irena Eustachiewicz, Zabrze — W rozgrywkach ligi koszykowej drużyna wygrywająca otrzymuje 1 punkt (a nie 2 jak w piłce nożnej), ponieważ w myśl regulaminu mecz koszykówki nie może zakończyć się remisem. W razie wyniku remisowego regulamin przewiduje dogrywkę [illegible]

korespondenci terenowi donoszą

SKS Malborg bije rekordy nie tylko na boisku

Zarząd Powiatowy ZMP w Malborku zorganizował akcję pomocy wsi. Pierwszym zespołem, który zgłosił się do współpracy był miejscowy SKS.

Członkowie SKS przyjechali 10 grudnia na przeprowadzenie omłotów do Spółdzielni Produkcyjnej w Lasowice Wielkie. Sportowcy przystąpili do pracy z pełnym entuzjazmem mimo, że byli już po 8 godz. nauki. Zorganizowali między sobą współzawodnictwo przy młocarni i w dostawie snopków do maszyny, co bardzo wpłynęło na ilość wymłóconego zboża. Ogółem dzięki dobrej organizacji pracy sportowcy wymłócili 8 ton owsa w przeciągu 4 godzin pracy, ustanawiając tym rekord dziennego omłotu w spółdzielni.

Zarząd spółdzielni produkcyjnej wyraził się z pełnym uznaniem o pracy SKS z Malborka. Kiedy chłopcy przyjechali ze śpiewem do pracy starsi gospodarze z powątpiewaniem pytali, czy będą też śpiewali po skończonej pracy. Jednak wyniki pracy sportowców zaimponowały spółdzielcom — chłopcy pobili rekord dzienny młocki i odjechali żegnając wieś marszem sportowym.

J. B., Malbork

LZS Tumlin dobrze pracuje i buduje skocznię narciarską

LZS Tumlin powstał niedawno, bo 11 lutego 1951, lecz styl i poziom pracy, który sobie już wypracował, mogą być wzorem dla innych Kół i LZS-ów. Rada LZS — Tumlin — kol. Salwa, Stefański i Niebudek, to młodzi i dzielni ludzie, którym sprawa wychowania fizycznego i sportu [illegible]

Pierwszym zadaniem pracy młodego LZS-u było wykonanie planu SPO. Limit przewidywał zdobycie 15 odznak. Przy pomocy Koła ZMP plan wykonano i przekroczono. Dziś 46 LZS-owców, w tym 10 dziewcząt, dumnych jest, iż nosi zaszczytną odznakę SPO.

Jedną z najważniejszych, a zarazem zdawałoby się niepokonanych, trudności LZS-Tumlin był brak boiska. Młodzież zdobywała odznakę SPO, grała w piłkę i biegała na pobliskich łąkach, co wywoływało ostre sprzeciwy starszych. Ale od czego młody zapał i energia! Od czego młodzi ZMP-owcy z Tumlina! Na jednym z zebrań wysunięto projekt, aby uczcić 34 Rocznicę Rewolucji Październikowej wybudowaniem własnego boiska.

Od tej chwili w Tumlinie rozpoczęła się gorączkowa praca młodzieży, która poświęciła na budowę boiska wszystkie wieczory. Plac przydzieliła GRN. Najciężej było z niwelacją terenu. Ale tu z pomocą sportowcom przyszli robotnicy z pobliskiego kamieniołomu, wypożyczając chłopcom kolejkę wraz z kolebą. Teraz dopiero praca przybrała na tempie. Jeden [illegible] od drugiego. Tak zdobyli tytuły przodowników kol. Koza, Micigolski i Baran. Poświęcili oni na budowę boiska swoje urlopy wypoczynkowe. Wreszcie LZS zameldował przewodniczącemu WKKF Kielce, że zobowiązanie październikowe zostało wykonane: chłopcy wybudowali gospodarczym sposobem boisko, a wartość czynu wyniosła 14 tys. zł.

Sportowcy LZS Tumlin są już znani na terenie województwa. Najlepsze wyniki ma czołowa biegaczka Tumlina F. Salwa, która zajęła w woj. eliminacjach LZS I miejsce w biegu na 500 m, oraz mistrzyni woj. w skoku w dal A. Stępniewska. Obie zawodniczki zakwalifikowały się na mistrzostwa Polski LZS do Aleksandrowa Kujawskiego.

W Biegach Narodowych wzięło udział 131 uczestników, w tym 30 dziewcząt. Miejscowe kumoszki zatrzęsły się z oburzenia widząc dziewczyny w kostiumach sportowych. Wciągnięcie 30 dziewcząt do akcji sportowych było naszym moralnym zwycięstwem — mówią członkowie LZS Tumlin.

Okolice Tumlina są wymarzonym terenem narciarskim w Górach Świętokrzyskich. Toteż sportowcy LZS przystąpili do budowy pierwszej w woj. (i jedynej w Polsce środkowej) skoczni narciarskiej. Teraz cały Tumlin mówi tylko o swojej skoczni. „Czy aby skocznię wykonacie do końca bieżącego roku" — pytano się w Kielcach. „Wykonamy budowę skoczni do 21 grudnia br., dla uczczenia 72 rocznicy urodzin tow. Stalina!" — odpowiedział z entuzjazmem przewodniczący LZS-u.

Jedyną bolączką LZS-u Tumlin jest brak świetlicy. Sportowcy „wytypowali" sobie w Nowym Folwarku nikomu niepotrzebny barak. Może Prezydium PRN Kielce umożliwi LZS-owi Tumlin otrzymanie tego baraku i tym samym pomoże w wychowaniu młodzieży sprawnej do pracy i obrony naszego Ludowego Państwa.

K. W., Kielce

SKS Wieluń przeprowadza generalny szturm na BSPO

Zakończył się już sezon jesienny i jest już za zimno na trening na boisku. SKS przy gimn. ogólnokształcącym w Wieluniu postanowił dalsze treningi odbywać na sali gimnastycznej. Dotychczas na sali odbywały się tylko treningi siatkówki. Sprawą tą zajął się Zarząd ZMP i wspólnie z SKS postanowiono ćwiczyć i w innych dyscyplinach sportu.

Teraz sala gimnastyczna jest racjonalnie wykorzystana. Ułożyliśmy kalendarz treningów, ćwiczą obecnie stałe sekcje: bokserska, lekkoatletyczna, tenisa stołowego, siatkówki, koszykówki i szczypiorniaka.

W okresie zimowym przeprowadzamy zdobywanie dalszych norm BSPO. Chcemy zdawać jazdę na nartach i łyżwach. Dzięki dobrej współpracy SKS z ZMP przygotowaliśmy się do generalnego szturmu na zdobywanie BSPO.

J. Pastół, SKS Wieluń

W paru wierszach

TORUŃ. Z udziałem zawodników Kolejarza Gdańsk i Kolejarza Toruń, odbyły się propagandowe zawody lekkoatletyczne w hali.

Na wyróżnienie zasługują wyniki Skupnego (Toruń) w skoku w dal — 617 i wzwyż — 180. W biegu na 800 m zwyciężył junior Zbikowski (Toruń), osiągając czas 2:13,0.

SZCZECIN. W Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Sportowego w Szczecinie odbył się tygodniowy kurs dla instruktorów piłki ręcznej (szczypiorniaka), który ma na celu przeprowadzenie weryfikacji instruktorów oraz zunifikowania metod szkolenia w tej dziedzinie sportu, według programu ustalonego przez Radę Trenerów GKKF. W kursie uczestniczyło 28 instruktorów i nauczycieli w.f. szkół średnich i wyższych.

GDYNIA. W towarzyskich zawodach pływackich z udziałem zawodników Bydgoszczy oraz Kolejarza AZS i Floty z Gdańska uzyskano następujące ciekawsze wyniki: 100 m st. dow.: Kaluża (Flota) 1:07,2; 100 m st. grzbiet. Krieze (Bydg.) i Marcinkowski (Kol. Gd.) — 1:19,4; 200 m st. klas. — Ładny (OWKS Bydg.) — 2:55,2; 100 m st. mot. — Sut (Flota) 1:18,7; 100 m st. klas. — Maternowska (Bydg.) — 1:38,0.

BYDGOSZCZ. Miejscowy Kolejarz gościł ostatnio imienników ze Szczecina, z którymi rozegrał towarzyskie spotkania w siatkówce i koszykówce. W siatkówce męskiej zwyciężył Szczecin 3:1, a w kobiecej 2:0. Dopiero koszykarze uratowali honor miejscowych, zwycięstwem 60:30 (29:16).

BYDGOSZCZ. Na starcie rozgrywek piłkarskich o puchar WKKF stanęło 120 zespołów. Najwięcej, bo 16 z Bydgoszczy, a 12 z Torunia. Na pierwszym etapie, w rozgrywkach na szczeblu powiatu wyłoniono 24 mistrzów powiatów, których podzielono na 6 grup po 4 drużyny. W grupach tych grano po 1 meczu i 6 zwycięzców stworzyło grupę finalistów, która rozgrywała spotkania każdy z każdym bez rewanżu. Najlepszym zespołem okazał się bydgoski OWKS, który w 5 kolejnych spotkaniach zdobył 10 punktów i stosunek bramek 37:3. Na dalszych miejscach uplasowały się: Unia Włocławek — 7 pkt., WKS Toruń — 6 pkt., Unia Kruszwica — 4 pkt.; Budowlani Chojnice — 3 pkt., Spójnia Grudziądz — 0 pkt.

KATOWICE. Rozegrany w Katowicach mecz hokejowy Górnik Janów — Kolejarz Toruń zakończył się zdecydowanym zwycięstwem górników — 7:1 (2:1, 4:0, 1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Wróbel II — 2, Wróbel I — 2, Gansiniec, Januszewski i Gburek. Honorową bramkę dla Kolejarzy uzyskał Polak. W drużynie toruńskiej wyróżnić należy jedynie Zielińskiego i Dybowskiego.

Zmiany w regulaminie sędziowskim boksu zmierzają do dalszej ochrony zdrowia zawodników

W dniach 17 — 18 bm. odbyła się w Warszawie narada robocza przewodniczących Komisji Sędziowskich Sekcji Boksu WKKF i czołowych sędziów bokserskich.

Sekcja Boksu GKKF, zwołując naradę kierowała się koniecznością dalszego zaostrzenia przepisów, mówiących o czystości walki, w celu zmniejszenia ilości kontuzji i wypadków i zwiększenia stopnia dbałości o zdrowie zawodników.

Drugim zagadnieniem, stawianym na naradzie było przeprowadzenie dokładnej analizy pracy sędziów ringowych i punktowych, w świetle powtarzających się niejednomyślnie werdyktów na zawodach i w związku z tym koniecznością zmiany systemu szkolenia kandydatów i stałego doszkalania kadry sędziowskiej.

Po przedyskutowaniu wniosków, zaproponowanych przez Komisję Sędziowską Sekcji Boksu GKKF, uchwalono szereg istotnych poprawek do regulaminu.

Zaznaczyć należy, że nowy regulamin w zasadzie nie koliduje z przepisami międzynarodowymi (AIBA) poza kilkoma punktami.

Z niektórymi, ciekawszymi zmianami warto się zaznajomić. I tak § 7, **Kary podczas walki**:

Sędzia ringowy (kierownik walki) w czasie walki udziela zawodnikowi karę napomnienia lub dyskwalifikacji. Za lżejsze przewinienie — zwraca uwagę. Po dwukrotnym zwróceniu uwagi, za trzecie przewinienie otrzymuje zawodnik „napomnienie". Po dwukrotnym, trzecie napomnienie powoduje dyskwalifikację. Dyskwalifikacja przesądza automatycznie walkę na korzyść przeciwnika.

Dyskwalifikację powinno się stosować bez uprzednich napomnień za [illegible] zdrowia przeciwnika i mogące wpłynąć na wynik walki.

Kierownik walki udziela również napomnienia bez uprzedniego zwrócenia uwagi za:

1) uderzenie zawodnika będącego w pozycji klęczącej,
2) cios poniżej pasa,
3) uderzenie kolanem,
4) uderzenie w plecy,
5) uderzenie głową,
6) wyraźne i rozmyślne uderzenie w kark,
7) uderzenie łokciem,
8) rozmyślne uderzenie zawodnika po komendzie „stop".

Zacytowany par. znacznie zaostrza dotychczasowe przepisy o karaniu zawodników i wprowadzenie go w życie przyczyni się w znacznym stopniu do wyeliminowania brutalności i nieprzepisowego sposobu prowadzenia walki przy równoczesnym zmniejszeniu wypadków i kontuzji. (Wypadki i kontuzje są zazwyczaj spowodowane nieprzestrzeganiem przepisów w czasie walki).

Ponadto do § 7 wprowadzono punkt mówiący:

Za [illegible] zawodnika równocześnie z gongiem lub bezpośrednio po gongu, kierownik walki natychmiast [illegible] uwagi, względnie udziela napomnienia lub dyskwalifikuje winnego.

Dotychczas, gdy zawodnik sfaulował przeciwnika tuż przed gongiem uchodziło mu to bezkarnie, gdyż przepisy nie przewidywały możliwości udzielania napomnień w czasie przerwy w walce (mówiło się gong uratował od napomnienia).

Co prawda w interpretacji przepisów mówiło się o tym, że za „faul" przed przerwą można udzielić napomnienia w początkach następnej rundy, lecz tego nie przestrzegano, co obecnie zostało zmienione.

§ 8 **Wyliczanie** — wprowadzono nowy punkt:

W czasie wyliczania przeciwnika zawodnik może się oprzeć o liny.

Dotychczasowe nasze przepisy nie zezwalały zawodnikowi podczas wyliczania przeciwnika opierać się o liny podczas gdy przepisy AIBA tego nie zabraniają.

W tymże paragrafie wprowadzono poprawkę:

w każdym wypadku wyliczania zawodnika kierownik walki nie może [illegible] przed upływem 8 sekund wstał i przyjął postawę bokserską.

Wychodząc ze słusznego założenia, że często zawodnik po otrzymaniu ciosu, który go doprowadził do stanu oszołomienia, stara się rozpocząć walkę odrazu, co może pociągnąć za sobą niepożądane dla zdrowia skutki. W zasadzie wprowadzenie przymusowego liczenia do 8-miu nie ma wpływu na punktację, gdyż bez względu na czas wyliczania (od 1 do 9 sekund) przeciwnik otrzymuje 2 punkty pomocnicze.

Również do § 8 wprowadzono:

poddanie się zawodnika w czasie wyliczenia, pociąga za sobą skutek jak przy przegranej K.O.

Zdarzają się wypadki, że zawodnik po otrzymaniu oszałamiającego ciosu, po którym jest niezdolny do kontynuowania walki, stara się podczas wyliczania poddać, aby uniknąć skutków przegranej przez K. O. W takim wypadku kierownik walki przyjmuje fakt poddania się zawodnika, lecz równocześnie stosuje się 4-tygodniową przerwę.

W dalszej części 8 § czytamy:

kierownik walki nie [illegible] mimo przyjęcia postawy bokserskiej [illegible] walki.

Mają miejsce wypadki gdy zawodnik podczas wyliczania wstaje, przyjmuje „gardę", mimo, że jest nadal oszołomiony i niezdolny do walki. Dotychczas stosowało się w tych wypadkach orzeczenie t.k.o. (np. walka Gościańskiego z Jądrzykiem) co nie pociągało za sobą konieczności 4-tygodniowej przerwy w walkach.

Na zakończenie § 8 mówi obecnie:

sekundant może poddać zawodnika w czasie wyliczania. W tym wypadku zawodnik wyliczany przegrywa przez K. O.

Sekundant chcąc uchronić zawodnika od przegranej K. O. i związanej z tym przymusowej przerwy w walkach, stara się poddać go w trakcie wyliczenia — obecnie, ponieważ nie można odmówić sekundantowi prawa poddania zawodnika (ewentualna chęć udzielenia natychmiastowej pomocy itp.) zezwala się na nie przy jednoczesnym zakwalifikowaniu „przegrał przez K. O.".

W § 11 **Przerwanie walki** — wprowadzono:

kierownik walki stwierdziwszy u zawodnika poważne zamroczenie, które mogłoby w konsekwencji spowodować niebezpieczeństwo dla zdrowia przy kontynuowaniu dalszej walki, powinien walkę przerwać, odesłać zamroczonego zawodnika do rogu i ogłosić porażkę przez K. O.

Wprowadzeniem tego paragrafu, zmieniono dotychczasowy przepis, że sędzia winien przerwać walkę i ogłosić K. O. przy 3 zamroczeniach.

W § 12 omawiającym dyskwalifikowanie zawodników za nieczystą walkę i w § [illegible] mowaniu nieprawidłowych ciosów — stosuje się przy wyliczaniu do 10 4-tygodniową przerwę bez względu na to, czy zawodnik wyliczony wygrał przez dyskwalifikację przeciwnika (w następstwie otrzymanego nieprawidłowego ciosu), czy też zawodnik symulując „foul" cios pozwolił się wyliczyć.

W wypadku, gdy kierownik walki nie widział nieprawidłowego ciosu, wylicza zawodnika do 10 (bez wypowiedzenia „out") zapytując sędziów punktowych. Sędziowie punktowi piszą na kartach punktowych „prawidłowy", „foul", „nie widziałem".

W dotychczasowych przepisach (i w AIBA) przewidywano szereg wariantów w wypowiedziach sędziów — nowy przepis modyfikuje to zagadnienie stwierdzając, że

o ile 1 sędzia napisze „foul", zawodnik poszkodowany wygrywa przez dyskwalifikację przeciwnika, nawet gdy dwóch sędziów orzeknie cios prawidłowy.

§ 14 **Podwójny nokaut** — brzmi:

gdy obaj zawodnicy padają równocześnie na deski, kierownik walki wylicza od 1 do 10. Zwycięzcą zostaje ten, którego słowo: „10" zastaje gotowym do walki. Gdy obaj zostaną wyliczeni do „out" rozstrzyga o zwycięstwie dotychczasowa przewaga w punktach.

Poza wyżej wymienionymi zmianami dokonano szeregu drobniejszych poprawek, jak np. że zawodnik, który w czasie walki znalazł się poza ringiem, może skorzystać z pomocy podczas wchodzenia na ring, co poprzednio było zabronione.

Za niewłaściwe zachowanie się sekundanta nie może być karany zawodnik (jak było dotychczas), lecz [illegible] sekundant.

mjr [illegible]

Barbara Męcińska

Notatki z podróży

Powszednie dni skrzydlatych ludzi



Czy za chwilę szybowiec rozbije się o ośnieżone szczyty? Nie! Tak groźnie wygląda sytuacja jedynie na efektownym zdjęciu dokonanym z samolotu. Foto B. Urbanowicz

SZARO było jeszcze kiedy kończyliśmy śniadanie. Dzień wstał smutny i mroczny. Było jednak coś, co go weseliło i rozjaśniło: śnieg, śliczny puszysty śnieg, który w ciągu 2-ch godzin poprzedniego dnia jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienił zachlapany świat: zniknęła wilgoć, zniknęła szarź, rozmiękła ziemia i zabłocone chodniki. Śnieg przeistoczył Jelenią Górę w miasteczko z bajki.

Radośnie zaskrzypiał on pod naszymi nogami, gdy wysypaliśmy się całą gromadą przed „Rolnika". Samochodu jeszcze nie było więc pełni radości życia i gnani chęcią jak najszybszego znalezienia się na lotnisku ruszyliśmy piechotą. Raz wesołym szeregiem, to znów czwórkami. Niedługo jednak trwała ta piesza wędrówka. Dogonił nas niebawem samochód i w trzy minuty byliśmy na miejscu.

PO białym polu lotniska sunęły prowadzone przez nas równie białe „Muchy" i żółte Sohaje. Przed samym hangarem rozgrzewają się samoloty. W jednym widać już pilota. To Adam Niżnik, instruktor szybowcowy na Żarze, pilot motorowy i szybowcowy oraz meteorolog w jednej osobie. Jego młoda, spalona wiatrem twarz w zapiętej szczelnie pilotce, to typowa twarz bohatera przestworzy jakiego zwykliśmy wyobrażać sobie w dzieciństwie.

Śmigło pruje powietrze ze świstem, śnieg rozsypuje się na wszystkie strony. Jeszcze chwila a huczące nieruchome dotąd cielsko „kukuruźnika" rusza szybko z miejsca. Niżnik leci zbadać pułap, niski i niepociągający na razie. Okrążył lotnisko raz, drugi, wreszcie zniknął w chmurach.

Drugi z pilotów kol. Jasiaczek zbiera „delikwentów", którzy nie latali jeszcze „na ślepaka", to znaczy nie przeszli próby kierowania maszyną na ślepo.

Sporo jest jeszcze takich. Cała grupa, która przyjechała na obóz w ciągu ostatnich trzech dni. Przelotowość obozu to jego charakterystyczna cecha. Na obozie w Jeleniej Górze piloci zmieniają się często. Jest żelazna kadra rekordzistów, reszta to młodzi koledzy, którzy po zdobyciu brakującego warunku do odznaki, wyjeżdżają zwalniając miejsce następnym, tak jak i oni czekającym na okazję pokonania wysokości. W ten sposób, byle tylko warunki atmosferyczne sprzyjały, przez obóz przewinie się cała wyczynowa młodzież szybowcowa ze wszystkich Aeroklubów.

I dlatego właśnie zebrała się znowu grupa nowicjuszy, nowicjuszy tylko na tym terenie o-[illegible]

Praca idzie już na dobre. Masę rzeczy trzeba przećwiczyć. Lot „na zakręty", „na ślepaka", z normalnym i dolnym zaczepem. Trzeba poznać teren lotniska, zobaczyć jak wygląda lot na śniegu, polecieć na Sohaju, jeśli ktoś jeszcze nie latał.

Wyznaczeni dyżurni mają mnóstwo roboty. Wandzia Szemplińska, młodziutka studentka Wydziału Lotniczego Politechniki Warszawskiej — barografowy, musi bacznie uważać i notować, kto, na jakie zadanie i o której godzinie wystartował, kiedy wraca, kto go holuje itd.

Po lotnisku omal bez przerwy przewala się głuchy pomruk samolotów, które osypawszy wszystkich tumanem srebrzystego pyłu i porwawszy za sobą szybowiec, wznoszą się w górę.

W MIARĘ mijających godzin pułap podnosi się [illegible], a słońce coraz częściej prześwieca przez chmury. Śnieg skrzyć się zaczyna w jego blasku i robi się coraz ładniej.

Latają wszyscy po kolei i na kolejne zadania. Właśnie „na ślepaka" wsiada Zbyszek Chodorowski, najwyższy człowiek obozu, w szybowcu siedzi już Andrzej Ziemiński, 18-letni rywal Brzuski, który ma za sobą na tegorocznym obozie przewyższenie 5300 m w bardzo ciekawym locie na stojącą chmurę oraz przewyższenie 3000 na szybowcu dwumiejscowym.

Ruszają jeden za drugim. Nie przebrzmiał jeszcze warkot ich motorów, nie otrzepaliśmy się jeszcze z nawianego pędem powietrza śniegu, gdy nad głowy nadlatuje maszyna roześmianego, pełnego życia kol. Adamca — na ziemi przewodniczącego ZMP obozu. Na znak startera — Bernarda Kopickiego — spuszcza linkę holowniczą, która w pięknych skrętach spada w śnieg. Jeszcze jedno okrążenie i Adamiec ląduje, aby zabrać następny szybowiec.

Wanda Zajączkowska przyjechała przed 2-ma dniami — Politechnika nie zwolniła jej wcześniej. Jest jedną z naszych najzdolniejszych pilotek. Leciała już i „na ślepaka" i na zakręty. Szykuje się teraz do następnego zadania, najtrudniejszego, pętle z 2 tys. metrów. Wanda nie pierwszy raz robić będzie pętle i dlatego... szuka torebki. Może się przydać.

Ostatnie wskazówki instruktora Urbanowicza, przyczepienie linki. Samolot wolno rusza pociągając za sobą szybowiec Wandy. Za moment widać ich odrywających się od ziemi i potem już w powietrzu coraz wyżej, wyżej.

Pętle wychodzą zgrabnie, jedna po drugiej. Już 5, 8, 20, 30... Chłopcy liczą czterdziesta piąta, dziewiąta, pięćdziesiąta... Wanda jest rekordzistką od kręcenia pętli, ciekawe czy pobije swój rekord?

Pięćdziesiątka druga... koniec. Utrzymała się w normie. Szybowiec prostuje lot i szykuje się do lądowania. Część pętli była bez zarzutu, część ze zwisem.

Ogólnie jednak instruktor Urbanowicz jest zadowolony. Z Wandy będą ludzie!

— Czy torebka była potrzebna? — pytają koledzy.

— Nie, o proszę! — Wanda wyciąga z kieszeni „nieskalany" dowód.

Dziewczęta na obozie spisują się świetnie. Np. w locie „na ślepaka" wypadły bez zarzutu, czego nie można powiedzieć o wszystkich kolegach. I Maksy Trzmielówna, 19-letnia córka górnika, urodzona we Francji, zdolna pilotka szybowcowa i silnikowa i obie Wandy: Szemplińska i Zajączkowska — obok Lucynki Wlazło, najzdolniejsza obozowa trójka.

DALEKO, w jednej z części lotniska wystrzela raptem w górę okrągła kula balonu, takiego samego na pozór jak dziecinne, kolorowe baloniki sprzedawane na ulicach, tylko dużo, dużo większego. To ekipa meteorologów wypuszcza w powietrze kolejną radiosondę dla zbadania w górnych warstwach powietrza jego temperatury, wilgotności i ciśnienia, a jednocześnie kierunków wiatrów.

Nadchodzi godzina powrotu. I znów, tym razem holowane przez pilotów z odpowiedzialnym za sprzęt tego dnia Janem Brodą na czele i mechaników wracają szybowce do „domu".

Mechanikom na tym obozie należy się kilka specjalnych słów. Pod doświadczonym kierownictwem kol. Dziergasa, również pilota szybowcowego, (uzyskał w tym roku na obozie przewyższenie ponad 3000 m) z Warszawskiego Aeroklubu, najlepsi mechanicy z aeroklubów całego kraju opiekują się sprzętem obozowym. I robią to „na medal". Wszystkie maszyny są w idealnym porządku, zawsze gotowe do lotów. Jest to zasługa całej 11-osobowej ekipy, przede wszystkim jednak inż. Junksta, odpowiedzialnego za stan przyrządów, kol. Zycha, mającego w swej pieczy aparaty tlenowe, kol. Zaborowskiego, Gwizdały, Skóry i Sobieszka.

6 GODZIN lotów treningowych przelatuja jak z bicza strzelił. Po powrocie do domu dzień roboczy bynajmniej się nie kończy. Każdy lot, każde wydarzenie musi być tu szczegółowo omówione, rozpracowane na odprawie. Potem, kiedy wyczerpią się już tematy fachowe, każdy chce się zapoznać z wydarzeniami ogólnymi w kraju i zagranicą — może to zrobić na prasówce.

Dopiero po obiedzie, po godz. 17-ej a czasem i później, świetlica i „podświetlica" — duży hall Domu Wypoczynkowego FWP „Rolnik" — rozbrzmiewa hałasem młodzieńczych głosów, tonami harmonii i fortepianu. Wtedy dopiero rozpoczynają się rozgrywki dalszych partii turnieju szachowego, w którym niepokonany, jak dotąd, jest instruktor Góra oraz ping-ponga, gdzie przewodzi kol. Dziergas.

Obóz ma również swoje gazetki ścienne. Jedną ZMP, a drugą jakby fachową. W pierwszej o dużym tytule „Skrzydła nad soczewką", na honorowym miejscu zamieszczony jest artykuł o przyjaźni, napisany przez Zoję Mariejewę i Simonowa. Miła to pamiątka po niedawnych już na obozie przyjaciołach, o których często się tu wspomina, często wyraża żal, że musieli wyjechać. Druga redakcja gazetki „Start na falę" obok fachowych artykułów i pięknych zdjęć zamieściła charakterystyczne dla obozu dowcipne obrazki: czekanie na falę określone jako „senne marzenie" i trening na fali... w łódce.

NIESPOSÓB na szczupłych szpaltach pisma powiedzieć wszystko o życiu pilotów w Jeleniej Górze. Niesposób wymienić wszystkich choćby tylko z nazwiska. A poza tym nie każdy dzień na obozie wygląda przecież tak samo.

Są dnie treningowe, jak ten o którym pisałam, są dnie, kiedy się na lotnisko nie jedzie i wtedy poświęca czas wykładom teoretycznym pod kierunkiem instruktora Góry. Są wreszcie dnie najpiękniejsze, najbardziej oczekiwane: lotów na falę, na stojącą chmurę, dnie przynoszące rekordy, warunki i diamenty. Te ostatnie jednak nie zależą od nikogo na ziemi, nawet od instruktora Urbanowicza, o którym się mówi, że jest specjalista od fali.

Mimo słabych warunków atmosferycznych obóz zdobywa wyniki i ma ich z każdym przypływem fali więcej. Ujmując zagadnienie statystycznie uzyskano dotychczas 43 przewyższenia ponad 3000 m, w tym 6 przewyższeń ponad 5000 m. Zdobyto 22 warunki do złotej odznaki szybowcowej i 4 diamenty. Te ostatnie należą do pilotów Studenckiego, 25-letniego zdolnego instruktora z Bielska, Golona, Rażę i znanego nam już Andrzeja Ziemińskiego.

Cel obozu więc — osiągnięcie jak największej ilości warunków do odznak i diamentów — realizuje się w pełni. Realizuje się dzięki wielkiej pracy kierownictwa i dzięki prawdziwie młodzieńczemu zapałowi pilotów.



Jedna z bardziej utalentowanych pilotek Maksy Trzmielówna obserwuje lot szybowca. Wprawdzie gołym okiem nie można go już dojrzeć, ale od czegóż są przyrządy!



Za chwilę start do rekordowego lotu na „Żurawiu". Witalij Simonow pomaga Zoji Mariejewie przy zakładaniu spadochronu. W tyle przygotowuje się pasażerka Maksy Trzmielówna.

Uczymy się na wzorach radzieckich

Czy wiecie co to za ludzie?

ALPINIŚCI obarczeni plecakami wdrapywali się pod górę spadzistymi ścieżkami. Ich zewnętrzny wygląd świadczył jak ciężka i trudna była droga. Twarze sportowców, spalone przez słońce i wiatry, pobrązowiały. Sportowe zielone ubrania wypłowiały pod wpływem działania silnych promieni. Ale trudno by się było dopatrzeć na ich twarzach zmęczenia, rysowała się raczej nieustępliwość i wielka wola zwycięstwa.

Alpinistom pozostawało już zaledwie kilka metrów do wytkniętego celu. Ostatni wysiłek i zdobędą jeden ze szczytów Tian Szania, znajdujący się na wysokości 5000 metrów ponad poziomem morza. Tu jeszcze nigdy nie dotarła ludzka noga! Oni pierwsi zdobyli ten szczyt, nowy kawałek radzieckiej ziemi. Alpinista, który pierwszy postawił stopę na czubku szczytu, wyjął z kieszeni maleńką czerwoną flagę i zatknął ją w szczelinie skały.

Czy wiecie co to za ludzie zdobyli ten niedostępny szczyt?

To ci sami, którzy budowali moskiewskie metro! Konstruktor Iwan Czekmarew, maszynista Leonid Jewsiejew i spawaczka Timoszina. Wszyscy oni pracują przy metrobudowie. A w czasie letnich wakacji zdobywają nieprzystępne szczyty. Bo ci ludzie kochają sport! A w brygadzie nr 20 przy metrobudowie, co czwarty człowiek uprawia czynnie sport.

Najwięcej zwolenników wśród budowniczych podziemnej kolei zdobyła sobie lekkoatletyka. W jednej tylko brygadzie Nr 20 — uprawia tę dyscyplinę około 50 robotników. Ślusarz Fiedosiejew jest jednym z lepszych biegaczy zrzeszenia „Lokomotiw". Do tego bowiem zrzeszenia należą wszyscy sportowcy z metrobudowy. Fiedosiejew jest nie byle jakim biegaczem. W 1950 roku brał udział w moskiewskim, wiosennym biegu na przełaj i zajął trzecie miejsce. W pobitym polu znalazł się taki as jakim jest Kazancew! Brygada Nr 20 szczyci się zdobyciem pierwszego miejsca we wstępnej turze korespondencyjnych wszechzwiązkowych zawodów lekkoatletycznych.

Drużyna piłkarska brygady Nr 20 odniosła już wiele sukcesów. Kilku z graczy wchodzi do reprezentacyjnej drużyny metra, która bierze udział w mistrzostwach Moskwy. Kapitanem drużyny jest tokarz — mistrz sportu Żigłow. Ale i w sportach zimowych budowniczowie metra mają wiele do powiedzenia. Uprawiają zarówno narciarstwo jak i łyżwiarstwo.

Czemu można przypisać, że robotnicy metra tak interesują się sportem i osiągają dobre rezultaty. Odpowiedź jest jasna. Robotnicy budujący metro — to ludzie twardzi, nieustępliwi i odważni, a cechy te bezsprzecznie zdobyli dzięki sportowi. Rozumieją oni to doskonale, dlatego nadal uprawiają sport i młodszych zachęcają do współzawodnictwa.

Pracownicy metra mają swój własny stadion, na którym znajdują się dwa piłkarskie boiska, sale gimnastyczne, korty tenisowe, boiska do siatkówki oraz pływalnia.

Na stadionie spotkacie wykwalifikowanych trenerów i instruktorów. Tak np. bokserów trenuje znany b. mistrz ZSRR — Ogurienkow.

Jak wykazało doświadczenie, wysoki poziom sportowy brygady Nr 20 wpływa bardzo dodatnio na wynik prac przy budowie. Wielu sportowców wyrabia 150—160 procent ponad normę. Liczni sportowcy — robotnicy otrzymali odznaczenia za osiągnięcia w pracy. W brygadzie Nr 20 nie ma przestoi, nie ma awarii — pracuje ona jak zgrana drużyna sportowa!

E. Loktionow

Leszek Drogosz
obiecujący bokser i dobry kreślarz

Leszek Drogosz, 18-letni pięściarz Stali-Kielce, jest jednym z najbardziej obiecujących bokserów w kraju. Od najmłodszych lat był zagorzałym sympatykiem boksu. W 1946 r., mając niespełna 13 lat, rozpoczyna trening pod okiem kierownika Sekcji Bokserskiej i jednocześnie trenera zespołu — ob. Szczygłowskiego. 3 lata żmudnej pracy i utalentowany Leszek wychodzi na ring, aby stoczyć pierwszą walkę ze znanym wówczas Przybylskim, w ramach zawodów Orlęta (Dęblin) — Ludwików (Kielce). Po porywającej walce słabszy fizycznie Drogosz ulega minimalnie na punkty. Jednym z pierwszych jego sukcesów było zwycięstwo nad Arszewskim z Radomia. Dalsza jego kariera pięściarska, to mistrzostwo Polski juniorów w wadze papierowej (1950 r.) oraz tytuł mistrza ZS „Stal" w roku bieżącym.

Na 50 stoczonych walk zaledwie 4 przegrał. Trener ob. Szczygłowski jest bardzo zadowolony ze swego ucznia, chwaląc go za punktualność, sportowy tryb życia i ambicje.

Również bezpośredni „szef" Leszka Drogosza w Biurze Pomiarów KZWM w Kielcach — ob. Pakosz, może wiele dobrego o nim powiedzieć, jako o początkującym kreślarzu. Z taką samą punktualnością, jak na treningi bokserskie — popularny Leszek przychodzi do pracy, której nie opuszcza bez powodu. Jest członkiem Związku Młodzieży Polskiej, a na łamach prasy agitował do składania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

Szczegółów tych dowiedzieliśmy się od członków delegacji, która w ubiegły poniedziałek przybyła na dworzec kolejowy w Kielcach, aby powitać Drogosza powracającego z Gdańska.

Punktualnie o godz. 13.57 z hukiem i sykiem pary wjechał na dworzec warszawski pociąg. W jednym z okien wagonów dostrzegamy znaną nam twarz Drogosza. Jest zmęczona, ale uśmiechnięta, bije z niej radość i duma, że pokładanych w nim nadziei nie zawiódł. Krótkie powitanie. Składają mu gratulacje przybyli przedstawiciele Sekcji Bokserskiej WKKF, ZS „Stal", ZMP, Rady Zakładowej KZWM, Koła Sportowego i prasy. Ukradkiem podpatrujemy czułe powitanie pięściarza z trenerem. Po pocałunkach, których nie było końca, zaczęli sobie coś szeptać... Żali się „uczeń", że w Gdańsku w czasie najcięższej walki z Rozpierskim brakło mu rad „nauczyciela".

Nie wystarczy być tylko dobrym bokserem — mówi nam Leszek Drogosz — dobry sportowiec musi również przodować w nauce i pracy.

Ostatnie sukcesy na pewno nie przewrócą mi w głowie, raczej odwrotnie, utwierdziły mnie w przekonaniu, że muszę jeszcze nad sobą pracować, aby stać mnie było na godne reprezentowanie boksu Polski Ludowej poza jej granicami.

Ryszard Frandofert

Taternictwo w sezonie letnim 1951 r.

Masowość i wyczyn

Miniony sezon letni był bezsprzecznie „sezonem wielkim". Duże były bowiem osiągnięcia polskich taterników.

SZKOLENIE MASOWE

Przede wszystkim więc masowość w szkoleniu. Akcja ta, zorganizowana przez Klub Wysokogórski PTTK, przybrała rozmiary dotychczas nie notowane. W miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu przeprowadzono 6 kursów taternickich dla początkujących, z Kół: krakowskiego, śląskiego (2 kursy), warszawskiego, a także dla znajdującego się dopiero w stadium organizacji koła łódzkiego i jeden kurs ogólnopolski. Przy udziale 60 instruktorów przeszkolono 200 kandydatów. Ponadto odbył się jeszcze jeden kurs ogólnopolski dla zaawansowanych, przy obsadzie: 43 kursistów i 10 instruktorów.

Zaznaczyć należy, że procent odpadających podczas trwania kursu był w porównaniu z latami poprzednimi znacznie mniejszy, co należy przypisać solidnemu przygotowaniu teoretycznemu, a także praktycznemu na skałkach treningowych.

Tej, z szerokim rozmachem zaplanowanej i przeprowadzonej akcji szkoleniowej, nie udało się jednak uchronić od pewnych błędów i niedociągnięć. Kilkakrotne zmiany preliminarza spowodowały przesunięcia terminów poszczególnych kursów, co w efekcie odbiło się na sprężystości organizacji. Po drugie, braki ilościowe w kadrze instruktorskiej, nie zawsze pozwoliły na kompletne obsadzenie kursów, według limitu — jeden instruktor na 2 kursantów.

Mimo tych trudności, plan został w całości wykonany.

OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE

Pod względem sportowym mamy również poważny postęp. Wielkim krokiem naprzód było powstanie Sekcji Wysokogórskiej CWKS i pomnożenie naszej czołówki taternickiej o kilkunastu aktywnych wspinaczy, o technice skalnej stojącej na wysokim poziomie. Nie są to ludzie zupełnie nowi, lecz dla większości z nich ubiegły sezon był przełomowym jeśli idzie o awans do „klasy mistrzowskiej".

Biel, Honowski, Pietsch, Filek, Długosz, Rubinowski, Strumiłło, Sawicki, Miłobędzki, Rowiński, Zarębski, Fidler, Hirschel, Kosowicz — oto bardzo zresztą niekompletny wykaz.

Niesposób po prostu dać pełnego wykazu przejść tego sezonu. Wystarczy powiedzieć, że był dzień, w którym południową ścianę Zamarłej Turni przebyło 13 zespołów dwójkowych, a w ciągu całego sezonu ścianę tę zdobyto około 100 razy!!! Inne, nadzwyczaj trudne klasyczne drogi były również bardzo często odwiedzane, przy czym wschodnia Mnicha około 20 razy.

Z wejść najwartościowszych przytoczymy tu: II przejście skrajnie trudnej drogi Łapińskiego i Paszuchy na wschodniej ścianie Kazalnicy (Biel—Jaworowski, 10 godzin), grań dookoła Morskiego Oka od Żabiej Czuby do Świstówki (Biel—Rubinowska, 10 godzin), północno - wschodni filar Mięguszowieckiego Szczytu (Biel — Maciołowski, 5 1/4 godziny), II i III przejście południowej ściany Zamarłej Turni drogą Wrześniaków (Biel—Truszkowski, w sierpniu i Pietsch—Strumiłło we wrześniu), I całkowite przejście komina Stanisławowskiego na wschodniej ścianie Mnicha (Długosz — Filek K.) i I przejście filaru między południową a południowo - wschodnią ścianą Zamarłej Turni (Pietsch—Strumiłło).

ZNACZENIE DZIAŁALNOŚCI SEKCJI CWKS

Utworzenie sekcji Wysokogórskiej CWKS i przystąpienie do niej 30 czołowych taterników, tworzy osobny rozdział prac letniego sezonu. Byli ludzie, którzy tę pożyteczną inowację w polskim sporcie wysokogórskim uważali za nielojalność niektórych członków Klubu Wysokogórskiego, a Sekcję za konkurenta Klubu.

Dziś, po sezonie, który zadokumentował bezsprzeczną i realną wartość tego posunięcia, zdanie to uległo radykalnej zmianie. Walnie przyczyniła się do tego postawa ideologiczna członków Klubu wchodzących w skład Sekcji Wysokogórskiej CWKS. W dalszym ciągu pracowali oni społecznie w Klubie, oraz jako instruktorzy i wykładowcy w ramach szkolenia klubowego.

Obóz Sekcji Wysokogórskiej CWKS, trwający od 15.8 do 31.8, był pierwszą w historii taternictwa polskiego próbą długofalowego i programowego realizowania dwu klasycznych sportowych zadań: treningu i wyczynowości. Obóz zdał egzamin w zupełności. Uzyskano kondycję, osiągnięto wyczyn, uzupełniono wiadomości teoretyczne i techniczne oraz podniesiono poziom ideologiczny uczestników. Spartakiadę uczczono gwiaździstym wejściem jedenastoma najtrudniejszymi drogami na Kozi Wierch w dniu 13 września. Zarówno pierwsze przejścia jak i powtórzenia w ramach obozu obfitowały w pozycje o najwyższej wartości taternickiej.

Z powtórzeń podkreślić na wszystkie drogi skrajnie trudne a więc: II przejście lewej połaci zachodniej ściany Kościelca drogą Dziędzielewicza (Jakubowski—Nowicki), III klasyczne przejście komina Świerza na zachodniej ścianie Kościelca (Nowicki z towarzyszem), III przejście wschodniej ściany Mniszka (Hellerówna, Hegerle Paully). Granaty kominem Dregea (Hegerle—Manda—Słupski—Worwa). Łącznie w czasie trwania obozu przebyto 96 różnych dróg taternickich; przejść grupowych na tych drogach było 185. W liczbie 96 podanych dróg dokonano 23 całkowicie lub częściowo pierwszych przejść. W kilku wypadkach udzielano pomocy kursom taternickim PTTK z Łodzi i AZS z Gliwic, przydzielając im bezinteresownie instruktorów i wykładowców.

ALPINIADA

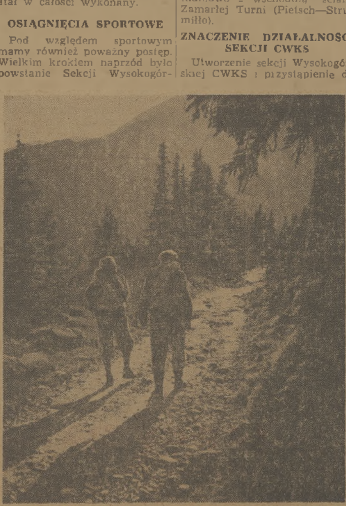
Wzorując się na alpinizmie radzieckim, taternicy i turyści śląscy urządzili w październiku masowe wejście na Kościelec. Myśl była piękna, a wejście trzecią tego rodzaju imprezą. Niestety szwankowała zupełnie organizacja i zaplanowanie. Szczęściem obyło się bez wypadku.

Szybkie i wyraźne rozrastanie się wszerz naszej czołówki taternickiej oraz doskonałe wyniki, pozwalają stwierdzić, że taternictwo jest obok szybownictwa, jednym z najwyżej postawionych sportów w Polsce i trzeba mu stworzyć dalsze szanse rozwojowe.

Dr Jerzy [illegible]dukiewicz



Foto W. Maciołowski



Szekely wygrywa z Nowak
na międzynarodowych zawodach w Liege

Największą imprezą pływacką od czasów ostatniej Olimpiady nazwały dzienniki belgijskie międzynarodowe zawody w Liege, w których oprócz Jany (Francja), mistrzyni Europy na 100 m dow. Schumacher (Holandia) i belgijskiej mistrzyni Europy na 200 m klas Raymonde Vergauwen wzięli udział znakomici pływacy węgierscy: Kadas, Ewa Nowak, Szekely, Killerman i Judyta Temes. W zawodach tych Węgrzy ponownie wykazali, iż stanowią, szczególnie w konkurencjach kobiecych, potęgę światową.

Kadas, legitymujący się naj[illegible] wynikiem na świecie [illegible] 1951 [illegible] m dow. — [illegible] który to [illegible] osiąg[illegible] podczas wizyty węgierskich pływaków w Moskwie, tym razem przegrał na finiszu z Jany.

Konkurencja 200 m klas. kobiet zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem pływaczek węgierskich, które zajęły pierwsze trzy miejsca. Niespodzianką była wygrana Szekely z rekordzistką świata — Nowak (2:48,5). Mistrzyni Europy — Vergauwen, musiała uznać wyższość pływaczek węgierskich. Holenderka Schumacher wygrała minimalnie swą konkurencję przed Temes.

Kobiety: 100 m dow. 1. Schumacher (Holandia) — 1:06.9; 2. Temes (Węgry) — 1:07.2. 3. Ar[illegible] Delma[illegible] (F[illegible]) — [illegible] Be[illegible] — 1:1[illegible]

200 m klas. 1. Szekely (Węgry) — 2:56,0; 2. Nowak (Węgry) — 2:56.8; 3. Killerman (Węgry) — 2:57.1; 4. Verwaugen (Belgia) — 3:00,4.

Mężczyźni: 100 m dow. 1. Jany (Francja) — 57.8; 2. Kadas (Węgry) — 58,0; 3. Tjebbes (Holandia) — 59.2; 4. Laurent (Belgia) — 1:00,[illegible]

100 m grzbiet. 1. Zins (Francja) — 1:08,5; 2. Viola (Francja) — 1:09,8; 3. [illegible]iroley (Francja) — 1:13,8; 4. [illegible]ielsen (Dania) — 1:14.6.

200 m kla[illegible] 1. Helder (Holandia) — 2:[illegible]; 2. Bidoul (Fran[illegible]) — [illegible]5,1; 3. Pecher (Bel[illegible]) — [illegible]7; 4. Woelfle (Fran[illegible]) — [illegible]7.